NR 27 (1695) 6 LIPCA 2021

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Fot. Krzysztof Kuczyk / FORUM

STANISŁAWA CELIŃSKA:
Więcej dziękuję, niż proszę

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 27
INDEKS 379433
CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- 41 ROCZNICA LUBELSKIEGO LIPCA
- PLAN ZDOBYCIA MARSA ZOSTAJE

OFICJALNY SKLEP SOLIDARNOŚCI JUŻ OTWARTY!

WEJDŹ NA

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

NSZZ Solidarność

eprasa.pl 3bb0ea072f

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Być może pamiętają Państwo jeszcze, jak zapewniano nas przed referendum akcesyjnym do Unii Europejskiej, o tym, że Unia „nie będzie się mieszała do spraw światopoglądowych”. I rzeczywiście, choć od tego czasu minęło już osiemnaście lat, w traktatach Unii Europejskiej, które mają wyznaczać ramy jej działania jako organizacji ponadnarodowej, również dzisiaj UE nie ma takiego prawa.

Cóż jednak po tym, kiedy Unia, prawem kaduka, wykracza poza traktaty, uzurpując sobie prawo do bycia swego rodzaju „nadpaństwem”. Opornych łamie groźbami odbierania funduszy. Jednocześnie ta sama Unia Europejska cierpi na daleko idący deficyt demokratycznej legitymacji. O naszych sprawach decyduje się w cieniu brukselskich korytarzy, a decyzje podejmują notable, których nikt z nas nie wybrał.

Decyzje podejmują notable, których nikt z nas nie wybrał.

Parlament Europejski akurat jakąś legitymację demokratyczną ma. Jednocześnie nie ma zbyt wielu uprawnień i z jednej strony jest bizantyjską maszynką do korumpowania elit politycznych państw narodowych, a z drugiej narzędziem wypuszczania balonów próbnych, wyprzedzających co bardziej radykalne ruchy brukselskich koterii. Dlatego to tutaj właśnie uchwalona została rezolucja uznająca aborcję za „prawo człowieka”.

Możliwość zabijania jednego człowieka – „prawem człowieka” innego. Wszystko w anturażu „nowoczesności” i „walki o prawa kobiet”.

I niech się nie łudzi ten, komu się wydaje, że to tylko takie gadanie. Mechanizmy łamania kręgosłupów państwom narodowym są już testowane. Pytanie, jak szybko odczujemy ich presję na własnych plecach.

NA DOBRY POCZĄTEK **MICHALSKI**

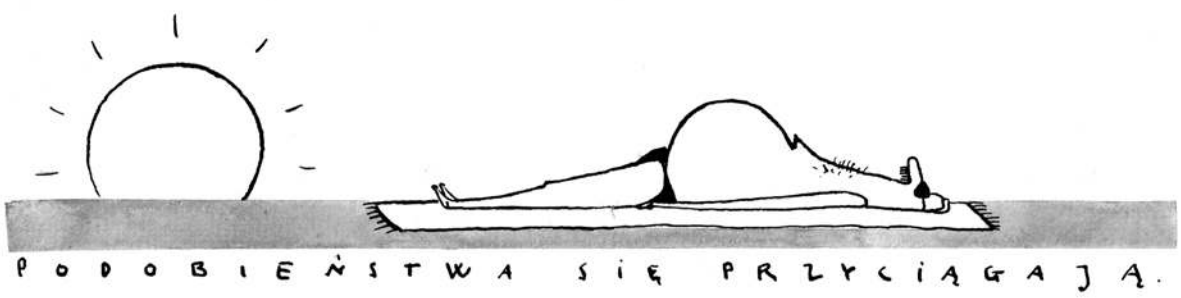

eprasa.pl 3bb0ea072f

06.07.2021
WYDANIE Nr
27

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Stanisława Celińska

8 Więcej dziękuję, niż proszę. Rozmowa ze Stanisławą Celińską

52 ZWIĄZEK

Podwyżki w ochronie zdrowia już w lipcu

Minister zdrowia Adam Niedzielski zapewnił związkowców o podwyżce minimalnych wynagrodzeń, a także o jednorazowych dodatkach w wysokości 5 tys. zł dla wszystkich, którzy – pracując w szpitalnictwie covidowym – do tej pory nie otrzymali dodatków. W warszawskiej siedzibie Komisji Krajowej przy ul. Prostej 30, we wtorek 29 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność" – pisze Marcin Koziestański.

KRAJ
PiS przed strategicznymi wyborami 12
Wizytówka całego związku. Podsumowanie 32. Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków 16

GOSPODARKA
Ostrołęka – decyzje GK Orlen 20
Kierowcy, trzymajcie się za kieszenie 24

ZAGRANICA
Tajemnicza śmierć ikony 26

RELIGIA
Nośnikiem komunikacji chrześcijańskiej jest Ewangelia 30

KULTURA
Projekt o charakterze dalekobieżnym 34
Zagubiony 36

ŚWIAT WOKÓŁ NAS
Plan zdobycia Marsa zostaje 38

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 42

HISTORIA
Bez ekshumacji nie postawimy kropki nad i. Rozmowa z prof. M.J. Chodakiewiczem 44
Zaczęło się w Świdniku 48

ZWIĄZEK
Co w związku? 50
Podwyżki w ochronie zdrowia już w lipcu 52
Zatrzymać miejsca pracy! 54
Wspomnienie o Wojciechu Grzeszku 56
Ruszyła kampania na rzecz pracowników sezonowych 58

FELIETONY:

GAC 11
TERLIKOWSKI 15
BINIECKI 23
PŁUŻAŃSKI 59

POLECAMY:

I VICE VERSA 5
KALEJDOSKOP 6
KARUZELA Z BLOGERAMI 41
PRAWO 60
SPORT 62

eprasa.pl 3bb0ea072f

I VICE VERSA

Marcin Bąk

Jestem pełen obaw

W sprawie nowelizacji ustawy o KPA mającej w założeniu zakończyć proces ubiegania się o zwrot mienia po ofiarach II wojny światowej, rozpętana została potężna batalia medialno-dyplomatyczna. A jest to na razie dopiero „artilieryjskaja podgatowka", jak mawiali Rosjanie, najlepsze dopiero przed nami.

Padły prawie natychmiast słowa o haniebnym, niemoralnym prawie, o konieczności szybkiego wycofania się z projektu zmian legislacyjnych pod groźbą pogorszenia stosunków z Izraelem (tak, jakby teraz była dobre).

Komuś niezorientowanemu w temacie reakcja Izraela, USA i środowisk żydowskich może się wydawać zupełnie nieproporcjonalna do całej sprawy. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że w grę wchodzą naprawdę duże pieniądze do wzięcia (nie dla wszystkich rzecz jasna), to wiele stanie się dużo bardziej zrozumiałe. Nie zarzyna się kury, która znosi złote jajka.

Ci, którym stanęła przed oczyma wizja zakręcenia złotego kranu, zrobią wszystko, metodami legalnymi i nielegalnymi, by zachować dotychczasowy stan. Pamiętamy finał awantury o nowelę ustawy o IPN, gdy chodziło „tylko" o sprawy symboliczne. Trzeba się było wycofać. Teraz w grę wchodzą duże pieniądze. Czy strona polska ugnie się pod zmasowanym atakiem medialnym? Tego nie wiem, ale jestem pełen obaw...

Jakub Pacan

Reakcja Polski była adekwatna

Sejm uchwalił nowelizację Kodeksu postępowania administracyjnego, która stanowi m. in., że po upływie 30 lat od wydania decyzji administracyjnej niemożliwe będzie wszczęcie postępowania w celu jej zakwestionowania, np. w sprawie odebranego przed laty mienia.

I odezwały się głosy pełne oburzenia ze środowisk żydowskich i izraelskich kół rządowych. Jednak reakcja polskich władz i części mediów była już zupełnie inna niż przy wycofywaniu się z noweli ustawy o IPN. Dlatego uważam, że Polsce uda się tym razem spór z Izraelem medialnie udźwignąć.

„Absolutnie nie można iść na żadne ustępstwa. Jako Solidarna Polska jesteśmy zdania, że tego typu rozwiązania, które zostały zaproponowane, są właściwe i słuszne" – mówił wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski.

Równie stanowczy był wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński, „Oświadczenie Ministra Spraw Zagranicznych Izraela Jaira Lapida trzeba ocenić jednoznacznie negatywnie (...) My nie mamy zwyczaju, by projektu ustaw z wyprzedzeniem konsultować z innym krajem".

Takie wypowiedzi dają nadzieję, że tym razem Polska wyjdzie z twarzą z kolejnej awantury z Izraelem. Kwestią otwartą zostaje to, w jaki sposób zachowa się opozycja i rządzony przez nią Senat.

eprasa.pl 3bb0ea072f

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Brazylijska telenowela pod tytułem „Powrót Tuska" zmierza chyba ku finałowi. Ten fakt wcale nie cieszy Rafała Trzaskowskiego. Według różnych partyjnych spekulacji z szefowania ma zrezygnować Borys Budka, którego zastąpić ma król Europy. I w tym momencie pojawia się przeszkoda w postaci Trzaskowskiego. „Jeśli tak się stanie, to jestem gotów kandydować na szefa Platformy" – zadeklarował prezydent Warszawy. Dla młodych działaczy PO Tusk okazuje się być już mentalnym dziadkiem. Działacz PO młodszej generacji na offie mówi w „Wyborczej": „Ja jestem w stanie zrobić dużo dla Rafała Trzaskowskiego, ale dla Donalda Tuska? Po co? Wrócą starzy: Radek Sikorski, Bartek Sienkiewicz, Ewa Kopacz, co oni mają do zaproponowania?". Fighterzy postępu i europejskości nie mają już nic do powiedzenia? Cóż się to wyrabia na tym Bożym świecie.

***

Marek Sawicki z PSL sprawił chyba nieoczekiwany prezent Jarosławowi Kaczyńskiego. Wszystko przez jedną deklarację, „Jarosław Gowin jasno potwierdził parę dni temu, że jest w Zjednoczonej Prawicy i się nigdzie stamtąd nie wybiera. Więc przez najbliższe dwa lata nie widzę żadnej płaszczyzny współpracy i rozmowy z Jarosławem Gowinem" – powiedział w rozmowie z PAP. Po takich serdecznościach poletko ewentualnej współpracy wyborczej mocno się liderowi Porozumienia skurczyło. To przecież z PSL toczyły się długie rozmowy i koalicji. Teraz Jarosław musi bardziej przybliżyć się do Jarosława.

***

Smutne wieści dla białych adeptów dziennikarstwa. BBC proponuje staż jedynie dla osób niebiałych. Chodzi o stanowisko praktykanta z pensją blisko 18 tys. funtów rocznie w serii Springwatch, The One Show oraz The Truth About. Jak podkreśla nadawca, stanowisko to „jest otwarte tylko dla czarnoskórych, azjatyckich i zróżnicowanych etnicznie kandydatów". Jak tłumaczy BBC, dyskryminacja pozytywna jest niezgodna z prawem na mocy Ustawy o równości z 2010 r. Dozwolone jest jednak „działanie pozytywne" w obszarach, gdzie jest „niedostateczna reprezentacja". Oferta pracy została opublikowana przez firmę Creative Access, która zajmuje się zwiększaniem liczby pracowników z mniejszości etnicznych w branżach medialnych. „Wybranym kandydatem będzie ktoś, kto chce zbudować karierę w branży telewizyjnej i ma widoczne zainteresowanie BBC Studios" – czytamy. A w Polsce na odwrót, poseł Lewicy Maciej Gdula narzeka na perły naszej literatury: „Murzynka Bambo" i „W pustyni i w puszczy", że rasistowskie, zamiast je promować. I znowu jesteśmy sto lat za... Brytyjczykami.

***

Stefan Niesiołowski jako wunderwaffe Donalda Tuska w Polsce? A dlaczego nie? Jurny Stefan zadeklarował to otwarcie w wywiadzie dla „Super Expressu". – Jeśli Tusk wróci, to mój powrót zależy od tego, jaka będzie ta PO. Jak będzie Tusk na czele, to wiążę z nim większe nadzieje, ale przede wszystkim wiążę nadzieję dla Polski. Swoim doświadczeniem mogę oczywiście służyć PO i Tuskowi – powiedział „Super Expressowi" Niesiołowski. I co, głupio Wam? Stefanowi nie było głupio w PO nawet wtedy, gdy kilka lat temu mówił o Schetynie następujące słowa: „Schetyna to żałosna kreatura, która nie zasługuje na splunięcie. Jeśli taki ktoś stoi na czele obozu, który ma pokonać PiS, to ja nie chcę mieć z tym obozem nic wspólnego". I to u Tuska nielubiącego Schetyny jest dobra referencja. My obstawiamy, że Stefan powróci.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

eprasa.pl 3bb0ea072f

***

W 2018 roku tygodnik „Goebbelsa stanu wojennego” – Jerzego Urbana opublikował zdjęcie, na którym miał znajdować się nagi wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki. Zdjęcia miało pochodzić z młodości Terleckiego, który był hippisem. Jego grupa, w tym Kamil Sipowicz i Kora Jackowska, była rozpracowywana przez komunistyczne służby. Po publikacji pojawiały się pytania, skąd były rzecznik rządu Jaruzelskiego mógł takie zdjęcie zdobyć oraz czy zdjęcie jest w ogóle prawdziwe.

„Wyczyn” Urbana powtórzył Michał Szułdrzyński, zastępca redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”, publikując zdjęcie na swoim profilu na Twitterze.

– Wicemarszałek Ryszard Terlecki pytany o słowa Przemysława Czarnka o paradzie LGBT powiedział: „Podzielam jego poglądy”. Przypomnijmy, minister Czarnek oburzał się na nagich mężczyzn na marszach. Na zdjęciu (przyciętym) Ryszard Terlecki w młodości. Choć nie był to marsz LGBT – napisał Szułdrzyński. – Wniosek taki, że wicemarszałek Ryszard Terlecki od tego czasu dojrzał i zmądrzał, a Ty spadłeś do poziomu publikowania jego nagich zdjęć od Urbana – ocenił te zachowanie szef portalu TVP.Info Samuel Pereira.

***

Zmarł Donald Rumsfeld – wpływowy amerykański polityk, republikanin, sekretarz obrony, architekt wojny w Iraku i Afganistanie. Zmarł na kilka dni przed swoimi 89. urodzinami – poinformowała jego rodzina. „Historia może pamiętać o jego niezwykłych osiągnięciach w ciągu sześciu dekad służby publicznej, ale dla tych, którzy znali go najlepiej i których życie zostało w rezultacie na zawsze zmienione, będziemy pamiętać jego niezachwianą miłość do żony Joyce, jego rodziny i przyjaciół oraz uczciwość, którą wniósł do życia poświęconego ojczyźnie” – podkreśliła rodzina.

Były prezydent George W. Bush na swoją drugą kadencję wybrał Rumsfelda na szefa Pentagonu w 2001 roku. Rumsfeld poprzysiągł wstrząsnąć biurokracją wojskową, starając się uczynić ją szczuplejszą i bardziej zwartą. Ataki terrorystyczne z 11 września 2001 roku zmieniły wszystko. Rumsfeld nadzorował reakcję Pentagonu i jego pierwszy atak na bazy Al-Kaidy w Afganistanie. Był także architektem interwencji wojskowej w Iraku.

***

Podobno źle dzieje się u Kamila Durczoka, który spodziewa się wyroku więzienia. Durczok usłyszał w 2019 roku zarzuty w związku z podrobieniem weksla i oświadczenia byłej żony. Miało to umożliwić byłemu dziennikarzowi TVN wzięcie niemal 3 mln zł kredytu na zakup domu. Kamil pogodził się już z myślą, że pójdzie do więzienia. Adwokaci wytłumaczyli mu, że nie ma szans na wyrok w zawiasach. A wszystko dlatego, że zgodnie z Kodeksem karnym minimalny wyrok za przestępstwo sfałszowania weksla to 5 lat bezwzględnego więzienia – powiedział w rozmowie z portalem o2.pl jeden z pracowników TVN. – Na początku perspektywa więzienia nie docierała do Kamila. Teraz już pogodził się z tym, że grozi mu surowy wyrok, ale miewa takie okresy depresyjne, kiedy wpada w panikę i przerażenie na myśl o tym, co go czeka – wskazywał w rozmowie z portalem jeden z dziennikarzy TVN. S

Aresztowany Kamil Durczok, 29 lipca 2019 r.

Fot. Marian Zubrzycki / Forum

eprasa.pl 3bb0ea072f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

WIĘCEJ DZIĘKUJĘ, niż proszę

Życie dostarczyło mi trochę problemów i musiałam je rozwiązać. Miałam wokół siebie wielu mądrych ludzi, którzy mi dobrze doradzali. Nie mówiąc już o Boskiej Opatrzności. Czasami czuję się w obowiązku zwrócić to, co inni mi przekazali – mówi **Stanisława Celińska**, aktorka, wokalistka, autorka tekstów, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem.**

– Dlaczego musieliśmy czekać aż dwadzieścia lat na płytę „Domofon"?

– Premiera spektaklu „Domofon, czyli śpiewniczek domowy Stanisławy C." była w 2002 roku. To było otwarcie muzycznej sceny na Woli „Biała Lokomotywa" i tym śpiewnikiem zainaugurowaliśmy tę scenę. Potem graliśmy „Domofon" w wielu miejscach i w końcu w 2015 roku, kiedy został zarejestrowany w Domu Kultury Prom w Warszawie, wydawnictwo MTJ zaproponowało, że może wydać płytę. Później zaczęłam nagrywać inne płyty z Maciejem Muraszko, grałam w teatrze i miałam inne zawodowe zajęcia. Do „Domofonu" wróciłam niedawno, aby ten spektakl uchronić od zapomnienia.

– Czuje się Pani nauczycielką, która przekazuje „Domofonem" treści wartościowe dla wszystkich?

– Zawsze chciałam śpiewać wartościowe piosenki. Autorem scenariusza i reżyserem „Domofonu" jest Jerzy Satanowski. Okazuje się, że scenariusz aktualny jest do dziś. Na płycie znajdują się teksty między innymi: Gałczyńskiego, Białoszewskiego, Agnieszki Osieckiej i Jana Wołka.

– Stanisława Celińska – terapeutka skołatanych dusz Polaków?

– Coś w tym może być. Życie dostarczyło mi trochę problemów i musiałam je rozwiązać. Miałam wokół siebie wielu mądrych ludzi, którzy mi dobrze doradzali. Nie mówiąc już o Boskiej Opatrzności. Czasami czuję się w obowiązku zwrócić to, co inni mi przekazali. Poszłam tym tropem na mojej płycie „Atramentowa". Ludzie zaczęli mnie prosić o to, żebym napisała jakieś utwory. Zrozumiałam wtedy, że ta terapia ludziom jest potrzebna. Zresztą mnie też. Jeżeli śpiewam piosenki budujące, to nie tylko budują ludzi, którzy ich słuchają, ale mnie też. Wtedy na siebie też działam terapeutycznie. W obecnym świecie trudno o ideały i o autory-

eprasa.pl 3bb0ea072f

PROSZĘ O DŁUGIE ŻYCIE, ŻEBYM MOGŁA ZREALIZOWAĆ RZECZY, KTÓRE MAM W PLANACH.

Fot. Joanna Trzcińska

eprasa.pl 3bb0ea072f

tety. Czasami wystarczy jedno proste słowo, żeby podnieść ludzi na duchu. Jest straszny natłok informacji z wielu stron, który inicjują media. Ludzie się w tym gubią. Ludzie mnie potrzebują. Przychodzą do mnie po koncertach. Czuję to i wiem o tym. To jest rodzaj pewnej misji.

– Obecnie czuje się Pani bardziej aktorką czy wokalistką?
– Ostatnio więcej śpiewam, niż gram i tak jest dobrze. Myślę, że doszły tu do głosu moje muzyczne korzenie i zamiłowanie do muzyki. Ważnym też było moje spotkanie z Maciejem Muraszko i zaśpiewanie „Atramentowej rumby" w Opolu w 2009 roku.

– Czyli teraz śpiew jest na pierwszym planie?
– Tak. Można powiedzieć, że się w tym spełniam. Podczas koncertu jestem odpowiedzialna za jego wartość i przesłanie. To daje ogromną radość i satysfakcję.

– A w tle Pani opowieści słyszę szczekające psy.
– Mam dwa pieski, uratowane z życiowych opresji. Jedna została znaleziona w lesie, a druga najpierw była w schronisku, potem trafiała w ręce nieodpowiedzialnych właścicieli, znalazła się w domu tymczasowym, a teraz jest u mnie.

– Można postawić znak równości pomiędzy Pani imieniem i nazwiskiem a frazą „nośnik emocji"?
– Pamięć emocjonalna jest bardzo ważna. Bardzo często pamiętamy emocje towarzyszące jakiemuś wydarzeniu w życiu. Dlatego dla mnie największym podziękowaniem za koncert są właśnie łzy wzruszenia.

– „Domofon" jest metaforą świata?
– Można tak powiedzieć. Tam jest poruszonych wiele ponadczasowych tematów, które przeżywa główna bohaterka tego spektaklu. Są tematy poważne i zabawne.

– „Domofon, czyli śpiewniczek domowy Stanisławy C." jest parafrazą „Śpiewnika domowego" Stanisława Moniuszki. „Domofon" ma też takie zadanie jak dzieło Moniuszki, żeby trafić pod strzechy?
– Myślę, że problemy poruszone na płycie dotyczą wszystkich i dlatego ta płyta może znaleźć wielu odbiorców.

– Nawiązując do utworu „Rozmowa poety z komornikiem", były takie sytuacje, że komornik pukał do Pani drzwi?
– W tym utworze chodzi o metaforę: można zabrać człowiekowi wszystkie rzeczy materialne oprócz duchowości. Ona jest prawdziwym bogactwem, jak mówi Osiecka – „jest nie do odebrania". Ja również staram się pilnować tej czystości wewnętrznej.

– Jest Pani jednością czy zakłada Pani różne maski ze względu na okoliczności prywatne i zawodowe?
– Teraz już nie zakładam masek. Kiedyś je zakładałam. „Domofon" to jeszcze jest rola. Miałam wtedy silną chęć powrotu do zawodu, miałam swoje problemy. Śpiewałam bardzo mocno, agresywnie i ekspansywnie. W 2009 roku zaczęła się we mnie przemiana i ona nie zadziała się od razu. Poczułam, że muszę inaczej przemawiać do ludzi. Uspokoiłam się. Zadałam sobie pytanie, jak chcę, żeby ludzie do mnie mówili i odpowiedziałam sobie na nie. Wtedy uświadomiłam sobie, że ludzie, tak jak ja, potrzebują spokojnego i mądrego przekazu, czegoś, co ich uspokoi i da nadzieję. Ponieważ od kilku lat śpiewam swoje teksty, można powiedzieć, że teraz jestem sobą.

– Gdyby się mogła Pani wcielić na potrzebę naszej rozmowy w piosenkową sprzątaczkę z utworu „Song sprzątaczki", to – patrząc na ludzi obecnie – co Pani widzi?
– Sprzątaczka w tym utworze urasta do ogromnych rozmiarów, bo sprząta cały świat. Jest to genialny tekst Jonasza Kofty. Tym bardziej że teraz jest coraz większy bałagan na świecie. Jest to bardzo prosta i drapieżna piosenka ze słowami, które są coraz bardziej aktualne.

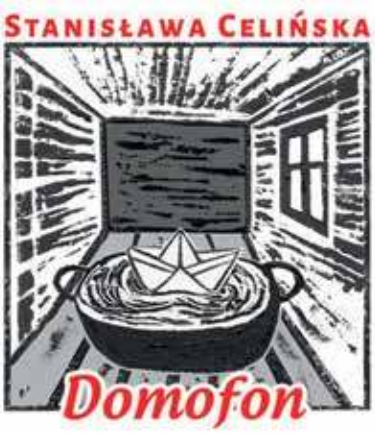

Okładka płyty „Domofon"

– Który styl muzyczny jest Pani najbliższy?
– Lubię rytmizowane rumby, bossa novy i beguine'y. One mnie bardzo kołyszą i uspokajają. Dodałabym do tego jeszcze muzykę klasyczną. Na mojej najnowszej płycie, którą planuję wydać w maju 2022 roku, będą brzmienia, które lubię.

– Jest jeszcze coś, o co prosi Pani Boga pomimo wielu sukcesów na Pani koncie?
– Oczywiście. Proszę o długie życie, żebym mogła zrealizować rzeczy, które mam w planach. Proszę o zdrowie dla moich najbliższych. Jednak najwięcej dziękuję Bogu, że jest przy mnie i czuję jego obecność. Cieszę się, że pomaga mi we wszystkich momentach mojego życia. Na pewno więcej dziękuję niż proszę.

eprasa.pl 3bb0ea072f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Platformizacja PiS-u?

Pozornie wszystko się zgadza. Pierwsze miejsce w sondażach, rozbita opozycja, a pandemia chwilowo zelżała. To jednak tylko iluzja. Prawo i Sprawiedliwość siedzi na beczce prochu, która w każdej chwili może wybuchnąć. Czy partii Jarosława Kaczyńskiego grozi „platformizacja"?

Wydawało się, że okres toksycznych konfliktów i napięć PiS ma – przynajmniej oficjalnie i medialnie – za sobą. Podczas prezentacji Polskiego Ładu liderzy Zjednoczonej Prawicy podpisali stosowne porozumienie. Nieoczekiwanie pod koniec czerwca PiS stracił większość w Sejmie. Oczywiście, że tylko formalnie, a rząd od tego nie upadnie, ale ma to niezwykle symboliczny wymiar.

PiS jest na zakręcie i chociaż pozornie wciąż jest w dobrej sytuacji politycznej, to trawią go procesy, które mogą zakończyć się dla niego katastrofą. Ktoś może powie, że to zwykłe czepialstwo. Otóż nie. Piszę ten felieton przed sobotnim kongresem PiS, który z wielu powodów będzie istotny. Nie zmienia to faktu, że w zaistniałych okolicznościach (utrata większości) nie będzie jednak tym, czym miał być. Trudno dać pokaz siły, gdy jest się od kogoś zależnym.

Partia Jarosława Kaczyńskiego jest obecnie skazana na doraźne koalicje, a to nigdy nie jest dobre dla obozu władzy. Nie dość, że trzeba poświęcić czas, energię i zasoby, to w dodatku nigdy nie można być do końca pewnym wyniku głosowania. O ile negocjacje z Solidarną Polską czy Porozumieniem bywały burzliwe, o tyle teraz będzie trzeba zwiększyć liczbę rozmówców. Efektywne rządzenie będzie więc o wiele trudniejsze, o ile wręcz niemożliwe. Trudno nie odnieść wrażenia, że Zjednoczona Prawica zaczyna się powoli pruć.

Równolegle PiS zżera proces „platformizacji", a więc pewnej prywatyzacji partii i państwa. Część polityków obozu rządzącego (różnego szczebla) przekonana, że trzeciej kadencji nie będzie, postanowiła o siebie zadbać. W efekcie skok na spółki i spółeczki przyspieszył, a prasa zaczęła donosić o kolejnych historiach. Dostrzegło to również kierownictwo PiS, które próbuje zareagować. Nie bez powodu zaczęto mówić o ustawach antykorupcyjnej i antysitwowej oraz reorganizacji partii.

Oczekiwanych efektów – przynajmniej na razie – nie przyniósł także Polski Ład. Pierwsze badania pokazują, że Polacy obawiają się, iż na nim stracą. Co prawda przypomina on raczej mapę drogową, a do jego przyjęcia jeszcze daleka droga, ale PiS powinien wyciągnąć z tego wnioski. Być może zawiodła komunikacja, albo doszło po prostu do przebodźcowania. Inna rzecz, że w obliczu kruchej większości oraz nadciągającej kolejnej fali pandemii koronawirusa problemy PiS będą się raczej multiplikować.

Zjednoczona Prawica jest obecnie w połowie drugiej kadencji. Jak trudny do czas, przekonała się już Platforma Obywatelska. I choć rzeczywistość jest inna, to pewne podobieństwa można zauważyć. Nie zmienia to faktu, że PiS ma szansę je przezwyciężyć. Nie będzie to łatwe, ale na pewno jest konieczne.

eprasa.pl 3bb0ea072f

PiS przed strategicznymi wyborami

Największe problemy PiS nie wynikają w pierwszym rzędzie z tarć koalicyjnych, choć to równie trudne. Jednym z najważniejszych wyzwań strategicznych stojących przed partią PiS jako partii konserwatywnej jest postępująca szybko w naszym kraju **dechrystianizacja**. Drugie wyzwanie to ekspansja ideowa Unii.

Jakub Pacan

eprasa.pl 3bb0ea072f

Wysokie Mazowieckie, woj. podlaskie; wizyta prezesa Prawa i Sprawiedliwości oraz wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego. Na spotkaniu z mieszkańcami i działaczami PiS przedstawił założenia programu Polski Ład; 20 czerwca 2021 r.

Fot. Michał Kość / FORUM

Ten tekst powstał przed sobotnim kongresem PiS, są jednak w tej partii wyzwania wykraczające dalej niż bieżąca polityka. Nie da się ich nawet zamknąć w perspektywie sejmowych kadencji. Od początku swoich rządów PiS musiał się zmagać z problemami przychodzącymi z zewnątrz i tymi wewnętrznymi. Jednak ta partia coraz częściej będzie musiała się mierzyć z problemami wewnętrznymi przychodzącymi z zewnątrz. Chodzi o dokonujące się na naszych oczach zmiany kulturowe i cywilizacyjne, które są największym wyzwaniem właśnie dla partii konserwatywnych, tradycjonalistycznych i chrześcijańskich. Liberałowie z PO i Lewica nie mają z tym takiego problemu, oni tym zmianom sprzyjają i chcą na nich korzystać. Sytuacja PiS jest o wiele bardziej skomplikowana. Jarosław Kaczyński chce, by PiS było partią głównego nurtu w wymiarze europejskim, a jednocześnie chce zachować model prawicowości, o której w Europie już dawno zapomnieli. PiS chce zjeść ciastko i mieć ciastko, to balansowanie staje się coraz trudniejsze, choć polityczni wrogowie i złośliwcy niesłusznie twierdzą, że PiS sam zepchnął się w odmęty populizmu.

CENNE WARTOŚCI MOŻNA WYRAŻAĆ TAKŻE POPRZEZ AFIRMACJĘ, NIE TYLKO PRZEZ OBRONĘ.

Gdy odchodzą posłowie

Niemniej bycie dzisiaj partią w Polsce to bycie też partią w Europie, różnica między tym, co wewnętrzne i zewnętrzne, coraz bardziej się zaciera także w wymiarze mentalnym. I ta podskórna erozja, choć nie wprost nazywana, coraz częściej daje o sobie znać i przybiera realne kształty wewnętrznych napięć poszczególnych grup posłów, niezgody na to, co się dzieje w przestrzeni aksjologicznej lub przeciwnie – pełnej zgody i akceptacji.

Dobrze to widać przy okazji odejścia trzech posłów z partii, przez co Zjednoczona Prawica stała się rządem mniejszościowym. „Czynimy tak dlatego, że chcemy naszą postawą (...) stworzyć nadzieję dla tych wszystkich, którzy poczuli się przez PiS, tak jak my, w pewnym momencie zostawieni, którzy poczuli, że ideały, które były tej partii bliskie 20 lat temu, gdy powstawała, kilka lat temu, kiedy wygrywała kolejne wybory, są czymś dla nas cennym, do czego się odwołujemy" – mówił Zbigniew Girzyński, który kwestionuje założenia Nowego Ładu dotyczące podatków dla małych przedsiębiorców. Poseł Czartoryski swoje odejście uzasadniał m. in. sprawą elektrowni w Ostrołęce i zaniedbaniami w sprawie pomocy przedsiębiorcom dotkniętym przez COVID-19. Posłanka Janowska odeszła w geście protestu wobec podejścia rządu do górnictwa i energetyki konwencjonalnej. Za tym wszystkim kryje się też niewypowiedziany lęk o suwerenność energetyczną Polski i w ogóle autonomiczne decyzje państwa polskiego względem UE.

Przy okazji odejścia tych posłów należałoby sobie zadać pytanie, czy zrobiliby to w pierwszej kadencji rządu oraz czy koledzy partyjni młodsi od nich o pokolenie uznaliby te argumenty za wystarczające do odejścia z partii. W ciągu ostatnich 20 lat, od kiedy istnieje PiS, przez Polskę przetoczyły się gigantyczne zmiany cywilizacyjne. Tak bardzo goniliśmy nowoczesność, że w niektórych obszarach nawet ją przegoniliśmy, np. jeśli chodzi o sekularyzację

eprasa.pl 3bb0ea072f

– młodzi Polacy są pierwsi w tym rankingu na świecie. To nie zostaje bez wpływu na członków PiS.

Wszystkie prądy ideowe przetaczające się przez świat przetaczają się przecież przez nasze głowy. Nikt nie pozostaje wobec nich obojętny; dla partii oznacza to jednak wyzwanie, ponieważ każdy wyciąga z tego własne wnioski i nagle może się okazać, że dotychczasowa linia partii np. w podejściu do pogłębiania integracji europejskiej rodzi w nim już konflikt sumienia. Równie problematyczne mogą być zagadnienia dotyczące ekologii, polityki energetycznej czy w końcu roli wartości katolickich w życiu publicznym. Wymienione wyżej tematy są nieprzypadkowe – właśnie przez nie w koalicji toczono największe spory.

Młodzi widzą inaczej

PiS, Solidarną Polskę i w mniejszym stopniu Porozumienie dopada w końcu teza sekularyzacyjna i postępująca federalizacja Unii Europejskiej. I gdy jedni nie chcą kopać się z koniem i godzą się na suwerenność dzieloną w ramach UE i pogłębioną integrację, która i tak się dokonuje, drudzy w ramach buntu stają się jeszcze bardziej konserwatywni i zaczynają być eurosceptyczni. Ogromnym dylematem staje się podejście partii do zagadnienia postępującej szybko w naszym kraju dechrystianizacji. To jedno z najważniejszych wyzwań strategicznych PiS i już wiadomo, że odpowiedź kierownictwa wszystkich nie zadowoli i jest możliwe, że partia będzie musiała tutaj pływać podobnie jak PO w sferze swojego ideowego oblicza, by jak najmniej członków stracić.

Na to wszystko nakłada się konflikt pokoleniowy. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że młodzi działacze PiS są dziećmi swojej epoki. Coś, co nie przeszłoby przez myśl starszym kolegom pamiętającym czasy walki z komuną, np. podejście do związków homoseksualnych, dla młodych zazwyczaj jest już czymś oczywistym, rzeczywistością zastaną, którą znają od urodzenia. I na odwrót: kwestie ekologii lub czystego powietrza – mało istotne z punktu widzenia heroicznej walki o wolność w okresie PRL – dla młodego pokolenia są często priorytetowe.

Fundamentalny podział na komunę i później postkomunizm oraz stronę opozycyjną i niepodległościową rządzący naszą polityką od 1989 odgrywa jeszcze kluczową rolę wśród politycznych sześćdziesięciolatków, lecz dla młodego pokolenia i partyjnych młodzieżówek to pieśń przeszłości.

POTRZEBA ZNALEZIENIA NOWEJ FORMUŁY WOBEC TEGO, CO NIESIE ŚWIAT, JEST CORAZ BARDZIEJ PALĄCA.

PiS musi stworzyć nową opowieść o Polsce dostosowaną do nowej generacji Polaków albo nawet młodych Europejczyków urodzonych w Polsce, bo ci ludzie mający doświadczenia pracy za granicą i studiowania na uczelniach w całej Europie w ramach programu Erasmus często tak siebie identyfikują.

A potrzeba znalezienia nowej formuły wobec tego, co niesie świat, jest coraz bardziej paląca. – Ostatnie sukcesy wyborcze PiS-u były pogłębieniem poszukiwań wśród grup tych wyborców, którzy już byli nadreprezentowani w elektoracie prawicy. Z tej perspektywy wydaje się, że PiS faktycznie osiągnął apogeum i tak naprawdę na zwycięstwa z tak wysokim wynikiem jak teraz, przy obecnym kształcie elektoratu, nie ma już co liczyć przy najbliższych wyborach. Kiedy popatrzymy na podział demograficzny, to grupa obecnych pięćdziesięciokilkulatków będzie ostatnią, w której ta partia może czuć się liderem. Wśród młodszych grup, jeśli PiS jest liderem, to z dużo mniejszą przewagą i dzięki temu, że opozycja jest porozbijana na kilka orientacji – mówił w jednym z wywiadów dla portalu Tysol.pl prof. UW Rafał Chwedoruk.

Przykład papieża

W poszukiwaniu nowej formy przekazu dla prawd fundamentalnych wcale nie chodzi o rezygnowanie z dotychczasowych imponderabiliów, zgody na porzucenie konserwatywnych wartości. Piękno chrześcijańskiego życia czy wartości tradycyjnych można pokazywać w optyce przyszłości i nie zawsze treści ważne dla konserwatystów trzeba prezentować w strategii walki, jako kontrę wobec zagrożenia. Można zmieniać formę, treść pozostawiając nieruszoną. Cenne wartości można wyrażać także poprzez afirmację, nie tylko przez obronę. To jest możliwe, Jan Paweł II mówił o pięknie Ewangelii wszystkim przywódcom świata, również zatwardziałym komunistom.

Przed partią stoi wyzwanie polegające na tym, by młodych członków i wyborców PiS-u identyfikujących się z jego wartościami nie uwierało jednocześnie bycie i sprzyjanie tej partii na zewnątrz. Tkwienie w oblężonej twierdzy dla wielu wyborców PiS jest mocno obciążające.

eprasa.pl 3bb0ea072f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

To dopiero początek

Opublikowanie danych dotyczących liczby zgłoszonych do diecezji i zgromadzeń zakonnych przypadków molestowania seksualnego – to ważny, kolejny już krok na drodze załatwiania tych spraw. Trzeba mieć jednak świadomość, że wciąż jesteśmy na początku tej drogi.

Trzysta osiemdziesiąt sześć zgłoszonych spraw, z czego dziesięć procent uznano za zgłoszenia nieprawdziwe, to wierzchołek góry lodowej. I to nie dlatego, że ktoś teraz próbuje te sprawy ukrywać, ale dlatego, że przez dziesięciolecia nie wolno było o tym mówić. Osoby próbujące je zgłaszać zderzały się z murem wrogości, niechęci, a przynajmniej niewiary, a potem zamykały usta, i żeby móc jakoś żyć, wypierały dramat krzywdy w podświadomość. Teraz, gdy pierwsze ofiary zaczynają mówić o tym otwarcie, gdy wypłacane są pierwsze odszkodowania, mur milczenia powoli się rozpada i to będzie ośmielać kolejne ofiary. Wiele lat jednak jeszcze minie, zanim rzeczywiście poznamy skalę zjawiska. Wiele lat będzie też musiało minąć, zanim rzeczywiście Kościół w Polsce ruszy w ślady choćby Kościoła we Francji i powoła złożoną ze świeckich komisję, która zbada wszystkie te sprawy. A jeśli dodać do tego jeszcze inny problem, jakim jest wykorzystywanie bezbronnych/zależnych dorosłych – sióstr zakonnych czy kleryków – o czym w Polsce niemal się jeszcze nie mówi – to skala wyzwania, jakie nas czeka, stanie się pełna.

Zanim jednak to się stanie, warto zatrzymać się na moment na wnioskach płynących z tego, czego się dowiedzieliśmy. Pierwszym jest to, że – inaczej niż w poprzednich statystykach – liczba ofiar dziewczynek i chłopców rozkłada się pół na pół. Trudno z tak cząstkowych danych wyciągać jakieś daleko idące wnioski, ale... warto przypomnieć, że oznacza to także to, że wbrew narracji części środowisk prawicowych (także mojej sprzed kilku lat), nie da się sprowadzić problemu do kwestii lobby homoseksualnego. Liczba młodych księży, którzy dopuścili się takich przestępstw, i to w ostatnich latach, uświadamia też, że nie da się sprowadzić tego problemu do działalności bezpieki. Jego korzenie sięgają głębiej i niedojrzałość, klerykalizm, braki w formacji kleryków i młodych księży pokazują brak odpowiednich metod reagowania i kontroli.

Warto też sobie uświadomić, że rosnąca fala zgłoszeń będzie oznaczać również rosnącą falę procesów o zaniedbania dotyczących zarówno przełożonych zakonnych, jak i biskupów. Już teraz ukaranych zostało dziewięciu biskupów, ale nie ma najmniejszych wątpliwości, że liczba ta będzie wzrastać. Kolejni biskupi będą odwoływani i karani, i to także ci z pierwszych stron gazet. Wiele jeszcze przed nami. Najtrudniejsza będzie jednak zmiana mentalności, dostrzeżenie w ofiarach Jezusa Chrystusa i zrozumienia, jak bardzo przemoc, także seksualna, niszczy Kościół. Pan Bóg to wyzwanie stawia właśnie przed naszym pokoleniem.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Wizytówka całego związku

Podsumowanie 32. Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków

Niedawno zakończona 32. Edycja Międzynarodowego Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków **była pierwszą tak dużą imprezą sportową zorganizowaną w Polsce po czasie lockdownu**. Triumfatorem wyścigu został Czech Jan Barta, najlepszy z Polaków – Alan Banaszek, znalazł się tuż za podium, na 4 miejscu.

Konrad Wernicki, fot. **Marcin Żegliński**

Po emocjach sportowych przyszedł czas na podsumowanie „Solidarki" oraz ocenę organizacji wydarzenia.

DZIEŃ I

Pierwszego dnia wyścigu na kolarzy czekały 2 etapy: Pabianice – Łódź oraz Kutno – Płock. Pierwszy wygrał Polak Patryk Stosz, natomiast metę

eprasa.pl 3bb0ea072f

w Płocku najszybciej przekroczył Holender Nick Brabander. Po tych dwóch trasach żółtą koszulką lidera mógł pochwalić się Alan Banaszek z HRE Mazowsze Serce Polski. Polscy fani kolarstwa mogli być zadowoleni z pierwszych sukcesów rodaków, choć już wtedy było widać, że konkurencja jest naprawdę duża, a do Wyścigu Solidarności zgłosili się mocni zawodnicy z całej Europy.

DZIEŃ II

Gorące powietrze i rozgrzany asfalt dał się mocno we znaki kolarzom podczas drugiego dnia na III etapie Koluszki – Sieradz. Swoje siły najlepiej rozłożyli Holendrzy, którzy zajęli wszystkie trzy miejsca na podium. Kolejno na mecie meldowali się Casper Van Uden (Team DSM), Coen Velmertfoort (VolkerWessels) i Nick Brabander (VolkerWessels).

Jak tłumaczył nam nasz ekspert – srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich w Seulu, Marek Leśniewski, Holendrzy bardzo dobrze poradzili sobie na trasie odsłoniętej przez pola, po której hulał wiatr.

„Dziś było parno i wietrznie, a Holendrzy są specjalista-

eprasa.pl 3bb0ea072f

mi w wietrznych warunkach i dla nich jest to środowisko naturalne. Wiatr jest dla Holendrów naturalny na trasie, także ich dobry wynik nie jest zaskakujący" – powiedział olimpijczyk

DZIEŃ III

Trzeciego dnia wyścigu kolarze zmagali się już na terenie województwa świętokrzyskiego, w którym to mieli do pokonania pierwsze premiowane górskie odcinki.

Kapryśna pogoda dała o sobie znać już na samym początku IV etapu. Zaraz po starcie w Tomaszowie Mazowieckim, kolarzy zaskoczył mocny deszcz.

Tuż przed metą w Kielcach o zwycięstwo rywalizowało pięciu zawodników: Patelik, Bax, Barta, Toupalik i Fouche. Ostatecznie zwycięzcą wyścigu został Czech Jan Barta z ekipy Elkov-Kasper i to on zajął pozycję lidera klasyfikacji generalnej WSiO.

DZIEŃ IV – FINAŁ

Podczas ostatniego, IV dnia 32. Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków zawodnicy pokonali trasę Ostrowiec Świętokrzyski – Stalowa Wola. Padający deszcz i błyskające pioruny dodały dramaturgii finałowej trasie wyścigu.

Pierwszy na mecie w Stalowej Woli był ponownie niesamowity 19-latek z Holandii, Casper van Uden, który zachwycał formą we wcześniejszych odcinkach WSiO.

Triumfatorem klasyfikacji generalnej 32. Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków został Czech Jan Barta (Elkov-Kasper), któremu udało się zachować koszulkę lidera po IV dniu wyścigu. Polacy niestety znaleźli się tuż za podium. Drugie miejsce zajął drużynowy kolega zwycięzcy, Jakub Toupalik, a trzecie wspomniany wcześniej Holender, Casper van Uden.

Poz.	Zawodnik	Grupa	Czas
1.	**Jan Barta**	Elkov-Kasper	16:44:45
2.	**Jakub Ťoupalik**	Elkov-Kasper	00:15
3.	**Casper van Uden**	Development Team DSM	00:37
4.	**Alan Banaszek**	HRE Mazowsze Serce Polski	00:42
5	**Maciej Paterski**	Voster ATS Team	
6.	**Coen Vermeltfoort**	VolkerWessels Cyclingteam	00:43
7.	**Sjoerd Bax**	Metec-Solarwatt p/b Mantel	00:46
8.	**James Fouche**	Black Spoke Pro Cycling Academy	00:47
9.	**Jason van Dalen**	Metec-Solarwatt p/b Mantel	00:52
10.	**Tomáš Barta**	Topforex-ATT Investments	00:53

Jan Barta

Jestem szczęśliwy, to był naprawdę udany wyścig dla całego naszego zespołu. Cała ekipa wykonała ogromną pracę i to nie jest tylko moja wygrana, ale wygrana całej drużyny. Organizacja wyścigu była naprawdę dobra, czułem się bezpiecznie i dla mnie wszystko było na odpowiednim poziomie.

Casper van Uden

Jestem naprawdę szczęśliwy i jestem bardzo wdzięczny swojej drużynie. Wykonali świetną robotę. Pierwszy dzień wyścigu był wręcz okropny dla nas, ale teraz jestem bardzo zadowolony. Uważam, że Wyścig Solidarności to naprawdę fajny wyścig kolarski, dobrze zorganizowany i mimo że trasa była czasem wyboista, to były to udane zawody.

Alan Banaszek

Przyjechaliśmy tu, by ten wyścig wygrać, nie będę tego ukrywać. Dzisiaj wyciągnęliśmy tyle, ile się dało. Wszyscy robiliśmy dosłownie wszystko, by wywalczyć jak najwięcej sekund. Nie jesteśmy zadowoleni, ale można powiedzieć, że pod koniec wyścigu nie było źle. Ważne, że daliśmy z siebie wszystko, stworzyliśmy dobrą drużynę i z tego jesteśmy zadowoleni.

eprasa.pl 3bb0ea072f

O organizację 32. Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków spytaliśmy głównego organizatora, czyli WALDEMARA KRENCA, przewodniczącego Regionu Ziemia Łódzka NSZZ Solidarność.

W tym roku widzieliśmy głód kolarstwa wśród ludzi, kibiców, który rósł w czasie lockdownu. Natomiast w 2020 r. było katastrofalnie ciężko: miasta zaczęły się wycofywać z wyścigu, a tego nie da się zastąpić, zorganizować z dnia na dzień. To są zaplanowane budżety, ogromne pieniądze, zabezpieczenie dróg i tamten rok tak dotknął nas i ogólnie polski sport, szczególnie ten wyczynowy. Polska grupa CCC przestała istnieć, niektóre wyścigi w ogóle się nie odbyły. Dodatkowo miasta i samorządy ponosiły bardzo duże koszty walki z COVID-19.

Jednak te miasta, które wzięły udział w tym roku w WSiO, okazały się bardzo solidne: Łódź, Pabianice, Kutno, Płock, Koluszki, Sieradz, Tomaszów Mazowiecki, Kielce, Ostrowiec Świętokrzyski i Stalowa Wola. Wszystkie te miasta dotrzymały umowy i na tym mogliśmy zbudować taką imprezę sportową. Tu nic samo nie przychodzi, jak mogą pomyśleć osoby niewtajemniczone. Nasza praca przy wyścigu trwa cały rok. Już dzisiaj podejmujemy rozmowy z samorządami na temat Wyścigu w 2022 r. Trzeba zaplanować ewentualne remonty dróg, zaplanować budżety, później trzeba sprawdzić trasy, wybrać te odpowiednie, co gdzie można poprawić. W to jest zaangażowana ogromna liczba ludzi.

Ja zawsze powtarzam: różnimy się tym od Tour de Pologne, że ten wyścig nie jest prywatny, tylko jest to wyścig Solidarności i zawsze na pierwszym miejscu jest Solidarność i tak go budujemy od 32 lat. Wyścig pojawia się w wielu regionach NSZZ „S", tam nad nim pracują nasi koledzy ze związku i oni też są dumni z całego przedsięwzięcia. Jest to wizytówka całego związku, a ja jestem dumny, że coś takiego budujemy. Nikt tego nie zawłaszcza tylko dla siebie. Oczywiście przyszedł taki moment, że byłem sam zaskoczony tym ogromnym uznaniem ze strony „Tygodnika Solidarność". Jestem wdzięczny, że „Tygodnik" zauważył naszą mrówczą, ciężką pracę, bo to dzięki mediom wyścig istnieje w świadomości ludzi. Na wszystkich trasach było bardzo dużo dziennikarzy i kibiców.

To nie jest mały prywatny wyścig. On się odbywa dzięki pracy mnóstwa ludzi, ich pracy społecznej, a nie zarobkowej, ale też osób zatrudnionych z zewnątrz. Tworzy się takie małe miasteczko na 500 osób pracujących przy tym. To jest niesamowite wyzwanie logistyczne, które my już mamy opanowane, ale dla laików jest to ogrom. Takiego wydarzenia nie zastąpią żadne wydarzenia wirtualne. Tu jest walka, tu jest życie!

„Organizacyjnie 32. Wyścig Solidarności i Olimpijczyków to jest TOP"

Najtrudniej jest coś z niczego postawić na nogi, a dopiero potem można to stopniowo modyfikować i ulepszać. Organizacja Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków jest na najlepszym możliwym poziomie. Mam nadzieję, że UCI (Union Cycliste Internacionale – Międzynarodowa Unia Kolarska, przyp. red.) da bardzo dobrą, wręcz celują ocenę temu wyścigowi, zresztą tak jak robi to co roku.

Markek Leśniewski to srebrny medalista z Igrzysk Olimpijskich w Seulu w 1988 r., zwycięzca Tour de Pologne w 1985 r. oraz sześciokrotny mistrz Polski. Olimpijczyk towarzyszył organizatorom przez wszystkie etapy wyścigu WSiO.

eprasa.pl 3bb0ea072f

OSTROŁĘKA – decyzje GK Orlen

Projekt elektrowni gazowej w Ostrołęce zastąpi projekt węglowy

Fot. Paweł Mamcarz / Forum

Decyzje biznesowe w sprawie budowy nowej elektrowni w Ostrołęce zapadły. Ma to być elektrownia o mocy **745 MW w technologii gazowo-parowej** (ang. Combined Cycle Gas Turbine – CCGT). Będzie zlokalizowana na terenie budowy poprzednio planowanej elektrowni węglowej, z której obecnie zrezygnowano. Inwestycja będzie realizowana w ramach Grupy Kapitałowej Orlen.

Teresa Wójcik

„Postawiliśmy sobie jako kraj bardzo ambitne zadanie, że zlikwidujemy wykorzystywanie węgla w kraju do 2049 roku" – powiedział były minister energii Krzysztof Tchórzewski 12 marca br. dla radia RFM24. I dodał: „To zostało już podpisane i nie ma teraz co już dyskutować, trzeba to po prostu realizować". W ocenie Krzysztofa Tchórzewskiego gazowa elektrownia w Ostrołęce z pewnością będzie emitowała mniej dwutlenku węgla, choć niewiele mniej, ponieważ elektrownia węglowa była zaplanowana z wykorzystaniem rozwiązań niskoemisyjnych. Dodalibyśmy, że dla polityków Unii Europejskiej budowa elektrowni węglowej jest nie do przełknięcia. Nawet gdyby była zeroemisyjna.

„Nie ma odwrotu"

Na konferencji w Ostrołęce, która odbyła się 25 czerwca, Daniel Obajtek, prezes zarządu PKN Orlen, powiedział, że od budowy elektrowni gazowej w Ostrołęce nie ma odwrotu. Wyjaśnił dalej: „Ta inwestycja istotnie wesprze transformację energetyczną Polski. W strategii Orlen2030 zakładamy nie tylko wzrost mocy odnawialnych źródeł energii do poziomu przeszło 2,5 GW, ale także osiągnięcie 2 GW mocy w elektrowniach gazowych. Pozwoli to stworzyć silny, a przede wszystkim bilansujący się pion energetyczny koncernu. Będzie to również

eprasa.pl 3bb0ea072f

znaczący krok w kierunku wzmocnienia energetyki konwencjonalnej w Polsce przy stopniowym zastępowaniu bloków węglowych źródłami niskoemisyjnymi. Ta zmiana technologii wytwarzania energii elektrycznej wpisuje się w światowe trendy, które preferują rozwiązania przyjazne środowisku. Tylko w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatniej dekady w ponad 100 elektrowniach nastąpiła zmiana zasilania z węgla na gaz".

Taką zmianę w Ostrołęce prezes Obajtek uzasadniał też biznesowo. „Mamy prawo wycofywać się z inwestycji, których rentowność jest zagrożona, i kontynuować inne, korzystniejsze biznesowo" – stwierdził. „Ta inwestycja będzie opłacalna biznesowo i przyczyni się do ustabilizowania cen energii elektrycznej na krajowym rynku".

Elektrownia gazowa w Ostrołęce – zdaniem PKN Orlen – będzie znaczącym wsparciem dla krajowego systemu elektroenergetycznego. Według założeń Polityki Energetycznej Polski do 2040 r. (PEP2040) w bieżącej dekadzie od Krajowego Systemu Energetycznego odłączone zostanie ponad 4 GW mocy. Tymczasem szacowany wzrost krajowego zapotrzebowania na energię elektryczną do 2040 r. wynosi około 45 TWh. W związku z tym PKN Orlen przewiduje dalszy rozwój stabilnych elektrowni gazowych, nie tylko w Ostrołęce. Konieczne jest bilansowanie niestabilnych OZE stabilnymi źródłami konwencjonalnymi.

> ***Mamy prawo wycofać się z inwestycji zagrożonych i prowadzić inwestycje korzystne.***
>
> **DANIEL OBAJTEK, prezes PKN Orlen**

Aneks do kontraktu

Od 25 czerwca tego roku wiadomo, że Grupa Orlen wybuduje nową elektrownię w Ostrołęce. Będzie to elektrownia gazowo-parowa. Aneks do kontraktu z General Electric Power zakładającego budowę w technologii węglowej wprowadza zmianę na technologię gazowo-parową (ang. Combined Cycle Gas Turbine – CCGT). Przedmiotem aneksu gazowego jest budowa elektrowni gazowo-parowej (CCGT) o mocy 745 MW za szacunkową kwotę około 2,5 mld zł, która zlokalizowana będzie w Ostrołęce na terenie pierwotnie wykorzystanym w projekcie budowy bloku węglowego. Ta nowa elektrownia będzie jednostką jednowałową wyposażoną w jedną turbinę gazową z kotłem odzyskowym, turbozespołem parowym kondensacyjnym i chłodnią wentylatorową mokrą. Według informacji Orlenu, realizowana będzie zgodnie z zasadą „brown field" – czyli z maksymalnym możliwym wykorzystaniem infrastruktury przygotowanej już dla projektu węglowego. Obiekt zostanie wybudowany pod klucz w formule EPC (engineering, procurement, construction – projekt, zamówienie, budowa).

> ELEKTROWNIA GAZOWA W OSTROŁĘCE SZACUNKOWO MA KOSZTOWAĆ 2,5 MLD ZŁ.

Według aneksu w miejsce dotychczasowego uczestnika po stronie inwestora Elektrowni Ostrołęka (EO) występuje CCGT Ostrołęka. EO nie jest uczestnikiem projektu gazowego i w konsekwencji nie będą jej przysługiwały żadne prawa ani nie będą na niej spoczywały żadne zobowiązania wynikające z aneksu gazowego.

Zasilanie gazem z Litwy

Blok będzie zasilany gazem ziemnym wysokometanowym z terminalu pływającego w Kłajpedzie. Jest już umowa z dostawcą gazu – PGNiG. Gaz popłynie z Kłajpedy gazociągiem odchodzącym od łączącego Polskę z Litwą interkonektora gazowego (GIPL). Gazociąg zbuduje Gaz-System. Jak informuje Orlen, podjęto już działania związane z przyłączeniem instalacji do sieci gazowej; spółka Gaz-System zadeklarowała gotowość przyłączenia bloku do sieci przesyłowej gazu za trzy lata.

Wraz z aneksem na wykonanie elektrowni zawarto wieloletnią umową serwisową. Już wcześniej spółka celowa CCGT Ostrołęka zakupiła aktywa niezbędne do realizacji projektu gazowego.

Zmiana kontraktu i rozliczenia inwestycji w blok węglowy

Jednocześnie z aneksem podpisano „Dokument zmiany kontraktu". Określono w nim zbiorczo zasady i warunki wprowadzenia zmian w kontrakcie, a także dalszych rozliczeń między generalnym wykonawcą i zamawiającym.

Zawarte też zostało porozumienie dotyczące rozliczenia

eprasa.pl 3bb0ea072f

z realizacji dotychczasowej inwestycji węglowej, które ma zostać sfinalizowane do końca 2021 r. Jego ważnym elementem jest ustalenie między stronami maksymalnej wysokości kwoty, do której wykonawca może zgłaszać należności. Strony ustaliły limit tej kwoty na poziomie 1,35 mld zł (pierwotna wartość budowy elektrowni węglowej w Ostrołęce według kontraktu miała wynosić około 5,05 mld zł). Ten limit obejmuje całość rozliczenia za dotychczas wykonane prace. Na poczet rozliczenia wliczane będą koszty już poniesione przez wykonawcę. Oznacza to, że przypadający na spółkę Energa wchodzącą w skład Grupy Orlen koszt inwestycji węglowej nie przekroczy 675 mln zł.

Co z kontraktem mocowym?

PKN Orlen zabiega o pozyskanie kontraktu mocowego dla elektrowni gazowej Ostrołęka jeszcze w tym roku. „Analizowaliśmy różne scenariusze cen uprawnień do emisji CO_2 i cen energii i gazu. We wszystkich ta inwestycja się broni" – powiedział mediom dyrektor PKN Orlen ds. energetyki Jarosław Dybowski na konferencji w Ostrołęce.

Na początku tego roku Orlen złożył wniosek o certyfikację ogólną gazowego projektu w Ostrołęce, który dzięki temu w grudniu 2021 ma wziąć udział w aukcji rynku mocy. Rynek mocy to mechanizm wsparcia finansowego dla elektrowni konwencjonalnych niezbędnych z uwagi na zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego. Dyrektor Dybowski pytany o ewentualnie kary za niedotrzymanie kontraktu mocowego przyznanego w przeszłości blokowi węglowemu odpowiedział, że zostaną wprowadzane zmiany do ustawy do rynku mocy. „Skoro budujemy obiekt w tym samym miejscu, to korzyść dla systemu elektroenergetycznego jest taka sama. Będzie to blok jeszcze bardziej elastyczny systemowo, przy znacząco mniejszej emisji, dlatego liczymy, że tych kar nie będziemy płacić" – powiedział. Przypomniał, że poprzedni kontrakt mocowy miał obowiązywać od 2023 roku, zaś nowy będzie obowiązywał od 2025 roku, kiedy ma powstać blok gazowy w Ostrołęce.

ZMIANA TECHNOLOGII WYTWARZANIA ENERGII ELEKTRYCZNEJ WPISUJE SIĘ W ŚWIATOWE TRENDY.

Podjęcie decyzji biznesowych w sprawie budowy elektrowni gazowej w Ostrołęce na miejscu bloku węglowego spowodowało reakcje polityczne. Jak poinformował portal wpolityce.pl, w Sejmie troje posłów opuściło Klub parlamentarny PiS i powołało nowe koło „Wybór Polska" z udziałem Małgorzaty Janowskiej, Arkadiusza Czartoryskiego i Zbigniewa Girzyńskiego. Nie wystąpili oni jednak ze Zjednoczonej Prawicy. Czartoryski, poseł z Ostrołęki, uzasadnił tę decyzję między innymi odejściem od koncepcji budowy Elektrowni Ostrołęka C w oparciu o technologię węglową. Posłanka Janowska powiedziała: „PiS szło do wyborów z hasłem, że energetyka konwencjonalna, górnictwo gwarantuje nasze bezpieczeństwo narodowe. W tej chwili odchodzimy od tego i ja się z tym nie zgadzam. Nie chcę w tym uczestniczyć".

OD BUDOWY ELEKTROWNI GAZOWEJ W OSTROŁĘCE NIE MA ODWROTU.

Rezygnacja z elektrowni węglowej w Ostrołęce

W lutym 2020 r. spółki Enea i Energa zawiesiły projekt budowy węglowego bloku energetycznego Elektrowni Ostrołęka C ze względu na trudności w pozyskaniu zewnętrznego finansowania i nowe czynniki otoczenia rynkowego, m.in. wzrost cen uprawnień do emisji CO_2. Inicjatywa tej inwestycji pojawiła się w 2009 r. Wykonano prace przygotowawcze za niemal 200 mln zł, ale we wrześniu 2012 r. zarząd Energi wstrzymał realizację, ponieważ powstały problemy z finansowaniem inwestycji. Niekorzystna była też sytuacja na rynku usług budowlanych. Prace wznowiono w 2016 r., kiedy certyfikaty emisyjne kosztowały 5 euro za tonę CO_2, dziesięciokrotnie mniej niż obecnie. Ostatecznie w czerwcu 2020 r. Orlen (już po przejęciu Energi) zadecydował o kontynuacji przedsięwzięcia, ale już jako bloku zasilanego gazem ziemnym.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Waldemar Biniecki

„Obrona Polski jest naszym najważniejszym obowiązkiem”*

Na początku stycznia 2018 roku „Tygodnik Solidarność” opublikował artykuł Katarzyny Murawskiej i Waldemara Binieckiego pt. „Zablokujmy wspólnie amerykańskie ustawy S. 447 i HR 1226”. Apel ten został zauważony przez znanych polskich publicystów i zapoczątkował w mediach dyskusję o amerykańskiej ustawie S. 447. Rozpętała się wtedy spontaniczna debata na temat tej sprzecznej z prawem międzynarodowej decyzji amerykańskiego Senatu. Debata ta trwała aż do wypowiedzi posła Suskiego, który ze szczerym uśmiechem na twarzy wyjaśnił nam wszystkim, że ta sprawa nie dotyczy Polski. Po czterech latach mamy powtórkę nagonki na Polskę, która bez jednoznacznego opowiedzenia się choćby polskiego parlamentu będzie trwała, a źródeł jej ataku jest w 2021 znacznie więcej niż w 2018 roku. Konkluzje po czterech latach: okazuje się, że głos Polonii amerykańskiej był ważny i nie powinno się go zagłuszać. Nikt w Polsce na poważnie nie zajął się akcją Polonii amerykańskiej przeciwko ustawie S. 447, nie wsparł protestów działaczy polonijnych w Waszyngtonie. W dalszym ciągu nie posiadamy żadnej bazy eksperckiej zajmującej się tym problemem, która mogłaby chociaż opublikować omawiane dwie ważne umowy międzynarodowe: niemiecko-izraelską z 1952 roku (zwaną porozumieniem luksemburskim) i amerykańsko-polską z 1960 roku, oraz pokusić się o profesjonalny komentarz. Nie powstała żadna licząca się polska publikacja na ten temat. Istnieje w Polsce wiele profesjonalnych instytucji, które mogłyby się tą sprawą zająć. Codziennie setki pracowników takich instytucji pijąc kawę, czyta lokalną prasę. Ten biurokratyczny gorset, który trzyma w uścisku niemocy polską sprawczość, trzeba w końcu przerwać. Co się stało z wielkim hollywoodzkim filmem o rotmistrzu Pileckim? Gdzie jest polska historyczna narracja w języku angielskim? Dlaczego nie ma żadnych działań w kierunku budowania propolskiego lobbingu w krajach strategicznie ważnych dla Polski? Dlaczego nikt nie popiera nowych politycznych kandydatów polskiego pochodzenia, np. w Nowym Yorku? Po przegranej Prezydenta Trumpa można zauważyć polityczną aktywność wśród Polonii amerykańskiej, trzeba temu zjawisku dyskretnie pomóc. Tylko silna grupa nacisku może wpłynąć na administrację Bidena. Najbardziej niszczącą siłą jest jednak polityka zamilczania tych, którzy „jeśli nie są z nami – są przeciwko nam”. Sami sobie podkładamy nogę, a prawdziwi adwersarze Polski otwierają kolejne butelki szampana. Życzę polskiemu Premierowi jak najdłuższej i efektywnej kadencji, a potem kolejnej. „Dopóki będę premierem, Polska nie będzie płacić za niemieckie zbrodnie”. Cieszą słowa Premiera, ale pamiętajmy, że Ci wszyscy, którzy zarzucają nam niemoralność, nie cofną się przed niczym. Dopóki wszyscy Polacy nie zjednoczą się wokół tego poważnego zagrożenia dla Polski, sprawa ta będzie powracać niczym bumerang i powodować, że w skali międzynarodowej będziemy traktowani jak trędowaci. A nasze dzieci na różnych uniwersytetach na całym świecie będą traktowane jako dzieci wspólników Holocaustu. Czy tak będzie, czy nie, zależy od ponadpartyjnego stanowiska polskiej klasy politycznej, co powinno znaleźć swój wyraz w odpowiednim dokumencie polskiego parlamentu.

Pozdrawiam zza oceanu.

* Karol Rozmarek

eprasa.pl 3bb0ea072f

Kierowcy, trzymajcie się za kieszenie

Kiedy w połowie czerwca ropa naftowa na największych giełdach świata po raz pierwszy od dwóch lat przekroczyła cenę 75 dolarów za baryłkę, analitycy rynku ropy przekonywali, że **to dopiero początek**. Ropa może niedługo kosztować znacznie więcej – nawet powyżej 100 dolarów. Czemu? To efekt wstającej z kolan po kryzysie związanym z pandemią światowej gospodarki. Trend może zostać złamany – jeżeli zbierające się w lipcu kraje OPEC+ zdecydują o zwiększeniu produkcji paliwa.

Aleksander Żywczyk

Fot. Adobe Stock

Sytuacja na rynku ropy naftowej jeszcze nigdy nie była tak złożona jak obecnie. Pandemia, która wstrzymała transport międzynarodowy i krajowy praktycznie na całym globie kończy się, a razem z tym końcem zwiększa się zapotrzebowanie na paliwo. Paliwo, które wydobywa kilkanaście krajów świata, od ponad roku znacznie ograniczając to wydobycie. To w oczywisty sposób wpływa na wzrost cen paliw i zyski największych producentów. Jednak te ograniczenia nie mogą trwać wiecznie – grupa OPEC+ doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że najbliższa dekada może być końcem krociowych zysków płynących do nich w petrodolarach. Świat odchodzi od paliw kopalnych, zaś kolejne otwierające się fabryki samochodów elektrycznych nie pozostawiają złudzeń – odejście od ropy naftowej jest wyłącznie kwestią czasu.

Producenci odchodzą od ropy

Oto niemiecki producent samochodów Volkswagen przestanie sprzedawać samochody z silnikami spalinowymi w Europie do 2035 r., ponieważ przestawia się na pojazdy elektryczne. Podobnie – choć nieco później – przestawi fabryki na produkcję „elektryków” w Stanach Zjednoczonych i Chinach.

– W Europie zakończymy działalność związaną z pojazdami spalinowymi w latach 2033-2035, w Stanach Zjednoczonych i Chinach nieco później – informuje Muenchner Merkur Klaus Zellmer, członek zarządu Volkswagena ds. sprzedaży. – W Ameryce Południowej i Afryce zajmie to znacz-

eprasa.pl 3bb0ea072f

nie więcej czasu, ponieważ wciąż brakuje politycznych i infrastrukturalnych warunków ramowych.

Najpóźniej do 2050 r. cała flota Volkswagena powinna być neutralna pod względem emisji CO2, deklaruje Zellmer.

W Europie niemiecki producent dąży do tego, aby do 2030 r. samochody elektryczne stanowiły 70 proc. całkowitej sprzedaży. To przygotowałoby firmę na ewentualne zaostrzenie celów klimatycznych Unii Europejskiej, a nawet ich przekroczenie.

Stellantis – jedna z największych grup producenckich rynku motoryzacyjnego (w której znajduje się m. in. francuski Renault, Peugeot ale także włoscy producenci) ma podobne plany. Choć nie tak ambitne, jeżeli chodzi o kalendarz. Chińczycy już od dawna produkują więcej samochodów na baterie niż na benzynę, a Japonia, kolejny wielki rynek, również chce zrezygnować z silników spalinowych.

Być może najbliższe 100 lub 50 lat będą tymi, które radykalnie i nieodwracalnie zmienią światową gospodarkę, znacznie wpływając również na zamożność obecnie najbogatszych krajów świata.

Ropa a polityka

Spadek zapotrzebowania na ropę bezspornie wpłynie na światową politykę. Nie tylko w krajach Bliskiego Wschodu, które przestaną przyciągać wzrok i armie najsilniejszych państw świata. To gigantyczny problem Rosji, której gospodarka funkcjonuje właściwie wyłącznie dzięki wydobyciu paliw kopalnych. Ropa naftowa i gaz ziemny od co najmniej wieku są nie tylko źródłem moskiewskiego dochodu, ale również narzędziem do prowadzenia polityki międzynarodowej i najsilniejszym gwarantem stabilności obecnej władzy.

Dla Kremla, nawiasem mówiąc, obecne i prognozowane ceny ropy to jak najlepsze wiadomości. Moskwa nigdy nie czuła się specjalnie związana swoimi zobowiązaniami składanymi podczas spotkań OPEC+. Kiedy tylko na rosyjskich ulicach pojawiały się kryzys i podążające z nim niezadowolenie społeczne, Rosja dowolnie zwiększała wydobycie i sprzedaż ropy.

To rosyjskie złoża gwarantują Władimirowi Putinowi nietykalność na arenie międzynarodowej. Nawet sankcje nałożone za atak na Ukrainę i odebranie temu krajowi Krymu okazały się mało skuteczne – dotknęły tak naprawdę niewielkiej grupy kilkudziesięciu najbogatszych Rosjan. Bo gospodarka ma się nieźle – i będzie się tak miała, dopóki w Europie Zachodniej znajdą się kupcy rosyjskiego gazu i ropy.

To również dobra wiadomość dla Iraku, który liczy na to, że w związku z rezygnacją z programu nuklearnego na poziomie wymaganym przez USA, Izrael i Unię Europejską, zacznie w ciągu najbliższych tygodni sprzedawać swoje zapasy ropy, które ze względu na międzynarodowe sankcje gospodarcze nie mogły znaleźć kupca.

Jednak jak na razie popyt na ropę jest na tyle duży, że wyższe ceny surowca są niemal pewnością.

Prezesi największych światowych firm naftowych, czyli tzw. grupy Big Oil, przemawiając na niedawnym Forum Ekonomicznym w Katarze, powiedzieli, że ceny ropy prawdopodobnie będą rosły również z powodu braku inwestycji w sektorze, co ograniczy przyszłą podaż.

– Brak inwestycji pogorszy podaż i popyt, gdy gospodarki znów się podniosą, a potem z czasem zobaczymy wzrost podaży i zrównoważenie – mówił na Forum w Katarze Darren Woods, dyrektor generalny Exxon Mobil Corp. – W krótkim okresie wyższe ceny są najbardziej prawdopodobne.

WARTOŚĆ ROPY – A ZA NIĄ CENY PALIW NA STACJACH BENZYNOWYCH – BĘDĄ ROSŁY DO POCZĄTKU PRZYSZŁEGO ROKU.

Wysokie ceny na krótko

Kiedy ceny ropy mogą osiągnąć magiczną i nieprzekroczoną jeszcze nigdy wartość 100 dolarów za baryłkę? Analitycy Domu Handlowego Trafigura Group, podobnie jak ich koledzy z Bank of America czy Goldman Sachs, są przekonani, że wartość ropy – a za nią ceny paliw na stacjach benzynowych – będą rosły do początku przyszłego roku. Ewentualna decyzja OPEC+ o zwiększeniu wydobycia czy wzrost produkcji samochodów elektrycznych niewiele tu zmieni.

Wpływ na popyt będą miały największe linie lotnicze świata, jak mało kto zainteresowane zwiększeniem swojej oferty i ilości lotów po katastrofalnym 2020 roku.

Jednak, jak zapewniają analitycy, wysokie ceny ropy będą krótkotrwałe. – Doczekamy niskich cen szybciej, niż się spodziewamy – przewiduje dyrektor generalny TotalEnergies Patrick Pouyanne. – Musimy przyzwyczaić się do zmienności.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Tajemnicza ŚMIERĆ IKONY

John McAfee lubił o sobie mówić, że jest nerdem, choć tak naprawdę był jednym z najbogatszych i najbardziej znanych w świecie ludzi z branży komputerowej. Dzisiaj programu antywirusowego z jego nazwiskiem w logo używa ponad pół miliarda ludzi i firm na całym świecie, chociaż sam twórca wielokrotnie zapewniał z uśmiechem, że program jest tak denerwujący, że **sam musiał go odinstalować**.

Aleksander Żywczyk

John McAfee, ikona informatyki, pierwszy temat memów i ojciec – jak sam się przyznawał – 46 dzieci, leży na stole sekcyjnym hiszpańskiego koronera po samobójczej (w co wątpią miliony internautów) śmierci w więzieniu w Barcelonie.

Nerd to świeże słowo w słowniku nie tylko języka polskiego. Również Amerykanie i Brytyjczycy ledwie od dekady używają go do opisania człowieka, który przesadnie fascynuje się naukami ścisłymi, zwłaszcza informatyką oraz grami komputerowymi. I był nerdem aż do końca, aż do pewnego czerwcowego wieczoru, kiedy powiesił się w celi hiszpańskiego więzienia. Powiesił się, bo – jak mówił kilka dni wcześniej – w wieku 75 lat nie chciał dostać wyroku skazującego, który sprawiłby, że... umrze w więzieniu. Jeszcze kilka lat wcześniej był poważnie rozważany, jako kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Libertariańskiej.

Strażnicy więzienni, którzy pierwsi zauważyli nieżyjącego Johna (McAfee lubił ze wszystkimi przechodzić na „ty") nie do końca wiedzieli, jak ważną postać stracili i jak mocno odbije się to na ich życiu. W ciągu kilku godzin po pierwszym komunikacie cały Internet zaczął wskazywać ich jako winnych tej śmierci. Zwolennicy teorii spiskowych szybko uznali, że Johna zabito. Kto? Być może właśnie ci strażnicy, bo McAfee był niespokojnym duchem, obywatelem świata – tak bardzo, że uciekał z każdego kraju, w którym mieszkał choć przez chwilę i w którym próbował budować nowy biznes. Na jego śmierci mogło zależeć Amerykanom, którzy ścigali go za niezapłacone podatki. Choć z pewnością służby USA chciały być również pewne, że człowiek, który jako pierwszy poradził sobie z wirusem komputerowym, znał większość z nich, podobnie jak wiedział bardzo dużo o amerykańskim sektorze zbrojeniowym i programach kosmicznych NASA.

POCZUCIE WOLNOŚCI STAREGO SZKOTA NIE POZWOLIŁOBY NA NEGOCJACJE Z PUTINEM I ZAMIESZKANIE W ROSJI.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Administracji amerykańskiej zależało na tym, żeby zasądzony mu przez sędziego wyrok odbył właśnie w swojej „adoptowanej" ojczyźnie, zanim z propozycją współpracy trafią do niego Rosjanie. Choć tych ostatnich USA nie musiało się bać, bo poczucie wolności starego Szkota nie pozwoliłoby na negocjacje z Putinem i zamieszkanie w Rosji, o czym nieraz wspominał w swoich licznych wystąpieniach i filmach publikowanych w serwisie YouTube.

Na wskroś śmieszny...

Nagraniami publikowanymi w serwisach społecznościowych lubił szokować, odkąd pojawiła się możliwość udostępniania światu swoich prywatnych nagrań. Ten najgłośniejszy i najbardziej szokujący film, który od 2013 roku obejrzało grubo ponad 10 milionów ludzi, miał ośmieszać programy antywirusowe oraz być parodią informacji, które od kilku lat ukazywały się o nim w światowych mediach.

Na filmie zatytułowanym „Jak odistalować McAfee Antivirus" niemłody już John próbuje odinstalować program noszący jego nazwisko – warto zauważyć, że nie jest to łatwe. W dość brutalny sposób krytykuje oprogramowanie antywirusowe w całości – wciągając biały proszek – rozbierany przez półnagie kobiety. Film był na tyle popularny, że na jego temat sprzedana kilka lat wcześniej przez twórcę firma McAfee Inc., w której obecnie większość udziałów ma producent procesorów Intel, wydała jak najbardziej poważne oświadczenie, określając video-happening Johna McAffe, jako... „na wskroś śmieszny".

– Chodziło mi o to, żeby ośmieszyć to, co od lat piszą o mnie media – tłumaczył sam autor filmu agencji Reuters.

Jednak John McAfee w innych medialnych wypowiedziach nie ukrywał również tego, jak postrzegał program antywirusowy noszący jego nazwisko. Program, który powstał jako skuteczne narzędzie bezpieczeństwa, stał się kombajnem pożerającym zasoby komputera i obciążającym system. Inna sprawa, że narzędziem gwarantującym pełnię bezpieczeństwa. Stał się również kombajnem, którego przeciętny użytkownik nie może usunąć z komputera, bo natychmiast jest przez system operacyjny traktowany, jako... szkodliwy wirus.

Pomysł z blokadą możliwości usunięcia programu antywirusowego przez potencjalnego wirusa – dzisiaj oczywisty we wszystkich tego typu programach – również należał do McAfee'go. Tyle, że w założeniach autora miał podlegać całkowitej kontroli użytkownika.

To w proteście przeciwko ścieżce rozwoju zaproponowanej przez nowego właściciela programu w wywiadzie dla ekskluzywnego magazynu „Mensa

Fot. Gage Skidmore / Wikimedia Commons

John McAfee, 2016 r.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Bulletin" wydawanego przez organizację zrzeszającą 2 proc. najbardziej inteligentnych ludzi świata (do których również należy McAfee) wyznał, że on swój program zawsze odinstalowuje.

– Jest zbyt denerwujący – mówi. Z wirusami radzi sobie inaczej, informował dalej. A to radzenie sobie było dla niego ciągłą walką ze złośliwym oprogramowaniem i największymi grupami hakerów.

„Jako twórca pierwszego komercyjnego programu antywirusowego jestem najpopularniejszym celem hakerów" – skarżył się w jednym z artykułów dla amerykańskiej Mensy. „Hakerzy postrzegają mnie jako odznakę honorową. Dla własnego bezpieczeństwa cybernetycznego komputery kupują dla mnie znajomi albo ludzie zupełnie przypadkowi, których o to proszę. Do konfigurowania sprzętu używam pseudonimów, a adres IP zmieniam przynajmniej kilka razy dziennie".

> ***Jako twórca pierwszego komercyjnego programu antywirusowego jestem najpopularniejszym celem hakerów.***
>
> **JOHN MCAFEE**

Jeśli masz zwycięskie karty...

McAfee w biznesie grał uczciwie. To on wprowadził do biznesowego języka ameryki powiedzenie „Jeśli masz zwycięskie karty, po co oszukiwać?". Swoich konkurentów i przeciwników lubił podsumowywać innym sławnym powiedzeniem: „Ignorancja i pewność siebie są stałymi towarzyszami". Te słowa były jak jego podpis.

Cenił współpracowników, którzy bywali niepokorni i buntowali się przeciwko jego pomysłom.

– Nieposłuszeństwo jest wehikułem postępu – mówił podczas spotkań z pracującymi dla niego zespołami, dodając, że „dopiero wtedy, gdy wyjdziemy z pudełka, staniemy się sobą i bez lęku pójdziemy ścieżkami, na które inni by nie spojrzeli, następuje prawdziwy postęp. A czasem także prawdziwe piękno".

John zachwycał się smartfonami, choć od samego początku przestrzegał użytkowników nowoczesnych telefonów komórkowych, że dzisiejsze urządzenia są nowoczesnymi szpiegami, których zadaniem jest nie tyle pomaganie właścicielom, co wysyłanie raportów do twórców oprogramowania na temat upodobań właścicieli smartfonów, ich codziennych czynności oraz okresów aktywności. Stworzył dla nich również aplikacje Cognizant, która wykrywała każde zbyt duże interesowanie się telefonu swoim właścicielem.

Cztery lata temu publicznie zgłosił się na ochotnika do odszyfrowania iPhone'a używanego przez Rizwana Farooka i Tashfeen Malik w San Bernardino, unikając konieczności tworzenia przez Apple backdoora. Czy skutecznie? – To możliwe – zapewniał. – Choć moje deklaracje, że to jest takie proste, były nieco na wyrost. Powiedzmy, że były chwytem reklamowym.

Tego samego roku został prezesem i dyrektorem generalnym MGT Capital Investments, holdingu technologicznego. Początkowo zapowiedział, że zmieni nazwę na John McAfee Global Technologies, jednak sądowy spór z Intelem wykazał, że w związku z nazwą programu antywirusowego McAfee nie ma prawa do używania własnego nazwiska w innych przedsięwzięciach technologicznych i biznesowych.

To nie uraziło twórcy oprogramowania tak bardzo, jak korespondencja z amerykańskim Urzędem Skarbowym, który – jak przekonywał – „wziął sobie Johna McAffe za główny cel". Odmówił również złożenia zeznania podatkowego za ostatnie dziesięć lat, podkreślając, że „podatki są nielegalne".

> NA LITOŚĆ ŁAWY PRZYSIĘGŁYCH NIE MÓGŁ LICZYĆ, BO STANOWY PROKURATOR JUŻ WCZEŚNIEJ ZAPOWIADAŁ, ŻE ZAMIERZA PRZYPOMNIEĆ WSZYSTKIE GRZECHY MCAFEE'GO.

Nowy dom

Ten bunt – nie pierwszy tak głośny – przysporzył mu miliony zwolenników. Ale też stał się początkiem jego odysei, która skończyła się tragicznie w więzieniu w Barcelonie.

Uciekając przez amerykańskim fiskusem, McAfee przez wiele lat mieszkał na gigantycznym eleganckim jachcie u wybrzeży Florydy, ale już poza jurysdykcją USA.

Przez kilka miesięcy mieszkał w egzotycznym Belize, ale tam jego

eprasa.pl 3bb0ea072f

posiadłość została zaatakowana przez jednostkę do zwalczania gangów Departamentu Policji w Belize. Komunikat prasowy GSU powiedział, że został aresztowany za nielicencjonowaną produkcję narkotyków i posiadanie nielicencjonowanej broni. Zwolniono go po kilku dniach bez postawienia zarzutów, a kilka miesięcy później policja Belize przyznała, że nie był ani oskarżony, ani tym bardziej skazany. Po prostu był bogaty, a policja miała wątpliwości, czy jego majątek nie pochodzi z przestępstwa.

Ale w tym samym kraju miał być również oskarżony o morderstwo – bezpodstawnie, jak wykazało śledztwo.

Zdarzało się, że do listy swoich przygód John czasem dodawał trochę od siebie. W ubiegłym roku twierdził, że został aresztowany w Norwegii podczas pandemii po tym, jak odmówił zastąpienia koronkowych stringów naciągniętych na twarz bardziej skuteczną maską chirurgiczną. Później zamieścił na Twitterze swoje zdjęcie z posiniaczonym okiem, twierdząc, że pobito go podczas tego aresztowania. Sęk w tym, że na zdjęciu był nie norweski, ale niemiecki policjant. Rzecznik komendanta policji w niemieckim Augsburgu rozpoznał funkcjonariusza i wysłał do mediów oświadczenie, w którym opisał całą sytuację. Otóż McAfee chciał wjechać do Niemiec, ale mu to uniemożliwiono ze względu na kłopoty w USA. Nie aresztowano go ani – oczywiście – nie pobito.

Hiszpania miała się stać dla ikony informatyki trzecią i być może ostatnią ojczyzną – po Szkocji, gdzie się urodził i USA, gdzie się wychował i wykształcił. Starał się przyjmować swoje dzieci, których – jak zapewniał – miał 46 (na wszystkie płacił i dbał o ich wykształcenie) i żyć możliwie po cichu, ale kiedy chciał polecieć na kilka tygodni do Turcji, zatrzymano go na lotnisku w Barcelonie. Od wielu miesięcy był poszukiwany przez amerykański sąd międzynarodowym listem gończym.

W areszcie, w którym spędził 9 miesięcy, czekał na decyzję rządu Hiszpanii w sprawie ekstradycji, której domagały się USA.

SĄDOWY SPÓR Z INTELEM WYKAZAŁ, ŻE W ZWIĄZKU Z NAZWĄ PROGRAMU ANTYWIRUSOWEGO MCAFEE NIE MA PRAWA DO UŻYWANIA WŁASNEGO NAZWISKA W INNYCH PRZEDSIĘWZIĘCIACH TECHNOLOGICZNYCH I BIZNESOWYCH.

„Jestem tu zadowolony. Mam przyjaciół. Jedzenie jest dobre. Wszystko dobrze. Wiedz, że jeśli się powieszę, a la Epstein, nie będzie to moja wina" – żartobliwie pisał z więzienia do trzeciej żony i prawnika. Ale mediom i sędziom powtarzał, że jeżeli wróci do Stanów Zjednoczonych i zostanie tam skazany, w więzieniu spędzi resztę życia.

– Mam nadzieję, że hiszpański sąd dostrzeże w tym niesprawiedliwość – mówił w jednym z ostatnich wywiadów. – Stany Zjednoczone chcą użyć mnie jako przykładu.

Minuta ciszy

McAfee miał możliwość odwołania się od amerykańskiego wyroku, jakikolwiek by był. Był jednak przekonany, że odwołanie nic mu nie da i swoje piękne życie wagabundy i buntownika skończy na spacerniaku w jednym z kilkudziesięciu więzień w Tennessee (to ten stan go formalnie oskarżył).

Na litość ławy przysięgłych nie mógł liczyć, bo stanowy prokurator już wcześniej zapowiadał, że zamierza przypomnieć wszystkie grzechy McAfee'go – również propozycję, którą złożył Kubie. A dotyczyła ona ominięcia embarga handlowego USA przy pomocy grania na kryptowalutach, których był jednym z największych znawców.

Kiedy przez media przetoczyła się informacja o samobójczej śmierci geniusza informatyki w niektórych działach NASA, Xerox, Lockheed Martin i Luxcore – we wszystkich tych firmach pracował, zostawiając po sobie jak najlepsze wspomnienie – pożegnano go minutą ciszy.

Natychmiast wzrosły ceny napisanych przez niego książek. Zaś film „Król dżungli", który ma być jego biografią, zyskał kolejne finansowanie. Dzieło, nad którym pracuje duet reżyserski: Glenn Ficarra i John Requa, ma być już niedługo gotowy. Wystąpi w nim na pewno Zac Efron. Role mieli w nim odegrać również Johnny Depp, Michael Keaton i Seth Rogen, ale oni opuścili projekt.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Nośnikiem komunikacji chrześcijańskiej jest EWANGELIA

– Kiedy wspominamy genezę Solidarności, przypominamy sobie że właśnie ludzie świeccy, tak zwani prości ludzie, mocą swoich wyborów, swojej postawy życiowej, a przede wszystkim mocą wiary złączonej z codzienną pracą, potrafili dokonać przewrotu istniejącego systemu i wprowadzić nowy. Dziś też do takiego heroizmu jesteśmy wezwani – mówi ks. prof. **Paweł Bortkiewicz** w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Peter Berger twierdził, „dla mieszkańców każdego świata religijnego coraz trudniejsze staje się przebywanie we współczesnym społeczeństwie". Czy my sami nie spychamy się na margines współczesności?

– Chciałoby się powiedzieć, słuchając tych słów Petera Bergera, że jest to sytuacja znana chrześcijanom od początku. W starożytnym „Liście do Diogeneta" znajdujemy opis chrześcijan w ówczesnym świecie, a w nim takie słowa: „Mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy przybysze. Podejmują wszystkie obowiązki jak obywatele i znoszą wszystkie ciężary jak cudzoziemcy. Każda ziemia obca jest im ojczyzną i każda ojczyzna ziemią obcą". Trzeba zarazem zgodzić się, że współczesność nie tylko polaryzuje ową obcość ludzi religii, a zwłaszcza chrześcijan w świecie, ale tworzy też nowe wyzwania. Sądzę, że jednym z nich jest to, że świat współczesny rzekomo kieruje się zasadą pluralizmu i tolerancji, ale to właśnie te hasła w praktyce powodują wykluczenie, a nawet eliminacje pewnych grup społeczeństwie. Dotyczy to właśnie chrześcijan.

– Wielu chrześcijan nie chce dostrzegać związku między wiarą i problemami współczesnego społeczeństwa, niejako „przeklina" ten świat; to chyba droga donikąd?

– Oczywiście, taka droga do niczego nie prowadzi. I nie chcę nawet mówić, że my, jako chrześcijanie, jesteśmy „skazani" na ten świat, bo słowo „skazani" już antagonizuje rzeczywistość w rodzaju „my i oni". Tymczasem trzeba wyraźnie powiedzieć, że chrześcijanie są częścią tego świata, który został stworzony przez Boga i dany nam w odpowiedzialne władanie. Jeżeli tworzą się antagonizmy, to trzeba je pokonywać siłą rozumu i wiary, pięknem Ewangelii. Jan Paweł II napisał w swojej encyklice o działalności misyjnej Kościoła, że misja Kościoła dopiero się rozpoczyna. „Gdy u schyłku drugiego tysiąclecia od Jego przyjścia obejmujemy

> ***W drugim tysiącleciu chrześcijaństwa misja Kościoła dopiero się rozpoczyna.***
>
> JAN PAWEŁ II

eprasa.pl 3bb0ea072f

Fot. Stefan Mahe / Reuters / FORUM

Koparka wśród gruzów kościoła Saint-Pierre-aux-Liens we wsi Geste, Francja, 7 września 2013 r.

spojrzeniem ludzkość, przekonujemy się, że misja Kościoła dopiero się rozpoczyna i że w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły". Te słowa niosą ze sobą niezwykły impet, a zarazem szokują. Ale widzimy dzisiaj niezwykłą prawdziwość tych słów zwłaszcza w Europie. Europa odeuropeizowana za sprawą największego wroga europejskości, jakim jest Unia, ta Europa wymaga misji Kościoła. W Santiago Jan Paweł II wołał do Europy: „Bądź sobą. Odkryj swoje korzenie".

– „Jest rzeczą oczywistą, że jeśli Kościół ma spełniać swoje posłannictwo w stosunku do ludzi pozostających poza nim, to musi przemawiać do nich językiem dla nich zrozumiałym" – pisze Eric Lionel Mascall w „Sekularyzacji chrześcijaństwa". Jak Ksiądz Profesor to rozumie?

– Sprawa języka, którym próbujemy posługiwać się w przepowiadaniu Ewangelii, jest sprawą fundamentalnie ważną i fundamentalnie trudną. Jest trudną dlatego, że jak wskazywał św. Jan Paweł II – dotykający nas kryzys prawdy to przede wszystkim kryzys pojęć. W naszej mediosferze, ale i w codziennej mowie padają słowa takie jak człowiek, godność, prawa człowieka, wolność, małżeństwo, życie, a zarazem te słowa znaczą dziś zupełnie różne rzeczywistości. Wolność bywa mylona z anarchią, prawo z roszczeniem, godność staje się narzędziem nowych form walki z wrogiem. Pierwszą więc sprawą musi być oczyszczenie języka. Z pewnością jest to proces żmudny, ale konieczny. A zatem kiedy mówię, że jestem zwolennikiem praw człowieka, muszę precyzyjnie określić, że mam na myśli prawa wynikające z godności człowieka, a nie roszczenia z ustanowienia jakiejś grupy nacisku. Sprawą druga, może nawet częściej podnoszona w różnych dyskusjach i spotkaniach, to kwestia unowocześnienia języka. To bez wątpienia słuszny postulat, ale zarazem bardzo niebezpieczny, bo głównym nośnikiem komunikacji chrześcijańskiej pozostaje Ewangelia. A tej w wielu wypadkach nie da się przełożyć na zamienniki dopasowane do współczesnej mentalności. A zatem oczyścić język i używać go w sposób komunikatywny. A przede wszystkim pamiętać, że dotykamy tutaj ostatecznie słowa Bożego, które musi budzić respekt.

eprasa.pl 3bb0ea072f

– PE przyjął ostatnio rezolucję wzywającą do zapewnienia powszechnego dostępu do aborcji. Jak wierzący Europejczyk ma pogodzić zaangażowanie religijne z aktywnością obywatelską?

– Teoretycznie odpowiedź jest prosta. Ustanowione prawo jest prawem niesprawiedliwym i dlatego nie może w żadnym wypadku obowiązywać człowieka wierzącego w sumieniu. Zdaję jednak sobie sprawę, że wraz z wprowadzeniem prawa do zabijania nienarodzonych wprowadzono zarazem uchylenie prawa wolności wyznania i wolności sumienia. To właśnie uchylenie tych dwóch podstawowych praw z pewnością może i będzie stwarzać praktyczne trudności w sytuacji konieczności sprzeciwu wobec roszczeń aborcyjnych. To z pewnością będą trudne wybory wymagające odwagi, a czasem nawet heroizmu. Ale w tym przypadku do takiego heroizmu jesteśmy wezwani.

– Zastanawiam się do kiedy jeszcze konserwatywny katolik może się uważać za „europatriotę" i sympatyka integracji?

– Myślę, że coraz częściej musimy odróżniać Europę i europejskość od Unii Europejskiej i tej ideologii, którą ona nam narzuca. Chrześcijanin, katolik może być eurozwolennikiem czy nawet euroentuzjastą w przypadku, gdy Europa będzie budowana jako Europa ducha, Europa oparta na wartościach, które wyrastają z jej tradycji. W takiej Europie musi być miejsce dla Boga, i to nie tylko dlatego, że domaga się tego prawo wolności wyznania. Bóg sprawił, że mitologiczne wyjaśnianie świata w starożytności zostało zastąpione chrześcijańską koncepcją praprzyczyny i związku przyczynowo-skutkowego. Pojęcie Bóg sprawiło, że demokracja starożytna została wyzwolona z jej patologii i zakusów teokratycznych. To właśnie, mając świadomość żywego Boga, przypominano, że „trzeba Boga bardziej słuchać niż ludzi". Sądzę, że naszym zadaniem jest nie tyle rozważanie co do granic w stosunku do Europy, ale po prostu – wprowadzanie Boga w przestrzeń Europy.

WRAZ Z USTANOWIENIEM PRAWA DO ZABIJANIA NIENARODZONYCH WPROWADZONO ZARAZEM UCHYLENIE PRAWA WOLNOŚCI WYZNANIA I WOLNOŚCI SUMIENIA.

– Kościół zrezygnował z instytucjonalnej Unii? Nie chce jej już nawracać, być dla niej znakiem sprzeciwu?

– Gdyby tak było, świadczyłoby to o słabości Kościoła. W ostatnią środę byłem na doktoracie honorowym profesora Stanisława Grygla w Warszawie, na UKSW. Po uroczystościach profesor Grygiel wypowiedział taką myśl, że Europa dlatego jest odeuropeizowana, że Kościół jest dzisiaj zbyt słaby. Zatracamy pewien impet emisyjności i ewangelizacji, tłumacząc się duchem dialogu, tolerancji, respektowania obcych kultur, a zatem i systemów. Trzeba mocno stwierdzić, że silna i zjednoczona Europa w minionych wiekach była Europą na wskroś chrześcijańską. Europa budowana bez udziału Kościoła jest skazana na porażkę. I nawet jeśli w instytucjach europejskich nie ma tej świadomości, to Kościół powinien być niezmiennie depozytariuszem tej prawdy.

– Nie widzę dzisiaj takiej siły w Kościele, włącznie z Watykanem, która chciałaby na nowo zdefiniować miejsce Kościoła w Europie, wypozycjonować go politycznie.

– Istotnie dostrzegamy, jak wspomniałem, pewne oznaki wytracenia impetu misyjnego Kościoła, a zarazem osłabienia Jego tożsamości. Oczywiście, kiedy mówimy o pozycjonowaniu Kościoła w przestrzeni politycznej, musimy mieć na myśli to rozumienie polityki i zaangażowania politycznego, które jest domeną Kościoła i które mu przysługuje. Oznacza to zaangażowanie w dawanie świadectwa prawdzie o człowieku, zabezpieczenie transcendentnego charakteru osoby ludzkiej, a zatem obronę autentycznych praw człowieka, poszanowanie jego godności, budowanie cywilizacji życia i miłości. Z pewnością w tym należy upatrywać posłannictwa Kościoła bardziej niż w trosce o środowisko naturalne.

– Chrześcijanie odzyskają zdolności oddziaływania na kierunki aksjologiczne UE?

– Spór o wartości jest sporem o przyszłość. I zarazem sporem o nadzieję. Jeżeli zrezygnujemy z ukształtowania aksjologicznego fundamentu Europy, pozbawimy się nadziei i wskażemy na porażkę.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Moim zdaniem, Kościół nie może ustawać w tych wysiłkach odzyskiwania Europy. Bardzo inspirujący jest antyczny mit o uwiedzeniu Europy przez Zeusa i poszukiwaniu jej przez jej ojca i braci. Europa jest pewnym ideałem, którego wciąż poszukujemy. Ale w tym poszukiwaniu fundamentalną jest rola wartości i rola sumienia zdolnego te wartości odnajdywać.

– Jan Paweł II mówił o „zeświecczenia zbawienia". To szalenie ciekawe i chyba bardzo aktualne w Polsce?

– Każdy właściwie system filozoficzny usiłuje człowieka wyzwolić, a zatem zbawić. Zasadnicze różnice polegają na diagnozie zniewolenia. Czy źródłem tego zniewolenia są stosunki społeczne, ekonomiczne, kulturowe, czy też źródłem tego zniewolenia jest grzech, rzeczywistość realna i realnie zagrażająca osobie ludzkiej. Różnice w tych koncepcjach polegają także na środkach wyzwolenia – czy takim środkiem ma być rewolucja bolszewicka, neomarksistowska, kulturowa, która zawsze łączy w sobie element naiwnej heglowskiej wizji dziejów i zarazem redukcji człowieka do jednego ograniczonego wymiaru, czy też pomysłem na wyzwolenie jest nawrócenie, dokonane we współpracy człowieka z Bogiem. Św. Jan Paweł II w programowej encyklice przypomniał, że szansą człowieka jest jedyny Odkupiciel człowieka, Jezus Chrystus. Jedynie on nie przynosi złudzeń. Projekty, z którymi spotykamy się w ostatnich wiekach, czy to w czasach marksizmu czy neomarksizmu, to są projekty antyteistyczne, a jak się okazuje, ostatecznie antyhumanistyczne. Niestety, trzeba zauważyć, że zyskują one swoich zwolenników. Często dajemy bardziej uwieść się hasłom, a nie treściom, porwać emocjom niesionym na fali agresywnych marszów i pochodów, a nie zastanowiamy się nad sensem życia.

– Sekularyzm jest zachłanny i mocą swej „obiektywności" narzuca się jako system wartości pozytywnych o wysokiej randze społecznej. Katolik musi być wobec tego bezradny?

– Bezradność nie jest słowem znajdującym swoje miejsce w słowniku katolika, jego światopoglądu. Katolik jest człowiekiem czynu, człowiekiem działania wynikającego z nadziei. Oczywiście jesteśmy świadomi ogromnej presji, ogromnych zagrożeń, które tworzą wrażenie schyłku cywilizacji i absolutnie nie chcę zaprzeczać temu, że to wrażenie schyłku cywilizacji jest zasadne. Ale zadaniem katolika jest właśnie odbudowywanie porządku wartości, nadawanie im charakteru społecznego, także struktur społecznych.

TRZEBA WYRAŹNIE POWIEDZIEĆ, ŻE CHRZEŚCIJANIE SĄ CZĘŚCIĄ TEGO ŚWIATA, KTÓRY ZOSTAŁ STWORZONY PRZEZ BOGA I DANY NAM W ODPOWIEDZIALNE WŁADANIE.

To jest ogromne zadanie ludzi świeckich. Kiedy wspominamy genezę Solidarności, przypominamy sobie, że właśnie ludzie świeccy, tak zwani prości ludzie, mocą swoich wyborów, swojej postawy życiowej, a przede wszystkim mocą wiary złączonej z codzienną pracą, potrafili dokonać przewrotu istniejącego systemu i wprowadzić nowy. Jestem głęboko przekonany, że dzisiaj jest czas nowej solidarności i nowej przemiany porządku społecznego w Polsce i w Europie

– Polscy katolicy, ale i partie prawicowe tracą chyba coś, co miało być ich orężem w Europie, tzn. ideał ekspansji duchowej.

– Istotnie jest poczucie pewnego rozczarowania. Z jednej strony mamy świadomość, że Polska walczy z instytucjami unijnymi na bardzo wielu frontach. Jesteśmy świadomi, że rząd broni suwerenności wielu współczesnych sferach. Oczywiście towarzyszy nam jasność co do tego, że Polska jest krajem na tyle wielkim, że koncentruje uwagę instytucji unijnych, także tę krytyczną uwagę. Ale z drugiej strony przykład Węgier pokazuje wielką determinację w procesie oczyszczania państwa i narodu z erozji wartości, które dokonują się pod wpływem ideologicznych czynników. A zatem można. Jest kilka spraw, które niewątpliwie rząd może i powinien załatwić. Jedną z nich jest chociażby wypowiedzenie tak zwanej konwencji stambulskiej. Potrzeba na pewno ze strony obozu władzy bardzo wyraźnych gestów, słów, a nade wszystko działań, które będą potwierdzały deklaracje, że jest to rząd dobrej zmiany.

eprasa.pl 3bb0ea072f

KULTURA

Czytaj też:
Zagubiony 36

DZIĘKI ORYGINALNEMU CHARAKTEROWI PODRÓŻNICZO-LITERACKIEMU I FILOZOFICZNO-EGZYSTENCJALNEMU ALMANACH STANOWI WARTOŚCIOWĄ WIZYTÓWKĘ NASZEJ OJCZYZNY.

Fot. arch.

Projekt o charakterze DALEKOBIEŻNYM

– Gdy otrzymałem od państwa przesyłkę, w pierwszej chwili pomyślałem, że dawno nie trzymałem w ręku tak osobliwej pozycji. Czym jest „Pociąg pośpieszny KARPATY/POGÓRZE do Krynicy-Zdroju i Przemyśla Głównego”? – o nietypowy projekt literacko-kolejarski pyta **Piotra Wiesława Rudzkiego Mateusz Kosiński**.

– Książka artystyczna, którą trzyma Pan w ręku, opatrzona nieco przydługim tytułem „Pociąg pośpieszny KARPATY/POGÓRZE do Krynicy-Zdroju i Przemyśla Głównego. Almanach podwójny za rok 2019 i 2020” (pozycja nr 2/3 pomorskiego projektu poetyckiego PANTOGRAF) to – przygotowane z mojej inicjatywy i pod moją redakcją – niezwykle oryginalne wydawnictwo albumowe, prezentujące potencjał kulturalny (literacki) polskich twórców z różnych pokoleń i środowisk artystycznych, inspirujących się podróżą koleją w perspektywie egzystencjalnej, estetycznej i metafizycznej.

– Almanach nasz stanowi rodzaj specyficznej antologii różnych tekstów inspirowanych podróżą (wiersze, próbki prozatorskie, wspomnienia, przyczynki naukowe, listy, e-maile itp.), przygotowanych przez ponad 20 autorów i „wpisanych” w rozkład jazdy PKP. Z racji „kresowego” kierunku tytułowych pociągów wybrane wiersze zostały przetłumaczone na język ukraiński przez adepta uniwersytetu w Kijowie Mykołę Humeniuka (konsultacje: Yana Kyrylenko).

Wśród naszych „pasażerów” znaleźli się znani i uznani literaci i pracownicy naukowi, m.in.: poetka Ewa Lipska (autorka lejtmotywu), poeta Józef Baran (Gość Główny), profesor poeta Igna-

eprasa.pl 3bb0ea072f

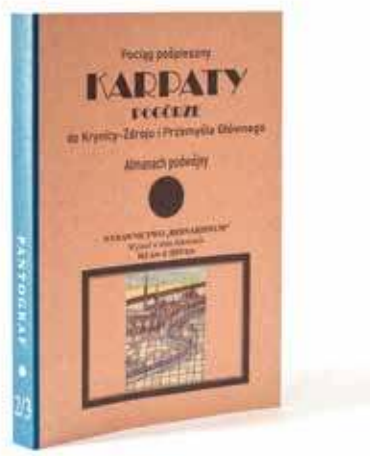

cy Stanisław Fiut (AGH w Krakowie), dr Robert Kowalski (współpracownik projektu PANTOGRAF), profesor poeta Wojciech Kudyba (UKSW w Warszawie), dr Grzegorz Piotrowski (współpracownik, autor dysertacji kolejowej w pracowni prof. W. Tomasika UKW w Bydgoszczy), kustosz pisarz Marek Stokowski (Muzeum Zamkowe w Malborku) oraz poeta i publicysta Waldemar Żyszkiewicz (Gość Główny).

Na licu oprawy zaprezentowany został obraz Nikifora Krynickiego „Pejzaż beskidzki ze stacyjką" (lata 30. XX wieku) ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. W środku pomieszczony został appendix: dodatek ilustrowany dokumentujący autentyczne przejazdy tytułowymi pociągami w dniu datowania oraz zawierający fotograficzne inscenizacje z udziałem doangażowanych dziewcząt. Wydanie publikacji dofinansowane zostało ze środków miasta Gdyni.

– Podróż jest dość częstym motywem artystycznym, nieco rzadszym jest kolej. Skąd fascynacja tym środkiem transportu?

– Wydaje mi się, że większość rzeczy jest zakodowana w genach. W moim przypadku najpierw był dziadek kolejarz Eugeniusz Rudzki, który na węzłowej stacji PKP Iława Główna pełnił funkcję odprawiacza pociągów towarowych. Potem były mityczne podróże pociągiem pośpiesznym Stoczniowiec ze stołecznego Dworca Zachodniego do wspomnianej powyżej stacji w dzieciństwie oraz budzący niekłamane uczucia metafizyczne przejazd kolejowy z tzw. firankami, którego metalowe, biało-czerwone szlabany z szumem opadały na brukowaną, iławską ulicę Obrońców Stalingradu. Potem były nocne rajzy z rodzicami w wagonach z miejscami do leżenia i sypialnych do pochowanych na marginesach kolejowych map miejscowości zdrojowych. Potem, w okresie pierwszej i drugiej młodości – podróże po kraju z biblią w postaci Sieciowego Rozkładu Jazdy Pociągów. Potem pojawiła się jeszcze fascynacja odchodzącymi kolejami wąskotorowymi, które w ostatnim roku ich istnienia pod zarządem PKP (2001) koniecznie trzeba było objechać, obfotografować i opisać, czego efektem są moja publikacja „Wąskie linie snów" (ApLand, Katowice 2005) i towarzysząca jej, krążąca po Polsce wystawa; warto przy okazji nadmienić, iż owa ekspozycja uświetniła obchody setnej rocznicy istnienia Politechniki Warszawskiej (redaktor „Gazety Wyborczej" raczył wtedy przydać mi określenie gonzo i to w odniesieniu do osoby, która zaczęła w ten sposób pisać jeszcze przed innymi, rodzimymi uprawiaczami tego gatunku), a obecnie zdobi wnętrze wagonów austriackich na Rudzkiej (sic!) Kolei Wąskotorowej w Rudach koło Rybnika. W końcu przyszedł czas na dysertację doktorską, która stanowi – w moim przekonaniu – brawurowe połączenie trzech pozornie odległych od siebie rzeczywistości: kolei, poezji i melancholii. Rozprawa oczekuje jeszcze na obronę, jej tytuł brzmi: „Obejrzeć trzeba rozkład jazdy (Iwaszkiewicz). Kolej w polskiej poezji XX wieku. Melancholia podróży i podróż melancholijna".

– Proszę powiedzieć coś więcej o projekcie PANTOGRAF.

– Kiedy pochylałem się nad twórczością osób już w większości nieżyjących, zapytałem sam siebie: a co z poezją kolejową współczesnych autorów, którzy żyją, mają się całkiem dobrze i których wciąż jeszcze można „pochwycić za rękaw" w trakcie wieczorów autorskich? … I tak powstał projekt o charakterze dalekobieżnym (sic!) – impuls do organizowania raz w roku przejazdów wybranym pociągiem o konkretnej nazwie z Wybrzeża, gdzie obecnie mieszkam i pracuję, w głąb kraju, których pokłosiem będą almanachy (roczniki) zbierające teksty Pomorzan i gości z trasy. Jednym z celów stała się promocja rodzimej kultury w kraju i poza jego granicami. Dzięki oryginalnemu charakterowi podróżniczo-literackiemu i filozoficzno-egzystencjalnemu oraz nietuzinkowej formule edytorskiej bez wątpienia może stanowić i stanowi wartościową wizytówkę naszej Ojczyzny.

Wśród naszych patronów honorowych i mecenasów znaleźli się m.in.: spółka PKP Energetyka, Prezydent Miasta Sopotu, Burmistrz Krynicy-Zdroju, dwumiesięcznik literacki „Topos" i Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział Gdańsk.

– „Pociąg pośpieszny (…)" cechuje się niecodzienną szatą graficzną…

– Jako absolwent Technikum Księgarskiego w Warszawie i pracownik sopockiej biblioteki, uważam siebie za człowieka książki. W przypadku projektu PANTOGRAF nie wyobrażałem więc sobie, by efektem jego działalności wydawniczej nie były pozycje wyjątkowe i wyrafinowane od strony formalnej. Wraz z wydawcą testujemy nietypowe techniki. Tym razem mamy oprawę wykonaną z beżowej tekturki recyklingowej, reprodukcję kolejowej grafiki Nikifora przykrytą modnym obecnie lakierem punktowym UV, a w środku – kilka gatunków papieru o różnej gramaturze (w tym bibliofilską kalkę Golden Star 110 g). – Niski, numerowany nakład dostępny jest tylko w księgarni internetowej Bernardinum.

eprasa.pl 3bb0ea072f

FILM

Zagubiony

Mawia się, że aby zdobyć Oscara, najlepiej zagrać nieuleczalnie chorego, maniaka czy nałogowca. Istotnie, gdybyśmy chcieli wymienić aktorów, którzy za takie właśnie role zdobyli nagrody Akademii, lista byłaby długa. Zimą tego roku, niemal trzydzieści lat po Oscarze za rolę geniusza zbrodni Hannibala Lectera w „Milczeniu owiec", na owej liście **pojawił się znowu sir Anthony Hopkins**, tym razem jako wiekowy mężczyzna z daleko posuniętą demencją.

Paweł Gabryś-Kurowski

Myślę, jednak, że skwitowanie tego sukcesu stwierdzeniem, od którego zacząłem, byłoby bardzo niesprawiedliwe. „Ojciec" w reżyserii Floriana Zellera wart jest uwagi nie tylko dzięki roli brytyjskiego aktora.

Zeller, rocznik 1979, to uznany francuski dramaturg, prozaik, reżyser teatralny i scenarzysta. „Ojca", swą sztukę z 2014, najpierw zaprezentował w teatrze, a w 2020, dokonawszy adaptacji z pomocą mistrza scenariuszy Christophera Hamptona, przeniósł na ekran, debiutując jako reżyser na planie filmowym. Debiut przyniósł wymierne sukcesy – nominacje do Złotych Globów w kilku kategoriach, nagrody BAFTA, wreszcie dwa Oscary, w obu przypadkach za główną rolę męską i za scenariusz (dla Hamptona i Zellera).

„Ojciec" nie jest, rzecz jasna, pierwszym filmem dotykającym kwestii demencji. Kilka lat temu mogliśmy zobaczyć w kinach „Still Alice" (2014) z wyśmienitą Julianne Moore, zresztą również nagrodzoną Oscarem. A jednak film Zellera to dzieło wyjątkowe. I rzecz nie tyle w kreacji Hopkinsa, skądinąd świetnej, ale w perspektywie przyjętej w koncepcji scenariusza.

Najczęściej filmowe opowieści o chorobie, ukazując oczywiście pewien zestaw objawów chorego, skupiają się w znacznym stopniu na wysiłku najbliższych chorego, jego rodziny, przyjaciół, na próbach niesienia pomocy i trudach z tym związanych. Scenariusz „Ojca" przyjmuje zgoła odmienny punkt widzenia – perspektywę chorego, jego umysłu, pamięci. Nie chcę tu zagłębiać się w szczegóły, by przyszłych widzów nie pozbawić efektu zaskoczenia, zaznaczę więc tylko, iż opowieść jest zbudowana tak, że odzwierciedla postrzeganie świata przez osobę z demencją. A najwyraźniejszym bodaj rysem owego postrzegania jest niepewność, zagubienie w chaosie bodźców, wspomnień i wyobrażeń.

> W grze Hopkinsa **widać ogromne skupienie**, pozwalające mu ukazać ogromne napięcie, w jakim żyje człowiek z demencją.

Misterną konstrukcję scenariusza wspiera praca kamery. Ponieważ miejscem akcji jest głównie mieszkanie, w którym przebywa starszy pan, obiektyw Bena Smitharda wędruje po kolejnych pomieszczeniach (pokojach, przedpokoju, kuchni), ale tak, że nie jesteśmy w stanie poznać mieszkania w pełni, a o niektórych pomieszczeniach jedynie się mówi. Kadry niejednokrotnie są nie w pełni doświetlone, tak że jakaś część przestrzeni pomieszczenia, w który znajduje się właśnie Anthony, pozostaje dla niego i dla nas niewidoczna, swoiście nieosiągalna. Wspomniane ruchy kamery i zabiegi

eprasa.pl 3bb0ea072f

ze światłem pozwalają uniknąć efektu teatralności, potęgują subiektywizm widzenia świata, w którym dzieje się akcja. Przyznam, że twórcy robią to w bardzo subtelny sposób, często wprowadzając widzów w błąd, ale w ostatecznym rozrachunku umożliwiając im poznanie świata osoby z demencją. Szczególną rolę odgrywają w „Ojcu" ujęcia prezentujące świat za oknem – rozświetlony, jasny, pełen ruchu i dźwięków oraz ludzi, którzy choć widziany z daleka, wydają się bardziej żywi, niż ci, którzy pojawiają się w najbliższym otoczeniu bohatera. Taki obraz oddalenia od życia, zamknięcia w chorobie, utraty tego, co na życie się składa, ogromnie mnie poruszył.

A przecież „Ojciec" to również znakomite aktorstwo: samego Hopkinsa, ale i Olivii Colman w roli Ann, córki tytułowego bohatera, Rufusa Sewella, Olivii Williams. Wszyscy oni współtworzą obraz tego, jak chory na Alzheimera widzi ludzi, z którymi obcuje na co dzień, tych, którzy pojawiają się w jego otoczeniu, tych, których jego okaleczona pamięć przywołuje z przeszłości, wreszcie tych, których jego wyobraźnia stwarza i wprowadza między żywych.

Oczywiście nasza uwaga skupia się przede wszystkim na sir Anthonym. I nie dlatego, że gra głównego bohatera i że to on zawłaszcza większość ekranowego czasu. Po prostu sposób, w jaki kreuje swego imiennika, zasługuje na miano mistrzostwa. Robi to raczej oszczędnie, jeśli chodzi o dobór środków, ale nie nazwałbym jego roli wyciszoną, jak określają ją niektórzy krytycy. W jego grze widać natomiast ogromne skupienie, inne wprawdzie niż w najwybitniejszej według mnie kreacji Hopkinsa, Butlera Stevensa w „Okruchach dnia", ale pozwalające mu ukazać ogromne napięcie, w jakim żyje człowiek z demencją. Co ważne, kreacja sir Anthony'ego nie wywołuje w widzu wyłącznie automatycznego współczucia. Tytułowy bohater ma bowiem na tyle trudny charakter, że budzi też w nas sprzeciw, a czasem wręcz złość. Jednak sylwetka Anthony'ego jest na tyle złożona, że nasz stosunek do bohatera zmienia się, rozwija – w miarę jak go poznajemy. Oczywiście, wielka w tym zasługa Zellera i Hamptona jako twórców fabuły i charakterów, ale nie mniejsza Hopkinsa.

Przyznam, że szedłem na „Ojca" z pewną obawą – filmy, które określiłbym mianem popisu mistrza, aktorskiej gwiazdy w roli ciężko chorego, często trącą banałem i pozostają właśnie popisami aktorskich umiejętności, benefisami uznanych odtwórców głównych ról. Film Floriana Zellera nie jest takim benefisem, lecz integralnym dziełem, skomplikowanym, przemyślanym obrazem ludzkich przeżyć. Jest prawdziwym dziełem X muzy, w którym świadomie wykorzystano filmowe środki, środki pozwalające nam spojrzeć na wewnętrzny świat człowieka – owszem, chorego, ale przede wszystkim po prostu człowieka, innej istoty ludzkiej, zagubionej w otaczającej rzeczywistości. A temu chyba powinna służyć prawdziwa sztuka.

Fot. Kadr z filmu

„Ojciec"; reż.: Florian Zeller; wyk.: Anthony Hopkins, Olivia Colman; Francja, Wielka Brytania 2020

eprasa.pl 3bb0ea072f

Świat wokół nas

Plan zdobycia MARSA zostaje

Firma SpaceX, założona i należąca do Elona Muska, najbardziej znanego przedsiębiorcy świata, który zajął się produkcją samochodów elektrycznych i rakiet kosmicznych, wydzieli ze swoich aktywów sieć satelitów komunikacyjnych Starlink i **wprowadzi je na giełdę**.

Aleksander Żywczyk

Pozyskanie zewnętrznego finansowania jest warunkiem koniecznym uruchomienia globalnego Internetu satelitarnego, bo biznesowi Muska zabrakło 30 mld dolarów do zamknięcia projektu. SpaceX zajmie się wyłącznie podbojem kosmosu – lądowaniem na Księżycu i dowiezieniem amerykańskich astronautów do Marsa.

Kiedy spółka SpaceX zapowiadała oplecenie całej kuli ziemskiej siecią satelitów komunikacyjnych zapewniających dostęp do szybkiego Internetu – z pominięciem biegunów, co wynika z problemów natury grawitacyjnej i ziemskiej magnetosfery – model biznesowy wydawał się doskonały. Również starty kolejnych konstelacji satelitarnych zapowiadały co najmniej duży sukces projektu. Miliony miłośników astronomii na całym świecie oglądały „łańcuszki" jasnych satelitów przecinających nocne niebo w każdej części świata. Musk ustąpił również Międzynarodowej Unii Astronomicznej, która – przyznając, że widok lecących jedna za drugą jasnych gwiazdek może być urzekający – zauważyła, że projekt Muska po prostu przeszkadza obserwacjom astronomicznym. Kilka tygodni po tej uwadze SpaceX zaczęła malować swoje satelity na ciemnoszary kolor, co rozwiązało problem w dość

eprasa.pl 3bb0ea072f

dużej części, choć z pewnością zawiodło miłośników obserwacji sztucznych satelitów Ziemi.

Szukanie pieniędzy na giełdzie

Elon Musk, przez moment najbogatszy człowiek świata (dzisiaj jest trzeci), budując swoje marzenie o dostarczaniu Internetu również tam, gdzie infrastruktura była niedostępna – docelowo darmowego dla najbiedniejszych narodów świata – przegrał jednak z azjatyckimi, głównie chińskimi i koreańskimi planami rozwoju naziemnej sieci 5G. Ameryka Północna i Europa Zachodnia już rozpoczęły dostarczanie bezprecedensowo silnego i szybkiego dostępu do Internetu dla swoich obywateli. Internetu, który – co trzeba zauważyć – w bogatych krajach, również w Polsce, jest po prostu tani. Konkurowanie z nim wymusiło na spółce SpaceX opublikowanie cennika Internetu – to opłata na poziomie ponad 100 dolarów miesięcznie. Zbyt dużo, żeby skusić raczej biednych mieszkańców Afryki i Azji Południowo-Wschodniej.

Dzisiaj Elon Musk zapowiada, że Starlink wejdzie na giełdę najszybciej jak to możliwe – choć stanie się to dopiero, kiedy przepływ finansowy w jego spółkach, wciąż mocno oparty na kryptowalutach, będzie... bardziej przewidywalny.

Wejście na giełdę jest jednak konieczne, bo – jak zauważa właściciel firmy – spółka może potrzebować 30 miliardów dolarów, aby utrzymać Starlink na orbicie. Nie ujawniając szczegółów, powiedział również, że Starlink ma „dwie dość znaczące propozycje partnerstwa ze strony największych amerykańskich operatorów telekomunikacyjnych", które mogą pomóc oddziałowi SpaceX wypełnić luki w sieciach mobilnych i komórkowych piątej generacji.

Wiadomo, że zanim Starlink osiągnie w pełni dodatni przepływ środków pieniężnych, koszty wyniosą 5-10 miliardów dolarów. – W zasadzie to dużo – przyznaje Musk, wskazując, że do końca czerwca wysłał na orbitę już ponad 1500 satelitów, a jego satelitarny Internet jest dostępny w kilkunastu krajach świata. – Co miesiąc dochodzą kolejne kraje. Całkowita liczba klientów osiągnie pół miliona w ciągu najbliższych 12 miesięcy, z 69 tysięcy obecnie.

Jednak tych prognoz nie podzielają analitycy rynku. Ich zdaniem usługa oferowana przez Starlink jest skierowana głównie do odległych obszarów, gdzie może nie być wystarczającej liczby osób, które są w stanie zapłacić wysokie taryfy potrzebne do odzyskania kosztów inwestycji.

– Starlink potrzebowałby kilku milionów subskrybentów płacących około 99 dolarów miesięcznie, aby odzyskać 5 miliardów dolarów inwestycji w ciągu roku – uważa analityk Tim Farrar, prezes TMF Associates. – Zwrot 30 miliardów dolarów inwestycji w ciągu dekady nie wymagałby dramatycznego wzrostu liczby subskrybentów, ale osiągnięcie prognozy Muska z 2020 r., wynoszącej około 30 miliardów dolarów rocznie, to już dziesiątki milionów subskrybentów.

Wyścig na Marsa

Musk liczy jednak na wsparcie NASA i innych wielkich agencji kosmicznych, które już współpracują z jego spółkami. To właśnie one wynoszą za niemałe pieniądze każdego satelitę, jakiego klient życzy sobie umieścić na niebie. Nie tylko to – od niewiele ponad miesiąca SpaceX pełni również rolę kosmicznej taksówki, dowożąc astronautów na Międzynarodową Stację Kosmiczną oraz zabierając ich z powrotem na Ziemię. Pieniądze, jakie zarobi na podboju kosmosu, mogą być lewarem dla jego innych działalności.

Mają posłużyć również spełnieniu największego marzenia przedsiębiorcy – rozpoczęcia podboju Marsa. Musk nie ukrywa, że chciałby, żeby to rakieta i lądownik SpaceX jako pierwsze zawiozły ludzi na Czerwoną Planetę. A niedopinający się biznes kosmicznego Internetu może te plany pokrzyżować. W wyścigu na Marsa z podobną do amerykańskiej determinacją uczestniczą Chińczycy i Rosjanie. Przy czym w przypadku Marsa, po którym od lat jeżdżą i latają zbudowane na Ziemi pojazdy bezzałogowe, chodzi nie tylko o prestiż i obecność z podręcznikach historii, ale przede wszystkim o zasoby ziem rzadkich, nieodkryte jeszcze – choć co do ich istnienia nie ma żadnych wątpliwości – zasoby naturalne cieszące się na Ziemi wyjątkowym popytem i coraz droższe w wydobyciu.

Ten, kto pierwszy zacznie je pozyskiwać, będzie miał szansę zdystansować konkurentów na Starej Planecie. Technologie ich sprowadzenia na Ziemię największe agencje kosmiczne świata już dawno opracowały.

PIENIĄDZE POZYSKANE Z KOSMICZNEGO INTERNETU MAJĄ POSŁUŻYĆ SPEŁNIENIU NAJWIĘKSZEGO MARZENIA PRZEDSIĘBIORCY – ROZPOCZĘCIA PODBOJU MARSA.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 3bb0ea072f

Mix kultury

Płyty

QRY – DZIECI W SAMOCHADACH
WYD. CHILLWAGON.CO

Najnowsza płyta członka Chillwagonu to przede wszystkim bardzo melodyjna produkcja. Qry nie robi rewolucyjnej wolty, ale nie schodzi poniżej poziomu, do którego przyzwyczaił nas w poprzednich wydawnictwach. Jest za to bardzo dużo śpiewania. W kilku utworach zaskakują mnie dźwięki gitary, które wracają do łask w polskim rapie. A lirycznie tematy, które poruszają młodzi raperzy, to zabawa, krytyka, problemy egzystencjalne. Idealna płyta na wakacje.

FUKAJ, KUBI PRODUCENT – CHAOS
WYD. SBM LABEL

Debiutant zaprosił na swój pokład doświadczonego, młodego producenta. Słychać duży potencjał w linijkach Fukaja. Podobają mi się kawałki, które muzycznie nawiązują do brzmień z lat 90. XX wieku. W utworze „Nominacja" doskonale odwzorowuje style nawijania głównych reprezentantów SBM Labelu. Jednak wierzę, że Fukaj może być ciekawą, oryginalną postacią na rapowym rynku.

JEDEN – BENZO
WYD. KARMA

Jest agresja, jest szybkość, jest śpiewanie. Tak w dużym skrócie można opisać najnowszy album Jedynki. Mamy ciekawe i przewrotne linijki. Możemy posłuchać wielu refrenów, które bardzo szybko wpadają w ucho. „Benzo" jest produkcją, która nie zlewa się z innymi polskimi rapowymi płytami, które bardzo szybko rozmnażają się przez pączkowanie. Polecam!

PAWBEATS – NOCNA
WYD. OUT LABEL

Producent zaprosił na swoją muzyczną łajbę wykonawców z różnych światów. Z pozoru mogło się wydawać, że dostajemy dźwiękowy groch z kapustą. Na szczęście tak nie jest. Pawbeats potrafi uwypuklić u artystów, to co jest u nich najlepsze. Album z powodzeniem może zyskać słuchaczy zarówno u fanów muzyki pop (Sarsa, Roksana Węgiel, Zuza Jabłońska), u fanów technicznego rapu (Bisz, VNM), jak i u fanów młodych raperów (Kabe, Qry, Kukon, Opał, Kubańczyk). Dużo wartościowej muzyki rozwijającej szare komórki. Polecam! Warto posłuchać! Ukłony dla Pawbeats i jego Orkiestry.

Bartosz Boruciak

Książki

JON KRAKAUER, „WSZYSTKO ZA ŻYCIE"
WYDAWNICTWO CZARNE, WOŁOWIEC 2021

Historia Chrisa McCandlessa zyskała wielką popularność dzięki filmowi Seana Penna o tytule „Into the Wild". Jego bohater był chłopakiem z dobrego, zamożnego domu. Ukończył college i szykował się do studiów prawniczych. Ale właśnie wtedy postanowił wypisać się z klasy średniej, oddał wszystkie pieniądze i ruszył w drogę. Od Meksyku po Alaskę – jeździł autostopem, pociągami towarowymi, wędrował na piechotę, spływał kajakiem. Łatwo zaprzyjaźniał się z poznanymi po drodze ludźmi i równie łatwo te przyjaźnie zrywał, by szukać samotności w dziczy. Nie był jednak zwykłym awanturnikiem i łowcą przygód – raczej filozofem i idealistą.

Bohater książki „McCandless był niezwykle emocjonalnym człowiekiem, którego cechował uparty idealizm, tak trudny do pogodzenia ze współczesną egzystencją. McCandless, od dawna zafascynowany twórczością Lwa Tołstoja, podziwiał przede wszystkim wielkich powieściopisarzy, którzy rezygnowali z bogactwa i przywileju, po to by wejść pomiędzy ludzi żyjących w skrajnej nędzy. Wyruszając na Alaskę, nie łudził się, że to wyprawa do krainy mlekiem i miodem płynącej – niebezpieczeństwa, przeciwności losu i wyrzeczenia były właśnie tym, czego szukał".

ANTONIO TALIA, „DROGA KRAJOWA NUMER 106"
WYDAWNICTWO CZARNE, WOŁOWIEC 2021

Kalabrię, malowniczy region na południu Włoch, od dziesiątek lat trawi poważna choroba. Nie są nią ubóstwo ani wyniszczające upały. Jest nią 'ndrangheta – tajna organizacja, która stała się najpotężniejszą strukturą mafijną w Europie. Jej wirus rozprzestrzenia się na całym świecie i pochłania coraz więcej ofiar. Mediolan i Duisburg, Toronto i Melbourne, Montevideo i Hongkong. Epidemia 'ndranghety nie oszczędziła żadnego z kontynentów.

O potędze tej organizacji może świadczyć fakt, że włoskie organizacje antymafijne oceniają, że w 2007 roku dochody 'ndranghety wyniosły około 35-40 miliardów euro, co stanowiło około 3,5 procent włoskiego PKB. Dochody te pochodzą głównie z działalności nielegalnej, przede wszystkim z handlu narkotykami, ale także z legalnego biznesu – z firm budowlanych, restauracji i sklepów.

Antonio Talia próbuje odkryć źródło przemocy i rusza w podróż drogą krajową numer 106. Pokonując ponad sto kilometrów południowym wybrzeżem Kalabrii, szuka odpowiedzi na pytanie, jak to możliwe, że w tak pięknym i surowym krajobrazie kryją się odwieczne konflikty, bezwzględność i sieć przestępczych zależności.

Mateusz Kosiński

eprasa.pl 3bb0ea072f

KARUZELA BLOGERAMI

GRZEGORZ J. „BOB DENARD" KAŁUŻA

DYPLOMACJA DYLETANTÓW

W tradycji dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych zawsze pojawiali się zamożni przedsiębiorcy, służący swej ojczyźnie nie tyle wiedzą i doświadczeniem politycznym, ile raczej sakiewką. Po prostu zostawali ambasadorami w odległych krajach na własny koszt, często jeszcze nabywając stosowną nieruchomość. Dla nich trochę sławy, dla podatników – ogromna oszczędność niegdyś skromnych finansów państwa. Przypominało to rolę dzisiejszych konsulów honorowych, a więc szanowanych obywateli jednego kraju, mieszkających od lat w innym państwie i bezpłatnie, na pół etatu pomagających w urzędowych formalnościach rodakom. W nagrodę audiencje i odznaczenia. Zdarzały się też inne przyczyny wysyłania dyletantów do kierowania ambasadami USA na świecie. Po dojściu w Niemczech do władzy Adolfa Hitlera w wyborach z 1933 nikt nie kwapił się do wyjazdu do Berlina. Było to biedne powojenne miasto, pełne bezrobotnych i wykolejeńców, na ulicach którego bojówki Sturmabteilung nazistów właśnie brały górę nad bojówkami komunistów w walkach na noże, kastety i pały, przy bezczynności policji. Było więc tam raczej jak dziś w kraju afrykańskim podczas przewrotu. Do tego część z otoczenia Franklina Delano Roosevelta była jawnymi antysemitami i z tego powodu sympatyzowała z propagandą NSDAP (jak zastępca Sekretarza Stanu Philips), a sam FDR nie chciał politycznego sojuszu z III Rzeszą. Tzw. Deep State, czyli kliki Waszyngtonu, już wtedy realizowały klanowe i środowiskowe interesy, zamiast polityki kraju, stąd bojkot tego urzędu. Finalnie prezydent namówił swojego znajomego, profesora historii Uniwersytetu Chicagowskiego, Williama Dodda. Dodd studiował w Niemczech, znał biegle język i był tak naiwny, że sądził, iż praca dyplomaty da mu czas na dokończenie opisu dziejów rodzinnego Południa. Jako wdowiec zabrał ze sobą córkę. Gdy zetknął się z realiami Niemiec, zaczął jawnie potępiać dyktaturę i antysemickie prawa Rzeszy, co tylko pomogło Goebbelsowi w antyamerykańskiej propagandzie. Dodd przewidział jako historyk wchłonięcie Austrii i Czechosłowacji oraz wojnę przeciw Polsce, ale nie zdobył żadnych politycznych wpływów dla USA wśród niemieckiej opozycji konserwatywnej czy chrześcijańskiej. Złożył rezygnację w 1937. Co gorsza, jego córka została żarliwą komunistką i sowieckim szpiegiem. Szkodziła swojemu krajowi do lat, 70. Zmarła jako obywatelka Czechosłowacji.

My pamiętamy innego „prywatnego" ambasadora USA – przysłaną przez prezydenta Trumpa Georgettę Mosbacher. Ta zamożna właścicielka firm kosmetycznych i aktywistka Partii Republikańskiej zapadła nam w pamięć jako autorka szeregu politycznych afrontów wobec naszego kraju i jego władz. Jej zażyła przyjaźń z takimi „gwiazdami" opozycji, jak Sylwia Spurek czy Joanna Scheuring-Wielgus, była widocznie na miarę jej potrzeb intelektualnych. A może ceniły te same kosmetyki? W każdym razie nasz rząd musiał świecić oczami przed społeczeństwem za ambasador zaprzyjaźnionego mocarstwa. Dziś, po zmianie w Białym Domu, ambasadą kieruje charge d'affairs znany wyłącznie z aktywności na rzecz ruchów LGBT. Właściwie mógłby na stałe wymienić flagę „Stars&Stripes" na tęczową. W innych sprawach to chyba jakieś echo ambasady Izraela. Czy są w Warszawie fachowcy w służbie dyplomatycznej? Oj tak, na pewno serio traktują tę placówkę Niemcy – zagościł u nas były szef wywiadu i nadal chyba ma podobne zadania. Rosja też nigdy nie przyśle tu nikogo poniżej wymogów macierzystej organizacji prezydenta Putina. Tylko USA kontynuuje ten eksperyment. Może minister Rau powinien na to jakoś twórczo odpowiedzieć? Np. oddelegować do kontaktów z dyplomacją USA jakiegoś naturalizowanego Polaka, urodzonego w Afryce. Może na widok Polaka-Murzyna będą klękać na powitanie?

eprasa.pl 3bb0ea072f

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Bezbożnicy przeciw chrześcijaństwu

Marek Jan Chodakiewicz

Podkreślmy, że w liczbach absolutnych wymordowanych popów, mnichów i laikatu oraz zrabowanych dóbr najbardziej od bolszewików ucierpiało prawosławie. Jednak inne wiary również stanęły na skraju zagłady. „Prawosławiu zadano największe ciosy, [ale] judaizmu, katolicyzmu i islamu również nie oszczędzano".

Były to dni strategicznego triumfu wszystkich towarzyszy, ale wyróżnienie za sukcesy taktyczne i operacyjne należy się Trockiemu i Jarosławskiemu. Naturalnie błogosławił temu Lenin, który, na przykład 25 grudnia 1919 r., w samo Boże Narodzenie, rozkazywał: „Wytrzymywać z «Mikołajem» [święto religijne] byłoby głupio – cała Czeka musi być czujna, aby dopilnować, że ci, którzy nie stawią się do pracy z powodu «Mikołaja», mają być rozstrzelani".

Podczas gdy komuniści Trocki i Jarosławski dumnie uważali się za ateistów i nowych ludzi sowieckich, wyznawcy judaizmu uznawali ich za żydowskich apostatów. Wyznawcy chrześcijaństwa i innych religii uważali ich po prostu za „Żydów", którzy niszczyli ich świętości. Wręcz wydawało im się powszechnie, że bolszewicka kampania ateistyczna i prześladowanie wiary to „żydowska «wojna» przeciw chrześcijaństwu".

> Aby **terapią szokową** zmienić mentalność prostych ludzi, komuniści zwykle wysyłali ochrzczonych Rosjan, aby niszczyli cerkwie, a obrzezanych Żydów, aby rabowali synagogi.

Lenin natychmiast zrozumiał implikację takich percepcji. W związku z tym wódz bolszewików zabronił Trockiemu w jakikolwiek sposób publicznie identyfikować się z tą kampanią ateistyczną. „Oficjalnie tylko towarzysz [Mikhail] Kalinin powinien egzekwować te przedsięwzięcia – nigdy pod żadnym pozorem towarzysz Trocki nie powinien pokazywać się publicznie czy to w druku czy w jakiejkolwiek innej formie". Było to zgodne z odwieczną polityką ukrywania „towarzyszy żydowskich" w sowieckim kierownictwie.

Jednocześnie jednak komuniści prowadzili demoniczną politykę antyreligijną u podstaw. A mianowicie, aby terapią szokową zmienić mentalność prostych ludzi, zwykle wysyłali ochrzczonych Rosjan, aby niszczyli cerkwie, a obrzezanych Żydów, aby rabowali synagogi. Ale nie zawsze,

> Wydawało im się **powszechnie**, że bolszewicka kampania ateistyczna i prześladowanie wiary to „żydowska «wojna» przeciw chrześcijaństwu".

eprasa.pl 3bb0ea072f

w pewnych wypadkach czerwoni czynili odwrotnie. W cerkwiach i kościołach zjawiali się młodzi czerwoni Żydzi, aby prześladować, rabować, a nawet zabijać. Była to wyrafinowana sztuczka, żeby młodych żydowskich komunistów związać bliżej z reżimem poprzez stałe pchanie ich do gwałcenia wszelkich zasad ludzkiej cywilizacji; żeby zachęcać elementy niezdecydowane do łamania tabu i budowania nowej cywilizacji; oraz żeby podbechtywać takimi przykładami obserwujące z pobocza elementy nihilistyczne i zanarchizowane, kanalizując ich furię na tory antyreligijne.

To samo dotyczyło szyderczych procesji pseudoreligijnych, desekracji relikwi świętych, katakumb i cmentarzy, grubiańskich przyśpiewek i karykatur w prasie oraz tym podobnych „żartów”. Jednocześnie bolszewicy splagiatowali elementy hagiograficzne z chrześcijaństwa, aby ustanowić kult czerwonych bohaterów. Szczególnie ta perwersyjna pseudo-chrystologia dotyczyła budzącego się kultu Lenina, który wybuchł bez umiaru po śmierci bolszewickiego wodza. Starano się więc zarówno zniszczyć symbole i przyzwyczajenia chrześcijańskie, jak również je sobie przywłaszczyć i przekształcić na komunistyczną modłę.

> Bolszewicy **splagiatowali elementy hagiograficzne** z chrześcijaństwa, aby ustanowić kult czerwonych bohaterów.

Wszystko to jawiło się normalnym ludziom jako bluźnierstwo i świętokradztwo. Z tych wszystkich powodów Trocki, Jarosławski i im podobni funkcjonowali w percepcji wielu ofiar bolszewików po prostu jako „żydokomuna”. Często nie potrafiono się wyemancypować z więzienia antyżydowskich przesądów i zrozumieć, że mentalność bolszewicka właściwie całkowicie dominowała w samoświadomości tych czerwonych działaczy i im podobnych.

Waszyngton, DC, 3 lipca 2021

Intel z DC

Z wielkim zaskoczeniem
i ogromnym żalem
przyjąłem smutną wiadomość
o śmierci Kolegi

Wojciecha Grzeszka

Rodzinie oraz przyjaciołom
z małopolskiej Solidarności
składam wyrazy głębokiego współczucia

Kazimierz Kimso
Przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Z wielkim smutkiem i niedowierzaniem
przyjęliśmy informację o śmierci
Naszego Kolegi

Wojciecha Grzeszka

wieloletniego przewodniczącego
małopolskiej Solidarności
i członka Komisji Krajowej NSZZ „S”,
działacza opozycji w czasach PRL.
Rodzinie i Bliskim wyrazy głębokiego
współczucia
w imieniu koleżanek i kolegów
z Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”
składa
przewodniczący **Dominik Kolorz**

eprasa.pl 3bb0ea072f

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **6 LIPCA** zdarzyło się:

1885 – Francuski chemik i biolog Louis Pasteur przeprowadził pomyślny test szczepionki przeciwko wściekliźnie;

1941 – Na obszarze Węgier (z wyjątkiem Budapesztu i terenu w promieniu 30 km od Budapesztu) wprowadzono ruch prawostronny.

BEZ EKSHUMACJI nie postawimy kropki nad i

– Druga strona głównie teoretyzuje, w dużym stopniu ignoruje archiwa, odrzuca tradycyjne reguły naukowe (a w tym nie tylko historii ale i socjologii), i pisze pod z góry przyjętą tezę, że mord popełnili Polacy – mówi prof. **Marek Jan Chodakiewicz**, współautor książki „Jedwabne. Historia Prawdziwa", w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

– Przed nami 80 rocznica zbrodni w Jedwabnem, na którą nowe światło rzuca monografia, której Pan profesor jest współautorem. Do jakich najważniejszych wniosków Państwo doszli?

– Nasz zespół, czyli dr. Tomasz Sommer, dr. Ewa Stankiewicz i ja, doszedł do wniosku, że sprawcami zbrodni byli Niemcy, a udział Polaków był jeszcze bardziej śladowy niż argumentowałem w mojej anglojęzycznej monografii o Jedwabnem w 2004 r. Notabene nasza najnowsza praca to połączenie monografii, pracy metodologicznej, krytyki „osiągnięć" prokuratorskich oraz kolekcja dokumentów – źródeł oryginalnych.

– Z czego wynika spór naukowy wokół mordu w Jedwabnem?

– Formalnie spór toczy się o sprawstwo główne zbrodni: czy Polacy ją popełnili, czy Niemcy. Ale sporu naukowego sensu stricto nie ma, spór naukowy bowiem powinien być o prawdę. A strona przeciwna odrzuca absolutnie, że coś takiego jak prawda istnieje. Jeśli tak, to odrzucają istnienie nauki, której przecież celem jest ustalać prawdę. I tak z jednej strony mamy tradycyjne dociekania naukowe empiryczne i logocentryczne w poszukiwaniu prawdy; z drugiej strony są postmodernizm, teoria krytyczna (critical theory) oraz lewacka propaganda w formie pedagogiki wstydu, którą uprawiają media na Zachodzie i w znacznym stopniu w kraju. Druga strona stosuje metodę historii jako wycinanki, czyli biorą pod uwagę tylko to, co potwierdza ich tezę (e.g. nie uwzględnia się żadnych świadków, a w tym i żydowskich, którzy twierdzą, że sprawcami byli Niemcy). Druga strona głównie teoretyzuje w dużym stopniu, ignoruje archiwa, odrzuca tradycyjne reguły naukowe (a w tym nie tylko historii ale i socjologii), i pisze pod z góry przyjętą tezę, że mord popełnili Po-

SPORU NAUKOWEGO SENSU STRICTO NIE MA. SPÓR NAUKOWY BOWIEM POWINIEN BYĆ O PRAWDĘ. ALE STRONA PRZECIWNA ODRZUCA ABSOLUTNIE, ŻE COŚ TAKIEGO JAK PRAWDA ISTNIEJE.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Fot. arch. M.J. Chodakiewicza

lacy. Druga strona nie zna się na realiach stalinowskich. I w końcu nie potrafi się odnieść do metodologii badań socjologicznych powszechnie stosowanych na Zachodzie, jednocześnie – jak wspomniałem – odrzucając logocentryzm i empirię. Niestety ta druga strona dominuje dyskurs nie tylko na amerykańskich uniwersytetach, ale również w znacznym stopniu i w polskich. To jest smutne, szczególnie że podstawową propozycją postmodernistów jest to, że prawda nie istnieje. Jeśli tak, to na ile poważnie należy przyjmować wersje o mordzie w Jedwabnym propagowaną według wykładni Jana Tomasza Grossa?

– Do jakich najważniejszych, niepublikowanych do tej pory źródeł Państwo dotarli?

– Dotarliśmy do wszystkich źródeł, które zgromadzono na cele śledztwa IPN. Dzięki Bogu – i dzięki dobrym ludziom – że udało nam się zdobyć dokumenty do sprawy Jedwabnego. Jeszcze dwa miesiące temu były one utajnione. Mówimy więc o niemożliwości polemiki ze względu na utajnienie źródeł. Taki Kafka czy Orwell junior. Ale teraz je mamy. Są to głównie: zeznania świadków, raporty, korespondencja prawna, materiały sądowe, prokuratorskie. Są też i inne materiały dowodowe, a w tym zdjęcia, plany, wykresy. W sumie wybraliśmy z tego ponad 2000 stron. Opublikowaliśmy to w dwóch tomach. Oprócz tego mamy materiał pomocniczy, którego nie uwzględniono w czynnościach prokuratorskich. Na przykład mamy

DOSZLIŚMY DO WNIOSKU, ŻE SPRAWCAMI ZBRODNI BYLI NIEMCY, A UDZIAŁ POLAKÓW BYŁ JESZCZE BARDZIEJ ŚLADOWY, NIŻ ARGUMENTOWAŁEM W MOJEJ ANGLOJĘZYCZNEJ MONOGRAFII W 2004 R.

eprasa.pl 3bb0ea072f

materiały dotyczące broni i amunicji niemieckiej z tego okresu.

– Jak Państwo oceniają ekshumacje, które miały miejsce na terenie Jedwabnego?

– To katastrofa. Mieliśmy zaledwie wstępne czynności ekshumacyjne. I to zostało przerwane. Czyli zrezygnowano z dojścia do najważniejszego materiału dowodowego, jakim są szczątki ofiar. Na ich podstawie można było ustalić rodzaj śmierci, jaki ich spotkała, co pomogłoby bardzo wyjaśnić sprawę. Badania ekshumacyjne są konieczne. Proszę o to spytać profesora Koli, który je prowadził.

– Czy materiał źródłowy zgromadzony przez prokuratora z pionu śledczego Instytutu Pamięci Narodowej Radosława Ignatiewa można uznać za zamknięty?

– Absolutnie nie. Trzeba szukać dalej. Na przykład mówi się o materiale filmowym z Jedwabnego. Niemcy mieli mord filmować. A czy ktoś przeszukał archiwa niemieckie pod tym kątem? Z materiałów prokuratorskich wynika, że nie. Tam jest zaledwie zapytanie o takowe. Ale nikt się nie pofatygował dłubać; z tego, co nam się udało ustalić, takiej kwerendy nie było. Archiwa rosyjskie, gdzie znajdują się zdobyczne dokumenty niemieckie, nie zostały wystarczająco spenetrowane. To samo archiwa ziomkostw żydowskich na emigracji, choćby w Argentynie. Po prostu wszędzie trzeba było pofatygować się do takich miejsc, siedzieć i dłubać, a to nie miało miejsca.

WSTĘPNE CZYNNOŚCI EKSHUMACYJNE PRZERWANO. CZYLI ZREZYGNOWANO Z DOJŚCIA DO NAJWAŻNIEJSZEGO MATERIAŁU DOWODOWEGO, JAKIM SĄ SZCZĄTKI OFIAR.

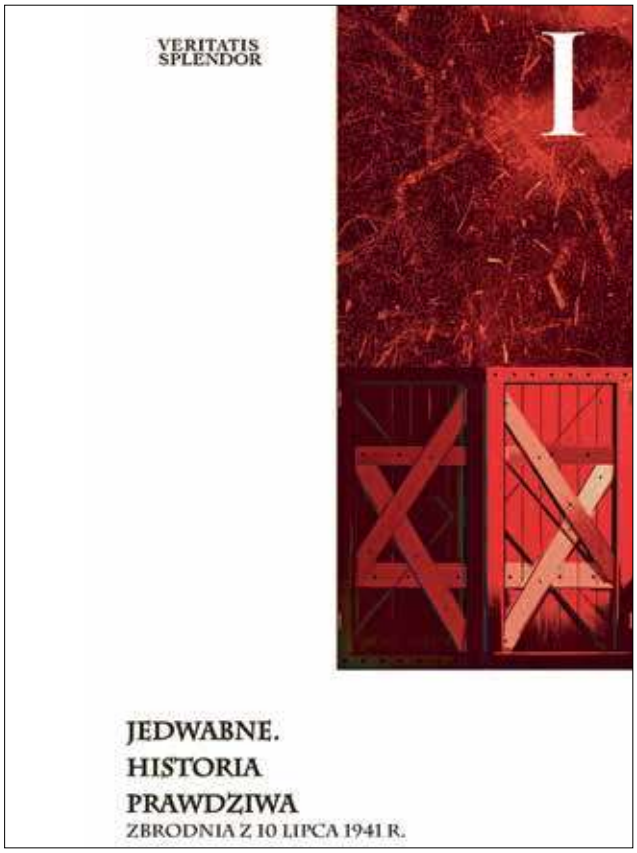

Tomasz Sommer, Marek Jan Chodakiewicz, Ewa Stankiewicz, „Jedwabne. Historia Prawdziwa. Tom I + II"

– Jaką role w procesie dochodzenia do rekonstrukcji zdarzeń odgrywają łuski znalezione na terenie Jedwabnego?

– Łuski są jedną z ważniejszych części łamigłówki. Ale nie jest to sprawa zamknięta bez ekshumacji. Postawiliśmy wstępne hipotezy, które są rozwinięciem dywagacji o amunicji zawartej w mojej monografii o Jedwabnem sprzed 17 lat. Podobnie dotyczy to spraw broni zastosowanej przy popełnianiu zbrodni. Klasyfikujemy kilka ważnych spraw dotyczących choćby dostępności karabinu maszynowego MG, którego prototyp był jak najbardziej stosowany od początku 1941 r. i nie różnił się wiele od modelu MG-42, który na masową skalę wprowadzono w 1942 r. Co więcej, zachowało się nawet zdjęcie żołnierza niemieckiego z prototypem tej broni w akcji w sierpniu 1941 r. pod Mińskiem – a więc na wschód od Jedwabnego. Ale nie można postawić kropki nad i, dopóki nie będzie kontynuacji prac archeologicznych, czyli ekshumacji.

– Jak Pan Profesor ocenia zeznania świadków zbrodni?

eprasa.pl 3bb0ea072f

– Jest to bardzo złożona sprawa. Jest to pytanie, które wymaga odpowiedzi na dwóch poziomach. Generalnie bez odpowiedniej metodologii bardzo trudno przetrawić takie zeznania. Trzeba zapożyczyć od innych dziedzin nauki, a nie tylko z nauk społecznych czy humanistyki.
Na potrzeby naszej pracy o Jedwabnem trzeba było przebadać m.in. sposób, w jaki działa pamięć. Nie ma lepszego wstępu do tej tematyki niż Lisa Genova, „Remember: The Science of Memory and the Art of Forgetting" (New York: Harmony Books, 2021). Autorka jest biopsychologiem i neurologiem. W przystępny sposób tłumaczy mechanizmy formowania i przechowywania wspomnień w naszych mózgach. Ogólnie – pamięć jest ułomna. Im dłużej od wydarzenia, tym inaczej pamiętamy. Nawet zaraz po wydarzeniu możemy niewiele pamiętać czy pamiętać raczej wybiórczo, albo wręcz mieć zupełnie spaczoną wizję tego, co się wydarzyło. Naturalnie jest dużo więcej autorytetów naukowych z rozmaitych dziedzin wiedzy, które pomagają ogarnąć sposoby oceny i weryfikacji zeznań. W partykularnym przypadku Jedwabnego należało porównać wszystkie dostępne zeznania i wyłapać wspólne wątki. Należało też zgadywać, gdzie był pies, który nie zaszczekał w nocy. Czyli odnaleźć i spleść ze sobą wątki, które wszyscy jakoś widzieli i rozumieli, ale uznali je za tak naturalne, że mówili o nich niewiele albo i nic. No i należało uwypuklić błędy, konfabulacje. Naturalnie najjaskrawszym przykładem tego ostatniego był świadek główny oskarżenia Szmul Wasersztejn, który zresztą przez Szwecję wyjechał na Kubę jeszcze w 1946 r. Nie wiemy na pewno, czy Wasersztejn był feralnego dnia w Jedwabnem. Wiemy na pewno, że później ukrywał się w piwnicy z kilkoma innymi Żydami, z których jeden bezsprzecznie był w Jedwabnem, ale niewiele widział, bo się ukrywał przed mordercami. I ten świadek do końca swego życia – a umarł w Argentynie relatywnie niedawno – utrzymywał, że mordu dokonali Niemcy. Wasersztejn stworzył sobie inną kalkę narracyjną, winiąc Polaków. I ubecy użyli jego powojennej denuncjacji jako matrycy narracji o rzekomym polskim sprawstwie zbrodni w Jedwabnem. Zgodnie z sowiecką praktyką torturami wymusili przyznanie się do tezy, a potem ludzi odpowiednio skazywano. Ciekawe, że kilka lat potem na podstawie identycznego materiału dowodowego ten sam sędzia doszedł do zupełnie innych wniosków. Tutaj przydała się też ekspertyza sowietologiczna: jak działał system sowieckiej „sprawiedliwości" – czyli kłania się znajomość komparatystyki. Właściwie nic z tego nie pojawiało się w dotychczasowych dociekaniach o Jedwabnem. A szczególnie metodologia ta nie pojawiła się w obiegu naukowym, aby zweryfikować nie tylko publicystykę czy pisane pod tezę polskiej winy prace historyków, ale przede wszystkim prokuratorskie pismo, które umorzyło śledztwo, a które fałszywie jest traktowane na całym świecie jako wyrok sądowy rzekomo potwierdzający polskie sprawstwo. A takiego nie było. S

ARCHIWA ROSYJSKIE, GDZIE ZNAJDUJĄ SIĘ ZDOBYCZNE DOKUMENTY NIEMIECKIE, NIE ZOSTAŁY WYSTARCZAJĄCO SPENETROWANE.

Z głębokim smutkiem i żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

śp

Wojciecha Grzeszka

przewodniczącego Zarządu Regionu Małopolska
i członka Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność",
wiceprzewodniczącego Sejmiku Województwa Małopolskiego.

Był wielkim patriotą, przyjacielem Instytutu Pamięci Narodowej,
wspierającym wiele jego działań.
W 2015 roku został uhonorowany tytułem „Świadek Historii".

dr Jarosław Szarek
Prezes
Instytutu Pamięci Narodowej

eprasa.pl 3bb0ea072f

Zaczęło się w Świdniku

Nie o kotlet, jak się czasem pisze, ale **o godność i zaspokojenie podstawowych potrzeb** walczyli w Świdniku w lipcu 1980 robotnicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Dziś mówią, że tamte wydarzenia to wstęp do tego, co działo się miesiąc później na Wybrzeżu.

Barbara Michałowska

Uroczystości upamiętniające wydarzenia, które miały miejsce latem 1980 r., Świdnik, 11 lipca 2020 r.

Fot. IPN Lublin

Ósmego lipca rzeczywiście kluczową rolę odegrały wydarzenia w stołówce zakładowej świdnickiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Cenę „wkładki mięsnej" do obiadu (w tym dniu kotleta schabowego) podniesiono o ok. 80 proc. – z 10,20 zł aż do 18,10 zł. To wydarzenie jednak stanowiło jedynie iskrę zapalającą ogień niezadowolenia robotników.

Kotlet

„Już tydzień wcześniej była propozycja zatrzymania zakładu. Warto przypomnieć, że w czerwcu 1980 r. spontanicznie załoga powstrzymała się od pracy w filii WSK w Tomaszowie Lubelskim. Napięta sytuacja była w całym kraju. Jednak takie strajki były krótkie. Natomiast w Świdniku ówczesny dyrektor zakładu zaproponował, aby nie używać słowa strajk, w obawie przed interwencją. Mówiło się o przestoju w pracy" – wspominał dwa lata temu na tysol.pl Marian Król, w 1980 roku pracownik świdnickiego WSK, obecnie przewodniczący zarządu Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność".

Zaczęło się od wydziału obróbki mechanicznej części śmigłowców W-320. Ale szybko zastrajkowały też inne wydziały. Wreszcie stanął cały zakład, blisko 10 tys. pracowników. Strajkujący zgromadzili się pod siedzibą administracji.

W następnych dniach ludzie przychodzili do pracy zgodnie ze zmianami, ale zamiast pracować – strajkowali. Na terenie zakładu organizowano wiece.

„Była więź i poczucie wspólnoty chrześcijańskiej. To był fundament i oparcie dla całego strajku. W trudnych sytuacjach, np. jak podczas świdnickiego protestu, kiedy na różne sposoby usiłowano spacyfikować strajk, załogę podnosiło na duchu śpiewanie kościelnych pieśni. Okazało się, że do strajku przystąpiły osoby, które miały legitymacje PZPR, a wtedy było ich w WSK

eprasa.pl 3bb0ea072f

ponad 30 procent" – wspominał Marian Król.

Strajkowano w środku zakładu. Nie wychodzono na ulice miasta, nie prowokowano. Dzięki temu, jak wspominał Marian Król, nie doszło do interwencji i użycia siły wobec strajkujących. „Jednak na terenie zakładu próbowano również spacyfikować w sposób pokojowy bunt. Były blokowane wyjścia z hal, wyłączono telefony. Władzy zależało na tym, aby nie było komunikacji i łączności. Wyjątkowe było to, że choć formalnie nie istniał komitet strajkowy, to załoga działała pod wpływem Ducha Świętego i wszyscy postępowali jednakowo, czyli powstrzymywali się od pracy" – twierdził.

W krótkim czasie przyłączyli się do strajku pracownicy innych zakładów na terenie województwa lubelskiego.

Rozmowy

Tymczasem w Świdniku szybko zaczęto rozmawiać z dyrekcją zakładu i przedstawicielami organów władzy centralnej. Żądano m.in. podwyżki płac, niewyciągania konsekwencji w stosunku do strajkujących, lepszego zaopatrzenia miasta w artykuły spożywcze i przemysłowe. Ale jak wspomina uczestnik tamtejszych wydarzeń, Mirosław Kaczan, w toku strajku, podwyżki w stołówce przestały być najistotniejsze. „Już po tej rozmowie [z władzami] doszło do świadomości ludzkiej, że cena kotleta jest mało ważna, są sprawy dużo ważniejsze, sprawy bytowe, to wszystko (..), co człowiek powinien posiadać – i odpowiedni zarobek, i odpowiednie zamieszkanie, i [możliwość] zaspokojenia potrzeb żywnościowych i przemysłowych. To było już tak wszystko brane ogólnie, że wszystko jest nie tak, jak powinno być, że jest miernota i biedota, i nic więcej" – wspominał kilka lat temu nagrany w ramach programu „Historia Mówiona" Ośrodka Brama Grodzka Mirosław Kaczan.

Robotnicy szybko dopięli swego. Porozumienie z dyrekcją zostało podpisane już 11 lipca. Na jego mocy pracownicy dostali podwyżkę płac. Zapewniono, że zaopatrzenie w Świdniku poprawi się. Obiecano też, że nie będą wyciągnięte konsekwencje w stosunku do strajkujących.

Domino

Porozumienie zakończyło strajk w WSK, ale nie uspokoiło sytuacji w regionie. Bo jeśli w Świdniku pracownicy osiągnęli spełnienie swoich postulatów, to inni też mieli szansę.

„Nie było ofiar wśród załogi. Pierwszy raz strajk został wygrany – podpisano porozumienie między rządem PRL a pracownikami. To był sygnał do podejmowania strajku w kolejnych zakładach pracy w Lublinie i województwie. Trzeba podkreślić, że wtedy więcej ludzi i zakładów strajkowało na Lubelszczyźnie niż w sierpniu na Wybrzeżu. Mówi się, że u nas strajkowało jedynie 50 tys. osób, tak wynika raportu wysłanego przez I sekretarza KW PZPR do Warszawy. Oczywiste jest, że nie podawał prawdy. Ja uważam, że ta liczba jest co najmniej o połowę zaniżona. Sama logika wskazuje, że 150 zakładów, które podjęły strajki, miały ogromną liczbę pracowników" – wspominał Marian Król.

W następnych dniach w samym Lublinie strajkowało 91 zakładów, w tym pracownicy komunikacji miejskiej i kolejarze. W całym regionie strajkowali do 25 lipca pracownicy ponad 150 zakładów pracy.

Lubelski Lipiec był różny od wcześniejszych wystąpień również z co najmniej dwóch innych powodów. Po pierwsze władza nie użyła wobec protestujących siły. Po drugie – rozmawiała z robotnikami. Porozumienie w Świdniku było pierwszym w PRL porozumieniem podpisanym między strajkującymi a kierownictwem zakładu. Pierwszy raz w historii Polski Ludowej powołano też z inicjatywy władz centralnych Komisję Rządową, by rozpatrzyła postulaty strajkujących.

Gdyby nie Lublin, mówią uczestnicy tamtych wydarzeń, być może w Gdańsku nie udałoby się podpisać miesiąc później porozumień, od których zaczęła się Solidarność.

„Okazało się, że do strajku przystąpiły osoby, które **miały legitymacje PZPR**, a wtedy było ich w WSK ponad 30 proc.".

Lubelski Lipiec

Od 8 do 25 lipca w Lublinie strajkowali pracownicy m.in.: Autoryzowanej Stacji Obsługi „Polmozbyt", Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet", Lubelskich Zakładów Naprawy Samochodów, Fabryki Samochodów Ciężarowych, Lubelskich Zakładów Przemysłu Skórzanego, Zakładów Mięsnych, Lubelskiej Fabryki Wag, Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich, „Herbapol", Drzewno-Chemicznej Spółdzielni Inwalidów, Lokomotywowni Pozaklasowej w Lublinie, Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego, Lubelskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych, PTHW, Transbudu, Elektrociepłowni, „Cefarmu", „Polfy", Zakładu Remontowo-Energetycznego, Spółdzielni Pracy Niewidomych, MPK, WPHW, Spółdzielni Transportu Wiejskiego, Fabryki Domów, MPO, CPN, PKS, Zakładów Kuśnierskich, Spółdzielni Zabawkarskiej „Bajka" i wielu innych zakładów. Strajkowano też m.in. w Kraśniku, Lubartowie, Puławach, Opolu Lubelskim, Biłgoraju, Radzyniu Podlaskim, Zamościu i Rykach.

eprasa.pl 3bb0ea072f

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KOZIESTAŃSKI

OŚWIATOWA „S” zorganizowała pikietę!

Fot. T. Gutry

— W kwietniu 2019 r. podpisaliśmy z rządem porozumienie, w którym zagwarantowano nam, że w ciągu roku zostanie zmieniony system wynagradzania i płaca nauczyciela będzie uzależniona od średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Minęły już ponad dwa lata, a oferta, jaka spłynęła z ministerstwa, całkowicie rozmija się z tym, co zostało podpisane przez rząd z Solidarnością. Spotykamy się dzisiaj dlatego, że wakacje, które są dla nas momentem odpoczynku, dla rządu są czasem, kiedy musi sporządzić budżet. Na dzień dzisiejszy w budżecie trzeci rok z rzędu nie ma pieniędzy na oświatę. Jeżeli teraz nie wykrzyczymy naszych postulatów i nie wywalczymy ich realizacji, to będziemy musieli czekać kolejne dwa lata – przekonywał w czasie pikiety zorganizowanej 1 lipca przed siedzibą Ministerstwa Edukacji i Nauki, Ryszard Proksa, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

Na pikiecie byli również obecni przedstawiciele Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”.

– Jesteśmy zbulwersowani i zdziwieni. Jak można podpisać porozumienie i przez dwa lata tylko udawać, że się je realizuje? W tym momencie dialog staje się niewiarygodny, wszelkie rozmowy z rządem stają się niewiarygodne. Tak nie można postępować i nie będziemy tego tolerowali – mówił Grzegorz Iwanicki, sekretarz ZR.

KONFERENCJA „PRACA ZDALNA – DYLEMATY SPOŁECZNO-PRAWNE”

Pełne bezpieczeństwo osób wykonujących pracę zarobkową, także w formie zdalnej, oraz jasne przepisy w tym zakresie to najważniejsze kwestie w działalności Państwowej Inspekcji Pracy – zapewniła Katarzyna Łażewska-Hrycko, Główny Inspektor Pracy, podczas ogólnopolskiej konferencji „Praca zdalna – dylematy społeczno-prawne”, która odbyła się 24 czerwca.

Organizatorem, pomysłodawcą i moderatorem konferencji był Główny Inspektorat Pracy. Reagując na aktualne wyzwania, PIP stworzyła przestrzeń do dyskusji dla wszystkich środowisk zainteresowanych wprowadzeniem optymalnych regulacji prawnych. W panelu dyskusyjnym wzięli udział parlamentarzyści, przedstawiciele urzędów centralnych, pracodawców (w tym Konfederacja Lewiatan) i związków zawodowych (m.in. Solidarność, Forum Związków Zawodowych, OPZZ) oraz świata nauki. Główny Inspektor Pracy Katarzyna Łażewska-Hrycko odniosła się między innymi do potencjalnego przymusu pracy zdalnej przy braku „możliwości zapewnienia bhp”.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Fot. M. Żegliński

„W 1956 roku mieszkańcy Poznania pokazali, co znaczy być wewnętrznie wolnym".

Mateusz Morawiecki do uczestników obchodów 65. rocznicy Poznańskiego Czerwca, 28.06.2021 r.

– Moim zdaniem jasno wyartykułowaną zasadą w Kodeksie pracy powinno być porozumienie stron stosunku pracy w zakresie wykonywania pracy w formule zdalnej. Można sobie przy tym oczywiście wyobrazić sytuacje, w których praca zdalna będzie przymusowa, a pracownik zobowiązany do jej wykonywania w tej formule. Należy jednak podnieść, że wprowadzenie możliwości przymusu pracy zdalnej w sytuacji, gdy pracodawca nie jest w stanie zapewnić bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, tak jak czytamy w projekcie zmian do Kodeksu pracy, wydaje się zbyt szerokie i mało precyzyjne – mówiła Katarzyna Łażewska-Hrycko, Główny Inspektor Pracy.

Wiele emocji wciąż budzi problem kontroli pracy zdalnej, które wiążą się niejednokrotnie z koniecznością kontroli w domu pracownika. Zdaniem szefowej PIP Katarzyny Łażewskiej-Hrycko, „zasady przeprowadzania kontroli w miejscu pracy zdalnej powinny być szczegółowo określone w Kodeksie pracy. Pozostawienie tej kwestii do uregulowania stronom zawartych porozumień może okazać się niewystarczającą gwarancją zabezpieczenia interesów pracownika". Ważną częścią konferencji stała się dyskusja nad regulacją czasu pracy podczas pracy zdalnej. Z punktu widzenia Państwowej Inspekcji Pracy należałoby się zastanowić nad możliwością wprowadzenia obowiązku określania w regulaminie lub porozumieniu szczegółowych zasad w zakresie określania wymiaru i rozkładu czasu pracy zdalnej i pracy stacjonarnej.

UROCZYSTE WRĘCZENIE KRZYŻY WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Jarosław Szarek w imieniu Prezydenta RP wręczył odznaczenia zasłużonym działaczom opozycji antykomunistycznej. 25 czerwca 2021 r. o godz. 12.00 na placu przy kościele pw. św. Józefa Oblubieńca NMP przy ul. Gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Warszawie-Ursusie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych – Krzyży Wolności i Solidarności zasłużonym działaczom opozycji antykomunistycznej z lat 1956-1989. W imieniu prezydenta Andrzeja Dudy aktu dekoracji dokonał prezes IPN dr Jarosław Szarek. Krzyżem Wolności i Solidarności zostały odznaczone 24 osoby i kolejne 10 pośmiertnie.

Po ceremonii wręczenia odznaczeń została zaprezentowana wystawa plenerowa „TU rodziła się opozycja. Między Czerwcem '76 a Sierpniem '80", przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej z okazji 45. rocznicy protestów robotniczych w czerwcu 1976 r. w Radomiu, Ursusie i Płocku. Podczas uroczystości Związek Piłsudczyków RP – Towarzystwo Pamięci Józefa Piłsudskiego wyróżnił dr. Jarosława Szarka orderem honorowym.

M.K.

Fot. T. Gutry

Kalendarium

Solidarności

5.07.1997 – Solidarność włącza się w akcję pomocy ofiarom powodzi.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Podwyżki w ochronie zdrowia już w lipcu

Minister zdrowia **Adam Niedzielski zapewnił związkowców** o podwyżce minimalnych wynagrodzeń, a także o jednorazowych dodatkach w wysokości 5 tys. zł dla wszystkich, którzy – pracując w szpitalnictwie covidowym – do tej pory nie otrzymali dodatków.

Marcin Koziestański

W warszawskiej siedzibie Komisji Krajowej przy ul. Prostej 30, we wtorek 29 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność".

Na spotkanie, oprócz członków Solidarności, zaproszenie przyjął

Bernard Waśko, wiceprezes Narodowego Funduszu Zdrowia. Poinformował on, że porozumieniem zakończyło się spotkanie przedstawicieli NFZ oraz Federacji Porozumienie Zielonogórskie dotyczące aneksowania umów w Podstawowej Opiece Zdrowotnej.

– Postanowiliśmy zmienić sposób działania i samemu kreować rzeczywistość. Dzięki temu lekarze POZ zrzeszeni w Porozumieniu Zielonogórskim podpisali aneksy, które będą obowiązywać do końca 2022 roku. Aneksy zostały podpisane na dotychczasowych warunkach finansowych – mówił Bernard Waśko.

Na mocy zawartego porozumienia, od września zostanie wprowadzony nowy mechanizm dot. kształtowania wysokości stawki kapitacyjnej w odniesieniu do wskaźnika udziału teleporad. Do tego czasu będą obowiązywać aktualnie przyjęte rozwiązania. W przypadku placówek POZ, którym umowy wygasają 30 czerwca, a które realizowały powyżej 90 procent teleporad, przez co nie sprawowały należytej opieki nad pacjentami, dyrektorzy oddziałów wojewódzkich NFZ będą weryfikowali przekazywaną przez placówki POZ sprawozdawczość. Należy podkreślić, że umowy z większością lekarzy rodzinnych są podpisane bezterminowo. Na ponad 6 tys. umów w zakresie lekarza POZ blisko 4 tys. umów jest zawartych na czas nieokreślony. Podpisanie aneksów oznacza, że pacjenci będą mieli zagwarantowaną opiekę lekarza POZ po 1 lipca.

– Wiemy, że w inspekcji sanitarnej narosło wiele problemów, sytuacja pandemiczna nałożyła na nas szereg problemów, na których rozwiązanie musimy odnaleźć wspólnie – mówiła Maria Ochman, przewodnicząca Krajowego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność". Dlatego na spotkanie przybył również Krzysztof Saczka, szef Głównego Inspektoratu Sanitarnego. Maria Ochman zapytała K. Saczkę, czy będą w GIS środki, by pracownicy inspekcji sanitarnej mogli godnie zarabiać w tak trudnych dla nich czasach. – W tym roku zagwarantowanych jest ponad 300 mln zł, z czego 195 mln zł zagwarantowanych jest na wynagrodzenia. Te środki zostały już przekazane w jednej transzy na pierwsze półrocze i będą przekazywane teraz na drugą transzę. Nie widzimy żadnego ryzyka, żeby te środki miały nie zostać rozdysponowane. Z kolei jeśli chodzi o organizację pracy, to trzeba pamiętać, że w okresie pandemii musimy być jak najdłużej dostępni dla klientów – podkreślał szef GIS.

> ***Przygotowanie projektu jednorazowego dodatku covidowego to zasługa wielu przemyśleń i rozmów z panią przewodniczącą Marią Ochman.***
>
> **ADAM NIEDZIELSKI**

Punktem kulminacyjnym spotkania było przybycie ministra zdrowia Adama Niedzielskiego. – Chciałem podziękować pani Marii Ochman, z którą prowadzę rozmowy od 5 lat. To bardzo intensywny okres. Dużo decyzji strategicznych, które dotyczyły nie tylko problemu wynagrodzeń i płac w ochronie zdrowia, jest zasługą pani przewodniczącej. Chociażby przygotowanie projektu jednorazowego dodatku covidowego – to zasługa wielu rozmów i przemyśleń z panią przewodniczącą – mówił Adam Niedzielski. Następnie minister zdrowia wraz z Marią Ochman zorganizowali krótki brefieng prasowy dla przedstawicieli ogólnopolskich mediów.

– Gdy pojawiają się niepokoje, to pojawia się też okazja do manipulacji. W dyskusji o dodatkach pojawiło się wiele manipulacji. Nie ma żadnej przestrzeni na niedomówienia, po to przejmujemy wszystkie rozwiązania płacowe, żeby je konsekwentnie zrealizować. Mówię tutaj zarówno o podwyżce minimalnych wynagrodzeń, a także o jednorazowych dodatkach w wysokości 5 tys. zł dla wszystkich, którzy – pracując w szpitalnictwie covidowym – do tej pory nie otrzymali dodatków. Podpisaliśmy umowy z blisko 1000 szpitali w tej sprawie – tłumaczył Niedzielski.

Z kolei Maria Ochman poinformowała, że „S" dostała od ministra potwierdzenie w dwóch istotnych sprawach. – Po pierwsze, że nikt żadnych dodatków nie traci, a po drugie, że wzrost wynagrodzeń będzie realizowany od 1 lipca. Chcemy, żeby podwyżki były wypłacone w lipcu. I takie zapewnienie dostaliśmy od ministra. Na spotkaniu rozmawialiśmy także o pracownikach inspekcji sanitarnej. Zwróciliśmy uwagę, że powinni być oni w należyty sposób wynagradzani – dodała przewodnicząca Ochman.

> ***Nikt żadnych dodatków nie traci, a wzrost wynagrodzeń będzie realizowany od 1 lipca. Chcemy, żeby podwyżki były wypłacone w lipcu. I takie zapewnienie dostaliśmy od ministra.***
>
> **MARIA OCHMAN**

Fot. T. Gutry

eprasa.pl 3bb0ea072f

Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Przemysłu Motoryzacyjnego NSZZ „Solidarność”

Zatrzymać miejsca pracy!

Sytuacja sektora motoryzacyjnego w perspektywie nadchodzących zmian technologicznych, które **spowodują redukcję zatrudnienia** w zakładach pracy, była tematem Walnego Zebrania Delegatów Krajowej Sekcji Przemysłu Motoryzacyjnego NSZZ „Solidarność” zorganizowanego 24 czerwca 2021 roku w Gdańsku.

Marcin Krzeszowiec

Krajowa Sekcja Przemysłu Motoryzacyjnego NSZZ „Solidarność” to jedna z największych sekcji krajowych. Zrzesza ona 22 tysiące członków z największych zakładów produkujących samochody w Polsce, takich jak Volkswagen, Fiat, Peugeot Stellantis, ale również największych producentów części zamiennych w naszym kraju.

Obrady poświęcone były sytuacji sektora motoryzacyjnego w perspektywie nadchodzących zmian technologicznych, które spowodują redukcję zatrudnienia w zakładach pracy. Podczas spotkania w gdańskiej sali BHP WZD Krajowej Sekcji Przemysłu Motoryzacyjnego NSZZ „Solidarność” przyjęło dokumenty wyrażające stanowisko w sprawie utrzymania standardów pracy w zakładach branży motoryzacyjnej, a także stanowisko w sprawie wspierania inwestycji międzynarodowych koncernów w Polsce. W tej drugiej sprawie wyrażono oczekiwanie, że „zarówno władze rządowe, jak i samorządowe będą dokładać wszelkiej staranności, żeby stwarzać warunki i pozyskiwać nowe inwestycje międzynarodowych koncernów dla sektora motoryzacyjnego w Polsce”.

– Spotkanie było bardzo rzeczowe, gdyż poświęcone było sytuacji sektora motoryzacyjnego w perspektywie nadchodzących zmian. Nadchodzące zmiany technologiczne siłą rzeczy wymuszą zwolnienia, czyli redukcję zatrudnienia, spowodowane jeszcze większą automatyzacją, cyfryzacją i robotyzacją w naszych zakładach pracy. Ale również tym, że kon-

Fot. arch.

eprasa.pl 3bb0ea072f

cerny samochodowe w tej chwili nastawione są na produkcję samochodów zeroemisyjnych, czyli elektrycznych. Samochód elektryczny ma o 30 proc. mniej części niż samochód standardowy. To oczywiście daje się przełożyć na miejsca pracy i to jest nieuniknione – powiedział Grzegorz Pietrzykowski, Przewodniczący Krajowej Sekcji Przemysłu Motoryzacyjnego.

– Na spotkaniu podjęto uchwały dotyczące przede wszystkim zwiększenia inwestycji w naszym kraju i dbałości ze strony przedstawicieli rządu do tego, aby przyciągać te inwestycje. Bez tych inwestycji nasz sektor nie będzie się dostatecznie rozwijał. Już w tej chwili Polska nie jest największym producentem samochodów wśród krajów Europy Środkowo-Wschodniej, tak jak to kiedyś było. Znajdujemy się na czwartej pozycji. Wyprzedziły nas Czechy, Słowacja, a nawet Węgry. Tam są lokalizowane największe inwestycje w budowę fabryk produkujących samochody, a u nas niestety tylko i wyłącznie części zamienne – a to nie jest taki produkt jak samochód – zwracał uwagę związkowiec.

> WYRAŻONO OCZEKIWANIE, ŻE „ZARÓWNO WŁADZE RZĄDOWE, JAK I SAMORZĄDOWE BĘDĄ DOKŁADAĆ WSZELKIEJ STARANNOŚCI, ŻEBY STWARZAĆ WARUNKI I POZYSKIWAĆ NOWE INWESTYCJE MIĘDZYNARODOWYCH KONCERNÓW DLA SEKTORA MOTORYZACYJNEGO W POLSCE”.

Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Przemysłu Motoryzacyjnego NSZZ „Solidarność” przyjęło również uchwałę, w której zwrócono się do Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” o podjęcie działań w sprawie nowelizacji przepisów w ustawie Kodeks pracy „w zakresie obowiązku uzgadniania z terytorialnie i branżowo odpowiednimi strukturami reprezentowanych w Radzie Dialogu Społecznego związków zawodowych regulaminów pracy i wynagradzania przyjmowanych w nowych spółkach, tworzonych przez grupy przemysłowe (kapitałowe), z których w co najmniej jednym zakładzie w Polsce działają zakładowe organizacje związkowe”.

Podczas zebrania przeprowadzono również wybory uzupełniające do Rady Krajowej Sekcji Przemysłu Motoryzacyjnego NSZZ „Solidarność” oraz wybrano delegata na Kongres Sekretariatu Metalowców.

eprasa.pl 3bb0ea072f

WSPOMNIENIE

Odszedł strażnik interesu ludzi pracy

*W czwartek, 1 lipca w Krakowie pożegnano **Wojciecha Grzeszka**, przewodniczącego małopolskiej Solidarności i członka Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.*

Adam Zyzman

Fot. T. Gutry

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w Bazylice Mariackiej, gdzie przed słynnym Ołtarzem Wita Stwosza wręczono rodzinie Zmarłego przyznany wcześniej przez Prezydenta RP Krzyż Orderu Odrodzenia Polski. Reprezentujący prezydenta Dudę minister Jacek Kolarski odczytał też specjalny list od Głowy Państwa przypominający zasługi W. Grzeszka jako związkowca i samorządowca.

Przewodniczący koncelebrze mszy żałobnej abp Marek Jędraszewski podkreślał w homilii przede wszystkim realizację przez Wojciecha Grzeszka nauczania Jana Pawła II – zarówno jeśli idzie o kontynuowanie tradycji patriotycznych Polaków, jak i ochronę etosu pracy.

– To Solidarność, w której tworzeniu wziął czynny udział od samego początku, sprawiła, że praca przez Polaków prze-

Fot. Józef Wieczorek (4)

eprasa.pl 3bb0ea072f

stała być postrzegana wyłącznie jako przekleństwo, ale także jako źródło godności ludzkiej – mówił arcybiskup Jędraszewski. Koncelebrantami nabożeństwa byli księża kapelani „Solidarności" w Małopolsce.

Uczestnicy nabożeństwa zostali przewiedzieni na najstarszy krakowski cmentarz Rakowicki, gdzie w Alei Zasłużonych przybyli niemal z całej Polski związkowcy i mieszkańcy Krakowa pożegnali tego powszechnie znanego i lubianego działacza związkowego i radnego Sejmiku Małopolskiego od pięciu kadencji. – Dzięki obecności Wojciecha w naszym gronie, nie musieliśmy się zastanawiać nad tym, jak podejmowane w Sejmiku decyzje odbiją się na warunkach pracy i życia ludzi pracy, bo nad tym czuwał zawsze On! Teraz nie będziemy mieli takiego strażnika – mówił prof. Jan Tadeusz Duda, przewodniczący Sejmiku.

– Przyjechaliśmy z całej Polski, by Cię pożegnać – zapewniał Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność". – A także podziękować Ci za Twoją dobroć i wrażliwość na sprawy społeczne i związkowe. Dlatego dzisiaj, w imieniu całego Związku Zawodowego Solidarność, jesteśmy po to, by podziękować Ci za wszelkie dobro, jakie spotkało nas i wszystkich, którym zdarzyło się korzystać z Twojej pomocy. (...) Przyjacielu, spoczywaj w pokoju i do zobaczenia!

– Przychodzimy dzisiaj pożegnać bardzo zasłużonego Małopolanina – mówił Łukasz Kmita, wojewoda małopolski. – Z wielkim szacunkiem spoglądamy na jego działalność opozycyjną podejmowaną w okresie PRL-u, ale także na fakt, że w kolejnych latach pozostał wierny solidarnościowym ideałom, czego dowodzi fakt, że przez sześć kolejnych kadencji był wybierany na funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu, a pełniąc tę funkcję, podejmował wszelkie działania związane z obroną tych, którzy byli zagrożeni utratą pracy. Zawsze przekonywał, że los i kondycja polskiej rodziny zależy od stabilności zatrudnienia. Godna podziwu była też troska tego wielkiego patrioty o pamięć historyczną.

– Kierowałeś małopolską Solidarnością 23 lata i nie traciłeś nigdy czasu, a Twoje słynne kalendarze wypełniały się w tym czasie zapiskami o kolejnych spotkaniach, kolejnych interwencjach, wyjazdach, manifestacjach, demonstracjach, głodówkach, mszach św., uroczystościach... I na wszystkich tych wydarzeniach starałeś się zawsze być obecny. Zawsze byłeś blisko ludzi i za to pozostaniesz w ludzkiej pamięci – mówił Adam Gliksman, zastępca przewodniczącego i sekretarz Regionu Małopolskiego.

Na zakończenie uroczystości pogrzebowych zebrani odśpiewali hymn Solidarności „Solidarni, nasz jest ten dzień", w którego ustanowieniu Wojciech Grzeszek miał czynny udział.

Przyjechaliśmy z całej Polski, by Cię pożegnać. A także podziękować Ci za Twoją dobroć i wrażliwość na sprawy społeczne – Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność".

eprasa.pl 3bb0ea072f

Ruszyła kampania na rzecz pracowników sezonowych

Europejski Urząd ds. Pracy rozpoczął kampanię informacyjną pod nazwą Rights for all seasons (Prawa przez cały rok). Zwraca ona uwagę na potrzebę rozpowszechniania informacji nt. **sprawiedliwych i bezpiecznych** warunków pracy dla pracowników sezonowych, którzy zatrudniani są w krajach UE. Na ten temat w audycji „Głos Pracownika" mówiła Barbara Surdykowska, ekspert Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w Biurze Eksperckim Dialogu i Polityki Społecznej.

Marcin Koziestański

Barbara Surdykowska przedstawiła kompetencje Europejskiego Urzędu ds. Pracy (ELA). – To ważna nowa agenda unijna, która ma za zadanie przede wszystkim poprawić przestrzeganie unijnego i krajowego prawa pracy w kontekście pracowników mobilnych, a więc między innymi pracowników sezonowych. Szacuje się, że około pół miliona osób w Unii Europejskiej pracuje sezonowo w innym państwie członkowskim. Pamiętajmy o tym, że z punktu widzenia Europejskiego Urzędu ds. Pracy interesuje nas tylko mobilność ponadkrajowa. ELA ma zajmować się przede wszystkim wspólnie uzgodnionymi kontrolami oraz procedurami mediacyjnymi pomiędzy państwami, jeżeli określone problemy są powiązane z mobilnością wewnątrzunijną – mówiła.

Jedną z pierwszych akcji podjętych przez ELA jest kampania dotycząca pracowników sezonowych. – Oczywiście problemy, które napotykają pracownicy sezonowi, pewnie nie są zaskakujące. Przede wszystkim jest to kwestia nadmiernych potrąceń wynagrodzenia, które są związane z kosztami transportu i zakwaterowania. Także jakość zakwaterowania bywa bardzo problematyczna. Często zdarza się, że osoba przyjeżdża na krótki czas do innego państwa członkowskiego i bazuje w miejscu zamieszkania zaproponowanym przez pracodawcę albo pośrednika. Więc problematycznymi kwestiami są potrącenia wynagrodzenia związane z transportem, miejscem zamieszkania i wyżywieniem. Oczywiście pojawiają się też koszty pośrednictwa. Mamy określone regulacje, które uniemożliwiają pobieranie opłat od pracowników poszukujących zatrudnienia. Te opłaty oficjalnie nie mogą być pobierane, ale w praktyce są. Kampania ma na celu zwiększenie świadomości dotyczącej tego obszaru. Będzie prowadzona przy pomocy takich instrumentów, jak EURES, czyli unijna sieć związana z pośrednictwem pracy i różnymi akcjami informacyjnymi – tłumaczyła Barbara Surdykowska.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Nowa audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 12.30**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 3bb0ea072f

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Wileńska AK na „Łączce”

Rocznica wybuchu powstania wileńskiego (7 lipca 1944 r.), znanego pod kryptonimem Ostra Brama, skłania do refleksji, jakie były dalsze losy żołnierzy wileńskiej Armii Krajowej. Wielu z nich walczyło dalej z komunistami, trafiło następnie do katowni bezpieki przy ul. Rakowieckiej i po strzale w tył głowy zostało zrzuconych do bezimiennych dołów śmierci na „Łączce”.

Na „Łączce” kres życia dosięgnął ostatniego komendanta Wileńskiej Armii Krajowej ppłka Antoniego Olechnowicza, ps. „Pohorecki”. To przedwojenny absolwent Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej i Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie. Po ucieczce z niewoli sowieckiej, w wileńskich strukturach konspiracyjnych. Komendant Garnizonu Miasta Wilna, potem inspektor na Wilno i powiat wileńsko-trocki. W kwietniu 1944 r. objął dowództwo I Zgrupowania AK, którym dowodził podczas powstania wileńskiego.

Jako jeden z nielicznych oficerów wileńskiej AK uniknął w lipcu 1944 r. aresztowania przez NKWD. Latem 1945 r. przeprowadził udaną ewakuację wileńskich struktur do Polski centralnej. Dowódca eksterytorialnego Okręgu Wileńskiego AK. W lutym 1947 r. przedostał się do Paryża, skąd po otrzymaniu instrukcji powrócił do kraju. Aresztowany 26 czerwca 1948 r. we Wrocławiu w wyniku ogólnopolskiej operacji MBP („Akcja X”), wymierzonej w wileńskie podziemie. Wyrokiem krzywoprzysiężnego sądu skazany na karę śmierci i stracony na Mokotowie 8 II 1951 r. Miał 46 lat.

Jeden z wielu innych, którzy trafili na „Łączkę” to kpt. Aleksander Tomaszewski, ps. „Al”, w wileńskiej AK odpowiadał za wywiad, kontrwywiad i łączność z młodzieżą. Jego mieszkanie we Wrocławiu było lokalem kontaktowym i miejscem przechowywania części archiwaliów konspiracji wileńskiej. Aresztowany razem z ppłkiem Olechnowiczem. Wyrokiem krzywoprzysiężnego sądu skazany na karę śmierci (przewodniczył Józef Badecki, morderca sądowy m.in. rtm. Witolda Pileckiego) i stracony na Mokotowie 13 VI 1949 r. Miał 45 lat.

Oficerem Okręgu Wileńskiego AK był Zygmunt Szymanowski, ps. „Jezierza”, porucznik AK. Przed wojną absolwent Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie i Politechniki Lwowskiej. Po wrześniu 1939 r. dwukrotnie uciekał z niewoli. W latach 1942-1944 kierownik komórki wywiadowczej ZWZ-AK zajmującej się koleją.

20 września 1944 r. aresztowany przez NKWD i w wyniku śledztwa skazany za działalność w AK na 10 lat pozbawienia wolności. 15 marca 1945 r. znów udało mu się uciec. Dzięki niemu Ośrodek Mobilizacyjny Wileńskiego Okręgu AK utrzymywał kontakt z polskim rządem na uchodźstwie w Londynie. Aresztowany w Szklarskiej Porębie. Wyrokiem krzywoprzysiężnego sądu skazany na karę śmierci (przewodniczył Mieczysław Widaj), i stracony na Mokotowie 31 V 1950 r. Miał 40 lat. Na „Łączce” razem ze szczątkami Zygmunta Szymanowskiego odnaleziono – co jest wyjątkiem – kawałek szczoteczki do zębów i grzebień.

eprasa.pl 3bb0ea072f

PRAWO

Co zrobić, gdy otrzymałem NIE SWOJĄ PRZESYŁKĘ?

Sytuacja dotyczyła błędnego doręczenia listu. Prawdopodobnie przez pomyłkę otrzymałem przesyłkę, która nie powinna do mnie trafić. Przyjmując korespondencję od listonosza, nie zwróciłem uwagi na adresata, tylko **odruchowo podpisałem odbiór listu**, który od razu odłożyłem na szafkę, bowiem spieszyłem się do pracy. Po powrocie zauważyłem, że list nie jest adresowany do mnie i że doszło do pomyłki, i od razu zaniosłem go na pocztę. Nie wiem, jaka jest prawidłowa procedura i co powinno się zrobić w takiej sytuacji, mam jednak nadzieję, że nie poniosę z żadnych konsekwencji, tym bardziej że nie otwierałem tej przesyłki.

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

W myśl przepisów ustawy z dnia 23 listopada 2012 r. prawo pocztowe (tj. Dz. U. 2020 r., poz. 1041 z późn. zm.) przesyłka pocztowa niewłaściwie doręczona z powodu mylnego lub nieaktualnego adresu lub oznaczenia adresata albo nieprawidłowego doręczenia może być zwrócona operatorowi pocztowemu przez wrzucenie przesyłki do skrzynki na zwroty, oczywiście o ile taka skrzynka została umieszczona przez właściciela lub współwłaściciela nieruchomości. I takie rozwiązanie wydaje się najbardziej stosowne. Aby jednak do tego doszło, w obrębie budynku musi znajdować się skrzynka na zwroty. W zakresie wymagań, jakie powinny spełniać oddawcze skrzynki pocztowe, gdzie i jak powinny zostać zamontowane, a także o warunkach dostępu do oddawczych skrzynek pocztowych dla operatorów pocztowych decyduje minister właściwy do spraw łączności w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw budownictwa, planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz mieszkalnictwa, co określa w drodze rozporządzenia. Tym samym właściciel lub współwłaściciele nieruchomości gruntowych, na których znajduje się budynek mieszkalny, budynku mieszkalnego stanowiącego odrębną nieruchomość, są obowiązani umieścić oddawczą skrzynkę pocztową spełniającą wymagania określone w przepisach. Wydaje się że w przypadku braku skrzynki oddawczej zasadnym byłoby udanie się do urzędu pocztowego.

Przy tym wszystkim należy również pamiętać o tajemnicy korespondencji, która jest jednym z dóbr osobistych gwarantowanych przez Konstytucję i podlega ochronie prawa cywilnego i karnego. Czym innym jest bowiem tylko otrzymanie nieswojej korespondencji i jej niezwłoczny zwrot w stanie nienaruszonym, a czym innym świadome zapoznanie się już z treścią takiej korespondencji. Bowiem bezprawne uzyskanie informacji, polegające m.in. na otwarciu zamkniętego pisma, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 (art. 267 kodeksu karnego). Bardzo ważne jest też działanie samego operatora pocztowego, który obowiązany jest do zachowania należytej staranności przy zabezpieczaniu urządzeń i obiektów wykorzystywanych przy świadczeniu usług pocztowych oraz zbiorów danych przed ujawnieniem tajemnicy pocztowej.

eprasa.pl 3bb0ea072f

Tenże obowiązek zachowania tajemnicy pocztowej jest nieograniczony w czasie, a operator pocztowy za zaniedbania przy doręczaniu ponosi również odpowiedzialność. Krótko mówiąc, o ile nie naruszył Pan tajemnicy korespondencji i zwrócił przesyłkę, zachował się Pan jak najbardziej prawidłowo.

PRZEGLĄD UPRAWNIEŃ KOBIET W CIĄŻY cz. 1

Wydaje się, że w miarę bezpiecznie można przyjąć założenie, że stosunkowo powszechna jest świadomość o tym, iż pracownica w ciąży korzysta z licznych uprawnień. Już na poziomie Konstytucji przesądzone zostało, że macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej (art. 18), jak i to, że władze publiczne są obowiązane do zapewnienia szczególnej opieki zdrowotnej, m.in. kobietom ciężarnym (art. 68 ust. 3).

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ Solidarność

Warto jednak wskazać w jednym miejscu, jakie konkretnie mechanizmy prawne skierowane są do pracownicy w okresie ciąży. Należy przy tym już na wstępie podkreślić, że użycia słowa „pracownica" jest tu kluczowe – omawiane regulacje dotyczą bowiem kobiet zatrudnionych na podstawie stosunku pracy, a nie znajdują zasadniczo zastosowania np. wobec zleceniobiorczyń czy samozatrudnionych.

Najogólniej rzecz biorąc, można wskazać, że owe uprawnienia dotyczą dwóch sfer. Pierwszą jest ochrona trwałości stosunku pracy (czyli pewności zatrudnienia i zarobkowania). Drugą z kolei ochrona organizmu kobiety (a także dziecka) przed szeroko rozumianymi czynnikami szkodliwymi o różnym charakterze (nie tylko rozumianymi ściśle, jak np. promieniowanie, podnoszenie ciężarów czy niekorzystne temperatury, ale także takimi jak przemęczenie czy nietypowe formy pracy związane np. z godzinami pracy).

W pierwszej sferze największe znaczenie ma oczywiście zakaz wypowiadania i rozwiązywania stosunku pracy z kobietą w ciąży (art. 177 § 1 Kp). Spostrzeżenie to należy uzupełnić o dwie uwagi. Otóż z jednej strony ochrona zatrudnienia jest nawet szersza, bo obejmuje także automatyczne przedłużenie terminowej umowy o pracę, która uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży. Z drugiej jednak ustawodawca przewiduje różne wyjątki od tych zasad, np. prawo do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownicy, o ile wyrazi na to zgodę zakładowa organizacja związkowa czy też w razie upadłości lub likwidacji pracodawcy. Co więcej z ochrony przed rozwiązaniem umowy nie korzysta kobieta zatrudniona w okresie próbnym nieprzekraczającym jednego miesiąca, a przedłużenie do dnia porodu nie dotyczy umowy zawartej na czas zastępstwa.

Powyższe należy jeszcze uzupełnić, że poza upływem czasu, na jaki umowa została zawarta, ochrona dotyczy sytuacji, w których zakończenie zatrudnienia zasadniczo wynika z decyzji pracodawcy. Tym samym nie ma żadnych obostrzeń co do zakończenia stosunku pracy z inicjatywy pracownicy (np. kiedy to ona składa wypowiedzenie) lub za jej zgodą (np. w drodze porozumienia stron). To samo dotyczy także sytuacji wygaśnięcia stosunku pracy, czyli takich, w których stosunek pracy ulega zakończeniu z mocy prawa niezależnie od woli stron (np. w razie śmierci pracodawcy).

Warto zwrócić uwagę, że analizując te zagadnienie nieco szerzej, w ochronie trwałości stosunku pracy kobiety w ciąży można odnaleźć także elementy ochrony jej zdrowia. Otóż pewność (gwarancja) pracy jest bez wątpienia niezwykle istotna dla poczucia bezpieczeństwa kobiety, co z kolei ma pozytywny wpływ na jej stan psychiczny, w tym brak lęku (a przynajmniej jego ograniczenie) o swoją przyszłość.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 3bb0ea072f

SPORT

Karol W STRASBOURGU

Od nowego sezonu zawodnikiem francuskiego RC Strasbourg będzie **Karol Fila**. Lechia Gdańsk ma za tego obrońcę dostać od klubu z Alzacji półtora miliona euro.

Łukasz Bobruk

RC STRASBOURG CHWALI FILĘ ZA WYDOLNOŚĆ, WSZECHSTRONNOŚĆ, OSOBOWOŚĆ I OTWARTOŚĆ.

Fila jest piątym graczem w historii Lechii, który z tego klubu bezpośrednio odszedł do klubu z „czołowej piątki" w Europie i pierwszym, który przechodzi do klubu francuskiego (czterech poprzednich odeszło do Włoch). Poza tym będzie jednym z trzech Polaków aktualnie występujących w Ligue 1 (dwaj pozostali to Radosław Majecki z AS Monaco i Arkadiusz Milik z Olympique Marsylia).

„Jestem bardzo podekscytowany, że tu przyjadę. Widziałem filmy zespołu, publiczności i nie mogę się doczekać, aby poczuć atmosferę na stadionie Meinau. Chcę pracować i rozwijać się z nowym trenerem klubu. Nadal muszę się wiele nauczyć. To dla mnie duży krok. Kto wie, czy dzięki temu nie będę mógł przebić się do reprezentacji Polski. To jednak też będzie zależeć od wyników mojej nowej drużyny" – powiedział gdańszczanin w wywiadzie dla klubu ze Strasbourga.

Fila urodził się 13 czerwca 1998 roku w Gdańsku. Przygodę z piłką rozpoczął w drużynie Żuławy Nowy Dwór Gdański, a w wieku 14 lat trafił do drużyny juniorów Lechii. W Ekstraklasie zadebiutował 22 lipca 2017 roku w domowym meczu z Cracovią (0:1), kiedy wszedł na ostatnie 5 minut gry. Niedługo potem udał się na wypożyczenie do końca sezonu 2017/18 do Chojniczanki Chojnice. W barwach „Chluby grodu Tura" rozegrał 15 spotkań i był o krok od awansu do naszej najwyższej ligi – ostatecznie drugie Zagłębie Sosnowiec wyprzedziło Chojniczankę o 2 punkty. Karol w Ekstraklasie i tak się ostatecznie znalazł, gdyż wrócił do Lechii i już tam został.

Ogranego klasę niżej Filę Piotr Stokowiec coraz częściej wystawiał w pierwszym składzie. 18 sierpnia 2018 roku defensor zdobył swoją pierwszą bramkę w dorosłej karierze (wyjazdowe 2:0 w lidze z Górnikiem Zabrze). Ostatecznie sezon 2018/19 był bardzo udany dla Karola i Lechii – zespół z Pomorza długo liderował tabeli ligowej, aż spadł na trzecie miejsce, a mistrzem został Piast Gliwice. Za to udało się sięgnąć po Puchar Polski po ograniu 1:0 Jagiellonii Białystok. Fila oglądał jednak finał z ławki rezerwowych. Tak czy inaczej niedługo potem przyszedł jego debiut w europejskich pucharach, do których „Lechiści" wrócili po 36 latach przerwy i legendarnych bojach z Juventusem. W 2. rundzie eliminacji Ligi Europy rywalem Lechii było duńskie Broendby spod Kopenhagi, w barwach którego występował jako kapitan polski napastnik Kamil Wilczek. Karol zagrał całe spotkanie i europejski debiut może zaliczyć

eprasa.pl 3bb0ea072f

do udanych, gdyż zaliczył asystę przy zwycięskim trafieniu Patryka Lipskiego na 2:1. Niestety, w rewanżu duński klub wygrał po dogrywce 4:1 i Lechia szybko pożegnała się z międzynarodowymi rozgrywkami. Fila grał cały czas regularnie i był pewnym punktem defensywy pomorskiego klubu, który w „pandemicznym" sezonie 2019/20 zajął 4. miejsce i otarł się o kolejne pucharowe zmagania w Europie. Ponadto Lechii znów udało się awansować do finału Pucharu Polski. Nasz bohater grał w nim od pierwszego do końcowego gwizdka, lecz tym razem podopieczni Piotra Stokowca ulegli 2:3 po dogrywce Cracovii. Także i w ostatniej edycji Ekstraklasy awans do europejskich pucharów był bliski. Skończyło się dopiero na siódmym miejscu, choć walka o Ligę Konferencji, toczona między pięcioma klubami, trzymała w napięciu do samego końca. W ostatniej kolejce Fila trafił nawet do siatki w meczu z Jagiellonią Białystok, jednak jego drużyna przegrała na wyjeździe 1:2.

23-letni prawy obrońca opuszcza Lechię po rozegraniu ponad stu meczów w biało-zielonych barwach. Konkretnie były to 102 występy w meczach oficjalnych. Jeśli chodzi o samą Ekstraklasę to zagrał w niej 87 spotkań – jedno w sezonie 2017/18, 29 (2 gole i asysta) w edycji 2018/19, 31 (3 asysty) w następnym sezonie i 26 (gol i 2 asysty) w minionym. Do tego 12 meczów w Pucharze Polski, 2 w eliminacjach Ligi Europy i jedno w wygranym 3:1 z Piastem Gliwice Superpucharze, granym w lipcu 2019 roku.

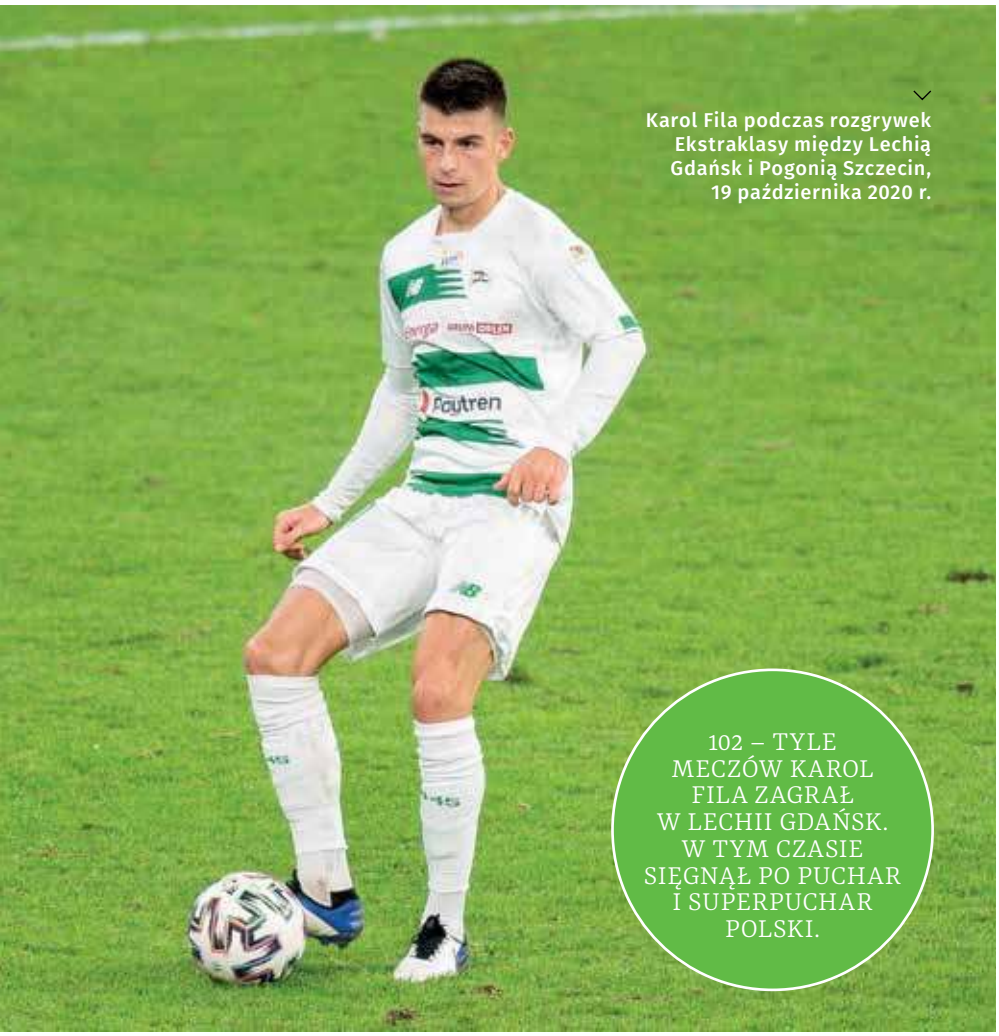

Karol Fila podczas rozgrywek Ekstraklasy między Lechią Gdańsk i Pogonią Szczecin, 19 października 2020 r.

102 – TYLE MECZÓW KAROL FILA ZAGRAŁ W LECHII GDAŃSK. W TYM CZASIE SIĘGNĄŁ PO PUCHAR I SUPERPUCHAR POLSKI.

Fot. Mateusz Słodkowski / Zuma Press / FORUM

W międzyczasie Fili udało się zadebiutować w reprezentacji Polski U-21. Debiut miał miejsce 21 marca 2019 roku w Bristolu, a z silną reprezentacją Anglii udało się towarzysko zremisować 1:1. Czesław Michniewicz zabrał go nawet na Mistrzostwa Europy U-21, które były jednocześnie kwalifikacjami do igrzysk olimpijskich w Tokio. Karol grał we wszystkich trzech meczach Biało-Czerwonych. Przypomnę, że turniej zaczął się znakomicie, od zwycięstwa 3:2 z Belgią. Potem przyszła szczęśliwa wygrana 1:0 z Włochami (oba mecze w pełnym wymiarze czasowym), lecz w ostatnim spotkaniu grupowym z Hiszpanią młodzi Polacy zostali rozbici aż 0:5 (Fila został zmieniony w przerwie) i można było pożegnać się z marzeniami o strefie medalowej, a także o igrzyskach. Gdańszczanin rozegrał łącznie w kadrze U-21 13 meczów i strzelił gola w wygranym 4:0 spotkaniu z Estonią we wrześniu 2019 roku.

Teraz Karol Fila idzie do Racingu Strasbourg, skąd, mam nadzieję, trafi za jakiś czas do pierwszej reprezentacji Polski. Loic Desire, który w alzackim klubie pełni funkcję menedżera do spraw rekrutacji, powiedział o nim: „To zawodnik, którego śledzimy od ponad dwóch lat, zwłaszcza od Euro U-21 we Włoszech w 2019 roku. Sprawy przyspieszyły dwa miesiące temu". Dodał również, że o polskiego obrońcę RC Strasbourg rywalizował choćby z Charleroi, AEK Ateny czy AS Saint-Etienne. Chwalił go również za wydolność, wszechstronność (zaczynał karierę jako pomocnik) oraz osobowość i otwartość. Jeśli ten młody zawodnik popracuje nad swoimi mankamentami, jak choćby problemami w kryciu rywala i jeśli zdrowie dopisze, to możemy mieć z niego jeszcze wiele pociechy. Zatem powodzenia, Karol!

eprasa.pl 3bb0ea072f

Wielcy nieobecni w Tokio

Olimpiada zaczyna się już w tym miesiącu. Tymczasem w ostatnich tygodniach posypały się deklaracje sportowców, którzy rezygnują z udziału w Igrzyskach. Do Tokio nie pojadą m.in. posiadający kwalifikacje olimpijskie lekkoatleci Sofia Ennaui i Adam Kszczot.

Barbara Michałowska

„NAJWAŻNIEJSZY MOMENT DLA KAŻDEGO SPORTOWCA. Przygotowujemy się do tego latami, ciężko pracujemy, aby pojechać na Igrzyska, niestety tym razem nie będzie mnie na nich, mimo iż posiadam minimum i prawo startu zdecydowałem inaczej, zostaję w Polsce" – napisał w oświadczeniu Adam Kszczot. Jako powody rezygnacji z igrzysk wymienia „domino zdarzeń": osłabienie organizmu po powrocie z obozu w Kenii, sprawy rodzinne oraz złe samopoczucie po szczepieniu, które wyłączyło zawodnika na jakiś czas z treningów. Zapewnił też, że nie składa broni i przygotowuje się do drugiej części sezonu.

Wcześniej, ku zaskoczeniu kibiców, ze startu w Tokio zrezygnowała Sofia Ennaoui. Swoją decyzję motywowała względami zdrowotnymi. „Gdyby ktoś powiedział mi (...), że na miesiąc do rozpoczęcia Igrzysk Olimpijskich w Tokio i dokładnie w dniu obchodów „Dnia Olimpijskiego" będę musiała ogłosić swoją absencję na najważniejszej imprezie pięciolecia, to pomyślałabym, że to jakiś mało trafny żart...". Przekonywała, że sama jeszcze do końca nie pogodziła się z tą decyzją i że była to jedna z najtrudniejszych decyzji w karierze sportsmenki, ale podjęła ją, jak pisze, „przez wzgląd na moją dalszą karierę, zdrowie, komfort psychiczny i chęć dalszego rozwoju".

Z UDZIAŁU W OLIMPIJSKIM TURNIEJU TENISA ZREZYGNOWAŁO AŻ TROJE FAWORYTÓW.

Z udziału w olimpijskim turnieju tenisa zrezygnowało z kolei aż troje faworytów. Serena Williams zapytana niedawno przez dziennikarzy, czy wystartuje w Igrzyskach, przyznała, że nie ma jej, a jeśli jest, to nie powinno jej być na liście startowej. Tenisistka ma na swoim koncie złoty medal igrzysk z Londynu. Teraz mówi się, że powodem jej rezygnacji jest fakt, że olimpijczycy nie będą mogli w czasie Igrzysk widzieć się ze swoimi rodzinami, a Williams nie chce rozstawać się ze swoją córką.

„Nie jest to coś, co lubię pisać, ale chciałem poinformować, że zdecydowałem się nie brać udziału w tegorocznych mistrzostwach w Wimbledonie i igrzyskach olimpijskich w Tokio" – przekazał z kolei w połowie czerwca Rafael Nadal. I dodał: „Nigdy nie jest to łatwa decyzja, ale po wysłuchaniu mojego ciała i omówieniu tego z moim zespołem rozumiem, że jest to właściwa decyzja, mająca na celu przedłużenie kariery i dalsze robienie tego, co mnie cieszy, czyli konkurowanie na najwyższym poziomie i walka o moje zawodowe i osobiste cele na maksymalnym poziomie rywalizacji" – napisał Nadal, który ma w swoim dorobku dwa złote medale olimpijskie zdobyte w Pekinie i w Rio de Janeiro. Z udziału w olimpiadzie zrezygnował też Dominik Thiem, obecnie piąta rakieta świata.

Olimpiada w Tokio organizowana jest w kontrowersyjnych warunkach, przy sprzeciwie dużej części Japończyków i po sezonie, który z powodu pandemii był zupełnie inny niż poprzednie. Także forma sportowców biorących w niej udział to często wielka niewiadoma.

Fot. Michael Weber IMAGEPOWER / FORUM

eprasa.pl 3bb0ea072f

KRZYŻÓWKA

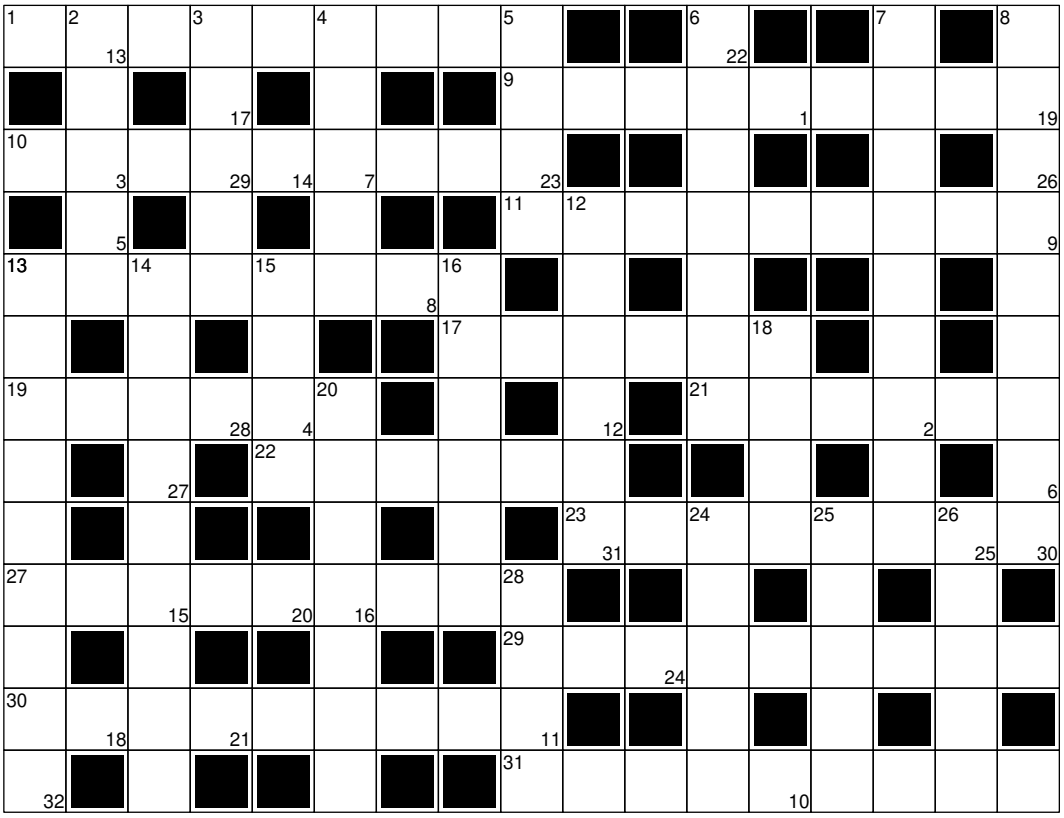

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Poziomo:

1 kupowany raz na rok **9** pracownik budowlany **10** obuwie płócienne na gumowej podeszwie **11** polska czapka wojskowa **13** zawodnik na wodzie **17** usztywniona, wystająca część czapki **19** łatwo się irytuje **21** obszar wyróżniający się swoistymi cechami **22** pieśń śpiewana przez żeglarzy **23** szczypce, cęgi **27** towaru na ciężarówkę **29** deklamuje wiersz **30** użyźnienie gleby **31** odkrycie ułatwiające życie

Pionowo:

2 pierwotniak zwany pełzakiem **3** tarcza Zeusa **4** kiepska ocena **5** groźny opryszek **6** odznaczył się męstwem **7** w gorącej wodzie kąpany **8** ciężkie stąpanie **12** asysta, poczet **13** czterolistny symbol szczęścia **14** solenizantka z 21 stycznia **15** bieg konia **16** zakończone kropką **18** ciasto z bakaliami **20** broń myśliwego **24** Górniak lub Bartosiewicz **25** mara, widziadło **26** surowiec na mąkę **28** krążący w żyłach

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Przemysław Miller, Tomasz Oleksiewicz, Paweł Pietkun, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu: Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail:
a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 3bb0ea072f

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 104,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 52,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 48,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 100,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 204,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 190 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 3bb0ea072f

„Obojętność jest największą zarazą naszych czasów”

„Możemy wybudować wiele kościołów. Ale jeśli nie będziemy mieli własnych mediów, te kościoły będą puste”. św. Maksymilian Maria Kolbe

Któż nie słyszał o Ojcu Maksymilianie Kolbem, który oddał życie za współwięźnia? Jest to wiedza niemal powszechna, gorzej z głębszą znajomością życia tego świętego. Przyszły męczennik posiadł gruntowne wykształcenie w kraju i w Rzymie. Ostatecznie Niepokalana skierowała go na drogę zakonną, gdzie jego pęd do nowoczesności technicznej oraz geniusz organizacyjny okazały się wprost opatrznościowe.

Już jako niespełna 12-letni chłopiec miał prorocze widzenie Matki Bożej oferującej mu dwie korony: białą, oznaczającą czystość, oraz czerwoną, znak męczeństwa. Symbolizowały one głęboką wiarę i ofiarę (aż po oddanie życia) O. Maksymiliana, ale także jego olbrzymi patriotyzm.

Czesław Ryszka nie koncentruje się tylko na męczeństwie O. Maksymiliana. Przekonuje nas także, że ten skromny franciszkanin ogarniał swoją myślą i wizją całą ludzkość, której upadek moralny i intelektualny dostrzegał. Zakonnik widział ratunek dla człowieka w oddaniu się pod opiekę Niepokalanej, w zaufaniu bez zastrzeżeń Bogu. Już wówczas spostrzegł, że bezbożne siły usiłują przejąć w swoje ręce światowe media, bo to była – i jest! – droga do władzy. Choć słabego zdrowia, toczył bez przerwy walkę ze złem. Niektórzy myśleli, że pokonało go ono w Auschwitz. Zastrzyk z fenolu uśmiercił jednak tylko ciało; myśli i dzieło O. Kolbego żyją nadal i nic nie straciły na swej aktualności!

Wielkim walorem „Wiary i ofiary” są unikatowe ilustracje (w sumie 160) dostarczające dodatkowej wiedzy zwłaszcza o epoce, której dotyczy książka.

Premiera

376 str., 16,5 x 23,5 cm, twarda oprawa

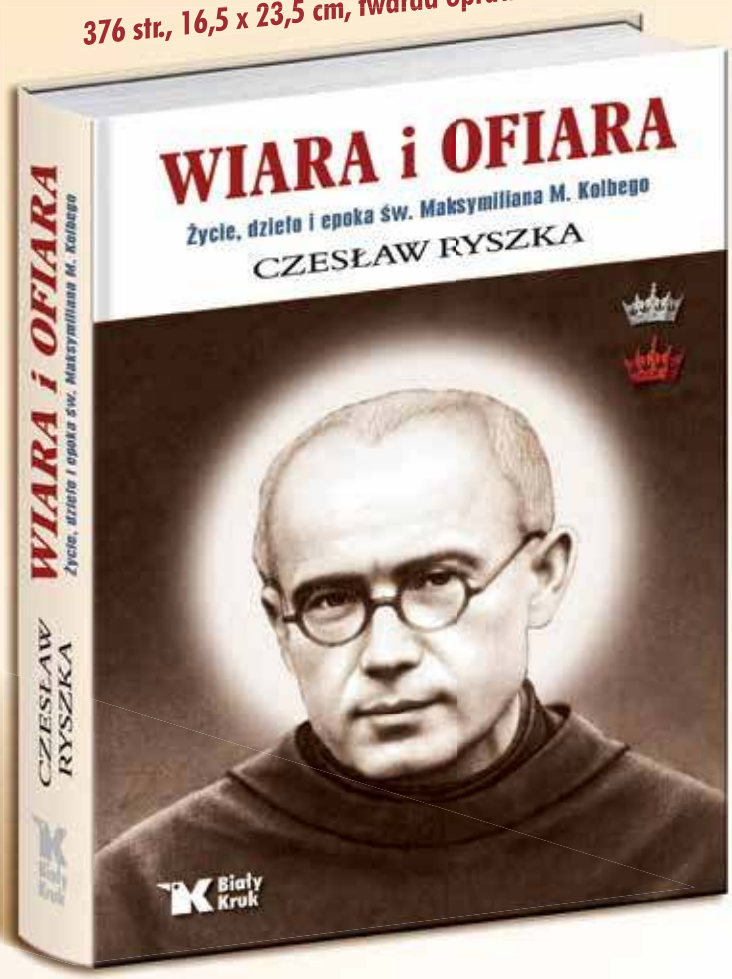

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online na naszym kanale youtube.com/WydawnictwoBialyKruk

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Dla Czytelników „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” książki 35% taniej! Wejdź na stronę BIALYKRUK.PL i wykorzystaj kod rabatowy TS35

ZAMÓWIENIA: 12/254 56 02, 12/254 56 04, 12/254 56 26 lub e-mail: dystrybucja@bialykruk.pl

Przy zamówieniu powyżej 200 zł koszty przesyłki (16 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl 3bb0ea072f

PIŁKA
PO TWOJEJ STRONIE

TANKUJ
KUPUJ
ZDOBYWAJ

Promocja trwa od 8.06 do 9.08.2021 r. lub do odwołania.
Szczegóły, lista stacji biorących udział w promocji oraz regulamin dostępne na stacjach LOTOS oraz na pilki.lotos.pl.
Organizator: LOTOS Paliwa Sp. z o.o., 80-718 Gdańsk, ul. Elbląska 135.

LOTOS